



# Głos

nr 3-4/2007

# Kaznodziejski

cena 6 zł

- *PLAMY I ZGNIECENIA*
- *DUCHOWE DOSTRAJANIE SIĘ*
- *TRZY GŁÓWNE RODZAJE MIŁOŚCI*
- *MAŁŻEŃSTWO*
- *OBOWIĄZKI MĘŻÓW I ŻON WZGLĘDEM SIEBIE*
- *O (NIE)RÓWNOŚCI PŁCI SŁÓW KILKA...*
- *NEW AGE (NOWA ERA)*

**NR 3-4 (108-109)**  
**ROK XXVII**  
**Wydawca:**  
**WYDAWNICTWO**  
**"DUCH CZASÓW"**  
**działające przy**  
**KOŚCIELE**  
**CHRZEŚCIJAN DNIA**  
**SOBOTNIEGO**

Redaguje:  
St. Kosowski – red. nac.

Adres Wydawnictwa:  
43-300 Bielsko-Biała  
skr. poczt. 411,  
tel./fax (0-33) 811-73-44

**Spis treści:**

PASTERZ I KAPŁAN SWEGO DOMU  
PLAMY I ZGNIECENIA  
DUCHOWE DOSTRAJANIE SIĘ  
TRZY GŁÓWNE RODZAJE MIŁOŚCI  
MAŁŻEŃSTWO  
OBOWIĄZKI MĘŻÓW I ŻON WZGLĘDEM  
SIEBIE  
O (NIE)RÓWNOŚCI PŁCI SŁÓW KILKA...  
NEW AGE (NOWA ERA)  
JOGA  
SAMSON I INNI...  
PROBLEM „WIECZNYCH” MAK...  
Z LISTÓW DO REDAKCJI  
Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Internet:  
www.kchds.pl  
e-mail: sekretariat@kchds.pl  
Warunki prenumeraty rocznej:  
Aby otrzymać "Głos Kaznodziejski"  
należy: zamówienia kierować pod  
adresem administracji wydawnictwa  
a kwotę 22zł. wpłacić na rachunek nr  
83 1020 1390 0000 6602  
0023 1951

**PKO BP – Bielsko-Biała,**  
**ul. 11 Listopada 15.**

Skład i druk:  
Wydawnictwo "DUCH CZASÓW"  
Bielsko-Biała  
ul. Cieszyńska 96

**PIÓREM REDAKTORA**

Stanisław Kosowski

**Pasterz i kapłan swego domu**

*„Jak pasterz będzie paść swoją trzodę, do swojego naręcza zbierze jagnięta i na swoim łonie będzie je nosił, a kotne będzie prowadził ostrożnie” (Iz 40,11).*

Przyglądając się życiu wierzących, zwłaszcza podczas odwiedzin w zborach, zauważamy, jak ważna jest postługa pasterzy! Osobiście uważam, że obok ewangelizacji, pasterzowanie jest największą potrzebą zborów i całego Kościoła, zwłaszcza w dzisiejszym, bardzo trudnym i złożonym czasie. A wciąż jest tu tak wiele do zrobienia! Życie w ogóle nie jest proste, a życie chrześcijan, którzy starają się codziennie – w domu i na ulicy, w pracy i interesach, w szkole, sąsiedztwie i w towarzystwie – postępować zgodnie z nauką Słowa Bożego, ustrzec się zgorszenia i być świadectwem dla niewierzących, jest tym trudniejsze. A ponadto powinno być świadectwem Ewangelii. Jak pisali apostołowie:

– „Nie dawajcie zgorszenia ani Żydom, ani Grekom, ani zborowi Bożemu” (1 Kor 10,32);

– „Nie dajmy w niczym żadnego zgorszenia, aby służba nasza nie była zniesławiona” (2 Kor 6,3);

– „Prowadźcie wśród pogan życie nienaganne, aby ci, którzy was zniesławiają jako złoczyńców, przypatrując się bliżej waszym dobrym uczynom, wystawiali Boga w dzieł nawiedzenia” (1 Ptr 2,12).

Dziś chciałbym jednak, abyśmy porozmawiali o *pasterzowaniu* w naszym własnym domu, o byciu *kapłanem* w swojej własnej rodzinie. Podstawowe pytanie brzmi: «Jakim pasterzem i kapłanem jestem dla swoich najbliższych?»

Szczera odpowiedź ujawni najpierw to, jakim człowiekiem i chrześcijaninem jestem. Bo to tutaj wszystko się zaczyna. To najpierw ja, jako mąż i ojciec muszę mieć osobistą, bliską relację z Bogiem, żyć Jego Słowem i być wierny poznanej zasadom. To jest warunek minimum, by moja żona i moje dzieci z uwagą słuchały moich słów i przestrzegały moich zaleceń. Dom i rodzina, to miejsce, gdzie wyraźnie widać, kim naprawdę jesteśmy; tutaj nie da się udawać! To najbliższe osoby – żona i dzieci – mogą powiedzieć, czy jesteśmy albo nie jesteśmy chrześcijanami.

Następna ważna sprawa, to sposób, w jaki traktuję moją żonę i dzieci, to szacunek, serdeczność i troska widoczna w moim podejściu do nich i zainteresowaniu wszystkim, co dla nich jest ważne; to stała gotowość pomocy. To konsekwencja, ale i wyrozumiałość i łaskawość – by nie odepchnąć od siebie nadmierną surowością. Warto zapytać: Czy mam w sobie cechy wymienione w cytowanym powyżej proroctwie Izajasza 40,11; czy tamte słowa opisują mój rzeczywisty stosunek do mojej żony i dzieci? Czy naprawdę „zbieram jagnięta do swojego naręcza” i „noszę je na swoim łonie”, a „kotne prowadzę ostrożnie”? – Można być biedniejszym, gorzej zjeść, biedniej się ubrać, mniej osiągnąć w sprawach materialnych, ale nie wolno być niedbałym lub złym pasterzem i kapłanem swego domu, który niszczy rodzinną atmosferę i nie dba o najbliższe osoby!

Zrozumiał to patriarcha Jakub, który – przynaglany przez Ezawę, by razem z oddziałem zbrojnych ruszył śpiesznym marszem do Seiru – powiedział: „Pan mój wie, że dzieci są jeszcze wątłe, muszę też mieć wzgląd na owce i krowy, które karmią młode. Jeśli popędzi się je przez jeden dzień, zginie całe stado. Niech mój pan jedzie naprzód przed swoim sługą, a ja będę ciągnął powoli, w miarę jak nadąży bydło, które jest przede mną, i jak nadąży dzieci, aż dojdę do pana mego do Seiru” (1 Mjz 33,13,14).

– Jakub zrozumiał, co jest najważniejsze. □

Roger Haber

## Plamy i zgniecenia

Pewnego razu, jako młody człowiek, zostałem zaproszony przez pastora i jego żonę na obiad. Kiedy chciałem nałożyć sobie sałatki z czerwonych buraczków, talerz wyslizgnął mi się z ręki i jego zawartość wysypała się na moją jasną koszulę i ich śnieżnobiały obrus!... Podejrzewam, że nadawał się już tylko do wyrzucenia, podobnie jak koszula...

Gdy potem sam zostałem pastorem, byłem kawalerem, który wciąż nie posiadał w domu żelazka i deski do prasowania. Pewnego razu w zborze podeszła do mnie pewna siostra i zaczęła rozmowę:

– „Proszę się nie obrazić, ale...”

Zacisnąłem zęby i przełknąłem ślinę, spodziewając się krytyki swego kazania:

– „Proszę śmiało mówić, słucham.” – powiedziałem.

– „Chodzi o to pastorze, że kazanie było świetne, ale... cały czas rzucała mi się w oczy ta wygnieciona koszula! Czy mogłabym ją wyprać i wyprasować?”

Byłem zupełnie zaskoczony i zawstydzony. Dla mnie moja koszula była w porządku, nie zauważałem żadnych zmarszczek. Ale ona tak.

Gdy byłem młodym pastorem, plamki i zmarszczki na moim ubiorze niezbyt mi przeszkadzały. O wiele bardziej martwiły mnie i nadal martwią, plamy i zgniecenia na powierzchni Kościoła. Wiele osób przestaje chodzić do zboru z powodu zgorznienia, rozczarowania i zniechęcenia. Rozumiem to, boleję nad tym i współczuję tym, którzy czują się pokrzywdzeni, lub zawiedzeni. Choć nie zawsze sprawy wyglądają tak, jak widzą to i odczuwają oni...

Osoby przychodzące do Kościoła, z reguły oczekują bardzo wiele. Na początku są szczęśliwe i pełne entuzjazmu – niestety, nie co dzień jest Sabat, a członkowie zboru nie zawsze są idealni! Kościół, zbór, można przyrównać do rodziny, małżeństwa: bywają w nim chwile

wspaniałe i radosne, ale pojawiają się też problemy i dochodzi do nieporozumień. Czy miesiąc miodowy może trwać w nieskończoność? Oczywiście, że nie. W końcu, prędzej czy później, nadejdzie – w takiej czy innej formie – rutyna, pojawi się rozczarowanie i zniechęcenie. Wady braci, których wcześniej nie dostrzegaliśmy, w jakimś momencie zaczynają nas irytować.

Na początku naszej drogi z Jezusem dominuje entuzjazm, jednak po latach dostrzegamy, że nie wszystko, co wiąże się z Bogiem i pobożnością, jest takie piękne i idealne. Temu, czy innemu bratu możemy to i owo zarzucić, Na tej czy innej płaszczyźnie Kościoła widzimy braki, błędy i niedociągnięcia. Pojawiają się różne problemy, a nawet krzywdy... A Pan Bóg nie interweniuje!

W takich sytuacjach, zamiast krytykować, zniechęcać się i odchodzić – choć tak jest najłatwiej! – warto zastanowić się nad tym, co można zrobić, żeby było lepiej. A najlepiej najpierw spojrzeć krytycznie na siebie samego, na swój «wkład» w ogólną sytuację i na swoje nastawienie. Bo może ja też ze swej strony coś zaniedbałem, lub w czymś zawiniłem? W ogóle warto zapytać: Co dałem wspólnocie, do której należę?... a także: Czy moje opinie i osądy są na pewno obiektywne?...



Nie oczekuj, że ludzie tworzący Kościół zawsze i we wszystkim będą idealni. – A czy Ty sam zawsze jesteś idealny?... Czujesz się pokrzywdzony, rozczarowany, zniechęcony, zgorzony? – Nie Ty jeden. Prawdopodobnie sam nieraz przyczyniłeś się do tego, że inni poczuli się pokrzywdzeni, lub zgorzeli. Oczekujemy od bliźnich bardzo wiele, stawiamy im wysokie wymagania, równie wiele powinniśmy zatem wymagać od siebie! Chcemy, by inni nam przebacjali i byli wobec nas wyrozumiali, zatem – sami też bądźmy wspaniałomyślni, miłosierni i wyrozumiali wobec innych! To proste. W Kościele, podobnie jak w rodzinie, niezbędny jest wzajemny szacunek, a także miłość i zrozumienie. Wybujałe ambicje, duma, nieustępliwość i obrażanie się z pewnością temu nie służą. One raczej niszczą.

Zauważyłem pewną prawidłowość: Jeśli zbór jest nastawiony na rozwój i misję, istnieje w nim mniejsze prawdopodobieństwo sporów, kłótni i podziałów. Bo jego członkowie są zajęci pracą dla Pana i nie zwracają uwagi na drobiazgi, nie dzielą włosa na czworo, lecz koncentrują się na tym, co najważniejsze. Taki zbór jest żywy i trwa mocno w Jezusie. Ale kiedy w zborze istnieje zastój i rutyna, a jego członkowie zadowolają się niskim poziomem, duchową wegetacją, wówczas jakby na zawołanie pojawiają się niesnaski, podziały i problemy; ludzie „rozmieniają się drobne”, „obniżają loty”, i mnożą problemy:

– „Ten brat źle na mnie spojrzał, a tamten się nie przywitał...”;

– „Ta siostra podobno coś na mnie nagadała, a tamta ostatnio jest podejrzanie uprzejma...”

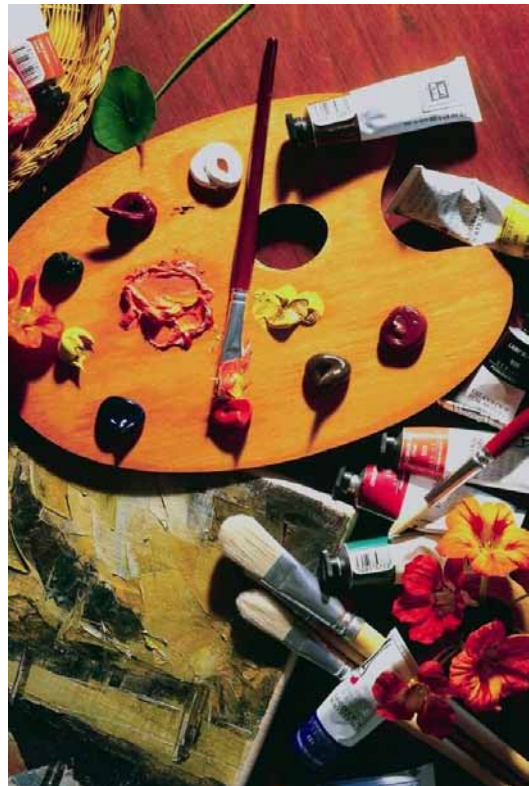
– „Oni nie są już dla mnie tak życzliwi...” itp., itd. (por. Jan 15,1-6).

Kościół należy do Jezusa, jednak w przeciwieństwie do niego, nie jest doskonały... Jeszcze! Kościół można przyrównać do pięknej szaty, jej projektant i wykonawca zrobił wspaniałą robotę. Doskonale dobrał materiał i kolor, jednak my poprzez swoją nieostrożność i niedoskonałość sprawiamy, że wciąż pojawiają się na niej plamy i zgniecenia. Te powierzchowne zabrudzenia i zniekształcenia wcale jednak nie

odbierają wartości samej szacie. Dlaczego? – Ponieważ jej Twórca i Opiekun na bieżąco czyści ją i prasuje.

Apostoł Paweł tak pisze w Liście do Efezjan: „...*Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany*” (Ef 5,25-27).

Jezus zrobił wszystko, by Jego Kościół był czysty i doskonały, niczym śnieżnobiała szata. Wkrótce nastanie czas, kiedy nikt i nic nie będzie w stanie jej zbrudzić, ponieważ my sami upodobniliśmy się pod każdym względem do Projektanta szaty, przestaniemy być niedoskonalni. Ale tak dopiero będzie. Póki co, często nieświadomie, lub poprzez niezręczność i nieostrożność, plamimy siebie i Kościół, którego jesteśmy częścią. Na szczęście istnieje idealny sposób wywabiania plam – Pan Bóg zostawił nam „wybielacz”. Jest nim przyznanie się do winy



i prośba o oczyszczenie. Apostoł Jan pisze: „Jeśli wyznamy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jana 1,9).

Chrześcijanie popełniają często pewien fatalny błąd: Gdy pojawia się plama grzechu, wtedy albo udają, że jej nie ma, albo starają się ją usunąć po swojemu! – Czasami zaprzeczają, powołują się na niesprzyjające okoliczności, szukają winy w innych... Taki sposób postępowania sprawia, że plam jest coraz więcej i są coraz większe. Trwanie w grzechu nie tylko niszczy tego, który grzeszy, ale także jest zgorzzeniem dla bliźnich i problemem dla zboru! Obserwując taką sytuację jedni z członków zboru gorszą się i odchodzą, a inni obniżają swoje standardy postępowania („Ja nie jestem taki zły; inni gorzej postępują, a więc zajmijcie się nimi!”). Część zboru jest za wykluczeniem grzesznika, część jest temu przeciwna. Występuje reakcja łańcuchowa: nie wyznany grzech przyczynia się do powstania kolejnych. Ileż to już było takich przypadków, że nie uznany i nie wyznany grzech jednego człowieka podzielił zbor; „odrobina kwasu zakwasza całe ciasto”!

Gdy człowiek na bieżąco kontroluje swoje sumienie i codziennie reguluje swoje sprawy z Bogiem i ludźmi, nie ma problemu – plamka jest mała, a „wybielacz” działa natychmiast. Kiedy jednak tych plam nabiera się więcej, a w dodatku one przyschną, ich usunięcie wcale nie jest takie proste. Zwłaszcza, gdy próbujemy je usuwać własnymi, «domowymi» sposobami.

– Niektórzy chcą sobie poradzić z grzechem za pomocą psychologii, autosugestii, albo pozytywnego myślenia... I co? I nic. Grzech powraca niczym bumerang, często z jeszcze większą siłą, a jego skutki plenią się jak chwasty. Znam mnóstwo ludzi, którzy o własnych siłach, stosując «niezawodne» metody, bezskutecznie próbowali zerwać z jakimś nałogiem. Dopiero, gdy poprosili o pomoc Boga, odnieśli sukces. Jako ludzie mamy też zadziwiającą skłonność, do oszukiwania siebie samych; często odgrywamy różne role, zamiast przyznać się do winy i prosić o przebaczenie Boga, lub

bliźniego. Dla wielu ludzi przyznanie się do winy i prośba o przebaczenie jest czymś bardzo trudnym, dlatego wybierają pewne formy działania, które poprawiają im samopoczucie, uspokajają sumienie i odsuwają na dalszy plan, na bliżej nieokreśloną przyszłość jedynie właściwe i skuteczne, Boże metody działania.

Niektórzy walczą z grzechem na własną rękę (ci przynajmniej starają się coś zrobić!), zaś inni wybierają prostszą metodę, by poprawić sobie samopoczucie – bagatelizują grzech, wmawiają sobie i innym, że „nic takiego się nie dzieje”. Jest to wyjątkowo niebezpieczna metoda „usuwania plam”. Możemy udawać, że ich nie ma, możemy nawet w to autentycznie uwierzyć, jednak „plamy” pozostaną nietknięte. Co gorsza, będzie ich coraz więcej i więcej – i będą coraz trudniejsze do usunięcia! Zaś po pewnym czasie przestaną winowajcy w ogóle przeskadzać. Warstwa brudu może z czasem stać się tak gruba, że trudno będzie odgadnąć, jak wyglądała kiedyś oryginalna powierzchnia...

Jedno jest pewne: sami, o własnych siłach nie powinniśmy walczyć z „plamami”. Podobnie, nie powinniśmy udawać, że w ogóle ich nie ma. Słowo Boże wyraźnie mówi, co należy robić w przypadku zaistnienia grzechu. Po pierwsze, należy uznać swą winę, przyznać się do niej i prosić o wybaczenie Boga i bliźnich. A potem prosić Boga o Jego mądrość i moc, gdyż tylko On jest w stanie dać nam zwycięstwo nad grzechem! Tylko wtedy skutecznie możemy oczyścić się jako jednostki i jako zbor z brudów tego świata, na które ciągle jeszcze jesteśmy narażeni. Metody i sposoby działania Boga są proste, doskonałe i skuteczne. Warto o nich stale pamiętać i z nich korzystać. □

tłumaczył Sł. Podziewski

# Duchowe dostrajanie się

W obecnym numerze "Głosu Kaznodziejskiego" wiele uwagi i miejsca poświęcamy sprawie małżeństwa i rodziny. I pewnie nikomu nie trzeba długo uzasadniać, dlaczego. Choć twierdzenie takie jest truizmem, to wciąż należy powtarzać, że małżeństwo jest podstawową i najważniejszą komórką społeczną, i jakie są małżeństwa i rodziny – takim jest społeczeństwo i naród. A my dodajemy: "Takimi są nasze Zbory i cały Kościół".

Niestety, żyjemy w dniach wyjątkowo trudnych i niebezpiecznych dla małżeństw i rodzin! I to tak dalece, że nie tylko kształt małżeństwa, wzajemne relacje małżonków (i rodzin, które zakładają), ale nawet sama instytucja małżeństwa znalazła się na cenzurowanym. Psycholodzy i socjolodzy odnotowują z niepokojem, że wciąż wzrasta liczba rozwodów, coraz więcej jest rodzin rozbitych i niepełnych, coraz więcej dzieci płaci ciężkimi urazami psychicznymi za błędy swoich rodziców, a coraz więcej osób żyje w nieformalnych związkach! Co gorsza, te złe zjawiska i trendy zaczynają się pojawiać także w Kościele, co staje się przyczyną osłabienia duchowego i zrodzonych z niego różnorodnych nieszczęść – z utratą zbawienia, jako największym z nieszczęść, włącznie!

Chcemy mieć nadzieję, że publikowane poniżej materiały, pozwolą nam wszystkim jeszcze lepiej zrozumieć, jaka jest wola Boża odnośnie małżeństwa. Wskażą jak można ustrzec się zastawionych przez diabła, życie i własną nieumiejętność pułapek. A także podpowiedzą, jak przezwyciężyć zaistniałe problemy i z Bożą pomocą wyjść obronną ręką z kryzysów. W części są to materiały własne, ale skorzystalismy też z różnych opracowań – i ich autorom jesteśmy głęboko wdzięczni! Najpierw fragment wydanej przez oficynę "Słowo Prawdy" książki Tima Lahaye, pt. *Do szczęścia w małżeństwie* (Warszawa 1976, str. 49-60). (*Czytając ten tekst w kilku miejscach zauważymy odmienną doktrynalną autora, np. wtedy, gdy pisze o "szkole niedzielnej" – należy pamiętać, że Tim Lahaye jest pastorem kościoła baptystycznego, gdzie święci się niedzielę.*)

"Człowiek jest istotą wybitnie duchową. Im więcej ma lat, tym bardziej uświadamia sobie ten fakt. Fizyk i filozof Pascal powiedział: "W sercu każdego człowieka istnieje stworzona przez Boga próżnia, która może być wypełniona jedynie przez Boga, Stworzyciela, objawionego w Jezusie Chrystusie". Gdy Jezus Chrystus wstępuje do życia człowieka jako Pan i Zbawiciel, wtedy próżnia ta zostaje zlikwidowana. Obecność Jezusa Chrystusa w sercu człowieka pozwala mu na utrzymanie społeczności z Bogiem. Społeczność ta wzbogaca wszystkie dziedziny jego życia.

W Liście do Galacjan 5,22 mówi się o działaniu Ducha Świętego w życiu chrześcijanina. Gdy człowiek poddaje się przewodnictwu Ducha Świętego, zaczyna wzrastać w nim miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość. Jezus wskazuje na powszechną zasadę, że człowiek żnie to, co posiał; dlatego miłość konsekwentnie okazywana innym, wraca do okaziciela. Stąd para małżeńska, która wzajemnie daje i otrzymuje duchowe wartości, będzie stanowić zadowolone i szczęśliwe małżeństwo.

Duchową dziedzinę uważam za najważniejszą w małżeńskim dopasowaniu się. Jeden z małżonków nie może zadowolająco dopasować się fizycznie do swojego partnera, zanim nie dopasuje się doń umysłowo. Jednak dostrajanie się w zakresie mentalności jest bardzo złożone, gdyż każdy ma skłonność do egoizmu – a to w dużym stopniu opóźnia proces dostrajania się i stwarza różnego rodzaju problemy trudne do pokonania. Zauważyłem jednak, że prawidłowe życie duchowe w wielkim stopniu dopomaga w umysłowym dopasowaniu się. Biblia pozostaje największym podręcznikiem na temat ludzkiego zachowania się, a skoro dwoje ludzi jest spokrewnionych z Bogiem Biblii i Jego Słowem, to znają oni i zasady, którymi właściwie posłużą się we wzajemnym umysłowym dostrajaniu się. Oto pięć zakresów, dziedzin duchowego dopasowania się, które mogą uczynić wasze małżeństwo szczęśliwym:

## Konsekwentne postępowanie

Oboje małżonkowie decydują o duchowym życiu swego małżeństwa. Dr Henry Brandt, psycholog chrześcijański, stwierdza, że odpowiedni rodzice najpierw powinni być odpowiednimi partnerami, ale zanim będziesz odpowiednim partnerem, musisz być odpowiednią osobą. Stąd konsekwentne postępowanie chrześcijańskie w domu, jest warunkiem duchowego dopasowania się. Jacy jesteście w domu, tacy naprawdę jesteście. Twój współmałżonek wkrótce przekona się jakim właściwie jesteś. Jeżeli nie jesteś konsekwentny w stosunku do Boga, wtedy nie będziesz miał prawidłowego punktu widzenia na właściwe umysłowe i duchowe zharmonizowanie ze swoim partnerem.

Przymus nie jest w stanie zmienić człowieka, a jedynie ujawnia jakim on jest. Konieczność zamieszkania pod jednym dachem, przyczynia się do powstawania nieprzewidywanych sytuacji w życiu. I tak na przykład, jeżeli masz tendencję do "wybuchania" lub płaczu w chwilach nerwowych napięć, sytuacje te nie są tak ważne jak sama niemożliwość zareagowania w chrześcijański sposób. Bóg powiada: "Dostycie masz, gdy masz łaskę moją". Egoistyczne sytuacje świadczą o tym, że wcale nie korzystasz z tej łaski. Oto na przykład twój partner powiada ci coś uszczypliwego czy denerwującego, a ty, zamiast zareagować na to uprzejmie, odpowiadasz mu niewybrednymi słowami – i w ten sposób grzeszysz. Oczywiście, twój partner postępuje tak samo, ale ty odpowiadasz przed Bogiem jedynie za swój grzech.

Dążąc do poprawnego postępowania, nie trzeba za wszelką cenę usprawiedliwiać swego zachowania się. Zwróć się do Boga, wyznaj Mu swój grzech i proś o ducha pokory. Później, aby mieć czyste sumienie, poproś swego partnera o przebaczenie ci wypowiedzianych pod jego adresem słów czy niewłaściwego postępowania. Wielu, kładąc się na nocny spoczynek odczuwa niepokój, gdyż są prześladowani przez nieuprzejmie wypowiedziane słowa. Nie wyznane potknięcia i upadki nakładają się na siebie, aż w końcu osoba taka uważa się za zu-

pełnego bankruta życiowego. I wtedy traci poczucie własnej wartości. Człowiek, który każde swoje uchybienie uważa za grzech i otrzymuje Boże przebaczenie (1 Jana 1,9), nie będzie cierpiał z powodu wyrzutów sumienia. Osoby wyznające Bogu swój grzech – i proszące Go o pomoc – wkrótce przekonają się, jak troskliwego Lekarza mają w Jego Osobie. Zwróćmy uwagę na obietnicę Bożą: "Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść" (1 Kor 10,13).

Czy twój partner cię skrzywdzi, jeżeli nie zareagujesz na obraźliwe ton jego słów? Zwykle nie. Biblia powiada: "Odpowiedź łagodna uśmierza gniew" (Przyp.Sal 15,1). Wymiana zdań potrzebuje przynajmniej dwóch osób; jeżeli jedna zamilknie, sprzeczka ustaje. Wielu bolesnych spraw w rodzinie dałoby się uniknąć, gdyby chociaż jeden jej członek reagował zgodnie z Bożym przewodnictwem, a nie według swoich własnych egoistycznych pragnień. Jest to przykład jednej z wielu dziedzin, w których działanie zgodne z Bożymi zasadami poprowadzi do szczęśliwego współżycia w małżeństwie.

Konsekwentne postępowanie w domu jest rzeczą bardzo ważną. Nie trzeba być doskonałym, aby zdobyć zaufanie swego partnera, ale wylewna pobożność w kościele i zupełnie coś przeciwnego w domu, prowadzi do zaniku wzajemnego szacunku.

Brak konsekwencji w postępowaniu jest szczególnie szkodliwym objawem w obecności dzieci. Po latach obserwacji dochodzę do wniosku, że nasza najlepsza młodzież zborowa pochodzi albo z bardzo przykładowych domów chrześcijańskich, albo ze środowisk zupełnie niewierzących. Zasadniczo z przeciętnych rodzin chrześcijańskich nie wywodzi się młodzież w pełni oddana Chrystusowi. – Jaka jest przyczyna tego zjawiska? Niekonsekwencja. Niekonsekwencja jest formą obłudy. Dziecko, którego rodzice nie pretendują do tego, by uchodzić za chrześcijan czy ludzi religijnych, rozumie ich postępowanie. Jeżeli jednak młody człowiek

widzi swoich rodziców jako przewodników i nauczycieli w kościele, a następnie jest świadkiem ich niekończących się kłótni i walk w domu, wtedy trudno mu jest szanować ich podwójne zasady życia. Dlatego chrześcijanie powinni szukać i iść za wskazaniem Bożym w swoim codziennym życiu. Myślenie, rozmawianie i działanie w zgodzie z własnymi przekonaniami, wnosi emocjonalny pokój i dopomaga w konsekwentnym postępowaniu.

### **Osobiste życie duchowe**

Próżnia duchowa w człowieku zostaje wypełniona Duchem Świętym, gdy przyjmuje on do swej duszy Boży dar: Jezusa Chrystusa! Jezus powiedział: "Ja jestem drogą, prawdą i życiem: nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie" (Jan 14,6). Gdy ktoś prosi Jezusa Chrystusa, by pokierował jego życiem, wtedy zaczyna się w nim życie duchowe. Teraz może korzystać z Bożej pomocy i Jego kierownictwa. Ten nowy duchowy element w jego życiu stanowi wielką siłę, będącą w stanie dokonać zasadniczej zmiany, którą Biblia nazywa nowym narodzeniem. Najpierw człowiek rodzi się fizycznie, a następnie – gdy przez Jezusa Chrystusa przyjmuje życie duchowe – rodzi się po raz drugi. Pielęgnowanie życia duchowego jest tak ważne, jak troszczenie się o życie fizyczne. Bóg chce, aby każdy z nas wzrastał w łasce i znajomości Pana Jezusa, a wzrost ten pochodzi tylko przez Słowo Boże. Tak jak trzy razy dziennie (nawet nie zastanawiając się, czy jest to potrzebne) karmimy swoje ciało, tak samo codziennie musimy odżywiać swoją duszę. Jej pokarmem jest Słowo Boże. Poświęcenie czytaniu i medytowaniu nad Słowem Bożym chociaż pięć do dwudziestu minut dziennie, dopomoże nam w prowadzeniu konsekwentnego życia chrześcijańskiego.

### **Życie zborowe**

Wielu na samą myśl o życiu duchowym zaraz myśli o zborze. Często ludzie nie uświadamiają sobie, że sprawy duchowe mieszczą się w zakresie ich codziennego, osobistego stosunku do

Boga. Stosunek ten nie zależy od zboru, choć na pewno jest zasilany przez zbor. Bóg pragnie, aby ludzie schodzili się razem, wspierali w wierze i wspólnie oddawali Mu cześć. Dając możliwość studiowania Pisma Świętego, zachęcając do jego czytania i codziennej modlitwy oraz umożliwiając służbę i wzajemne pomaganie, zbor dopomaga ludziom jako chrześcijanom we wzrastaniu w wierze.

Przebywanie w rodzimej społeczności zborowej może nie sprawiać kłopotu młodemu małżeństwu. Jeżeli zaś młodzi małżonkowie pochodzą z innych zborów lub po ślubie przenieśli się na nowe miejsce zamieszkania, wtedy powinni przyłączyć się do takiego zboru, w którym czuliby się jak w domu i brali aktywny udział w jego pracy. Każde małżeństwo powinno wyraźnie wiedzieć co ma dawać i otrzymywać od zboru. Jeżeli zaś uczęszcza do zboru od przypadku do przypadku, bez określonego celu – często jest nim rozczarowane.

### **Czego należy szukać w zborze**

Osiemdziesiąt pięć procent tych, którzy przyłączyli się do naszego zboru, po raz pierwszy przestąpiło jego próg na czyjeś zaproszenie. Może bliski przyjaciel takie zaproszenie przedłożył i wam, ale szczerze mówiąc nie jest to powód, aby przyłączyć się do jego zboru. Przy wyborze nowego zboru wchodzi w rachubę wiele niepotrzebnego sentymentalizmu i przywiązania. Wasz nowy zbor jest sprawą tak ważną, że przy jego wyborze trzeba się kierować nie uczuciem, lecz jego duchowym poziomem. Zanim więc przyłączycie się do zboru, w którym wasze dzieci będą rozwijać się duchowo, zwróćcie uwagę na następujące podstawowe wymagania.

- Czy głosi on biblijną naukę? Czy kaznodzieja zwiastuje prawdy biblijne? Czy szkoła niedzielna przerabia materiał biblijny? Czy każdego tygodnia jego członkowie zbierają się na studiowanie Pisma Świętego i modlitwę? Jeżeli jest to konieczne, lepiej zmienić przynależność denominacyjną i uczęszczać do biblijnego zboru, niż gwałcąc swoje przekonania



doktrynalne pozostawać w zborze lekceważącym zdrowe zasady ewangeliczne.

- Czy ten zbor stara się, by inni znaleźli zbawienie w Jezusie Chrystusie? Często zbor taki przeprowadza ewangelizację, a przy końcu nabożeństwa ogłasza się tam apel i zaproszenie do podjęcia decyzji naśladowania Jezusa Chrystusa. Usiłuje on również angażować swoich członków do zapraszania na ewangelizacyjne nabożeństwa oraz ewangelizowania swego otoczenia.
- Czy jest to zbor zainteresowany misją? Zbor, który nie wysłał misjonarzy wkrótce staje się polem misyjnym. Kiedy ostatnio z tego zboru wyjechał ktoś do pracy misyjnej? Czy są tam rodziny ofiarujące dziesiątą część swoich dochodów na rozwój dzieła Bożego?

### **Chrześcijańska służba i świadectwo**

Rozwijający się duchowo chrześcijanin pragnie służyć Chrystusowi. "Co? To wy jeszcze nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga i że nie należycie do siebie samych? Drogo bowiem jesteście kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym" (1 Kor 6, 19-20). Często młodzi małżonkowie są tak zapatrzeni w siebie i tak zaangażowani zdobywaniem nowych rzeczy dla swego domu, że zaniedbują służbę chrześcijańską. Nieraz przez to stanowią grupę zborowników stojących na najniższym poziomie duchowym, gdyż Chrystus nie jest w ich życiu na pierwszym miejscu (Mt 6, 33)!

Zbor jest terenem wielkich możliwości służenia Chrystusowi. Zwróćmy uwagę na służbę w charakterze nauczyciela szkoły niedzielnej, przewodnika grupy młodzieżowej czy odwiedzania. Zawsze w życiu chrześcijańskim jest tak, że wzbogaca się ono przez służenie Chrystusowi. Wielu powiada mi: "Bracie, gdy zacząłem uczyć w szkole niedzielnej, poznałem Biblię lepiej niż przez twoje kazania". Służba chrześcijańska daje realne podstawy do studiowania Słowa Bożego (2 Tym 2, 15), które znowu buduje życie chrześcijańskie.

Prócz służby w zborze, Jezus Chrystus chce użyć nas jako swoich świadków – żonę w kontaktach z innymi niewiastami i sąsiadkami, a męża ze współpracownikami i bliźnimi. Postarajcie się przestrzegać dobrego zwyczaju dzielenia się swoją wiarą z innymi. Nic tak nie "przewraca ludzi" duchowo jak wydawanie osobistego świadectwa. Pan Jezus powiedział, że chrześcijanie są Jego świadkami (DzAp 1,8). Wielu rozczarowanych w tym świecie ludzi, potrzebuje dynamicznego świadectwa oddanych Bogu małżeństw.

### **Ołtarz rodzinny**

Ołtarz rodzinny wywiera wielki wpływ na życie domu. Małżonkowie, którzy wiedzą już czym jest modlitwa, wysoko cenią chwile skupienia przy Słowie Bożym. A gdyby nawet jedno z nich lub oboje nie byli doświadczonymi w tych sprawach, dom jest idealnym miejscem do uczenia się społecznej modlitwy. Ołtarz rodzinny jest również i dla dzieci najlepszym miejscem, gdzie mogą uczyć się modlić. Może Pan miał na myśli właśnie rodzinę, dając taką obietnicę: "Nadto powiadam wam, jeśli dwaj z was na ziemi uzgodnią swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mojego, który jest w niebieszech. Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mt 18, 19-20)?...

Ołtarz rodzinny nie jest jakimś tajemniczym przeżyciem, lecz bardzo prostą, praktyczną lekcją czytania Pisma Świętego i wspólnej modlitwy wszystkich członków rodziny. W przeciwieństwie do wysokiej liczby rozwodów, przytoczone poniżej dane statystyczne wykazują, jak ten ołtarz jednoczy członków rodziny w miłości i zrozumieniu. Dr Pitirim Sorokin z Uniwersytetu w Harvard, badając chrześcijańskie małżeństwa, stwierdza, że tam gdzie "codziennie zachowywano rodzinną praktykę wspólnego czytania Pisma Świętego i modlitwy, na 1015 badanych małżeństw, zaistniał tylko jeden rozwód!". Z rodzin pielęgnujących rodzinny ołtarz, nie tylko praktycznie został wyeliminowany rozwód, lecz zneutralizowane i zlikwidowane zostały również wszelkie nieporozumienia i współczesne problemy małżeńskie!

### **Jak ustawić ołtarz rodzinny?**

Kilka następujących rad może dopomóc, by wasz ołtarz rodzinny był przeżyciem ubogającym:

- Wyznaczcie specjalny czas na rodzinne rozmyślenia i nie róbcie wyjątków, jeżeli nie jest to absolutnie konieczne. Ustalcie godzinę poranną lub wieczorną i przestrzegajcie tego bez względu na to, kto jest w waszym domu. Praktykę tę można byłoby rozpocząć od dnia ślubu, ale na to nigdy nie jest za późno.
- Czytajcie fragment Pisma Świętego, a następnie, o ile jest to możliwe, omówcie jego główne myśli. Jeżeli nie biorą w tym udziału dzieci, dobrze byłoby czytać po jednym rozdziale. Razem z dziećmi należy czytać krótsze fragmenty i dokładnie je tłumaczyć.
- Módlcie się razem, mąż i żona. Gdy dzieci podrosną, niech i one dołączą swoje modlitwy. Jeżeli wasz zbór jest misyjny, regularną modlitwą w rodzinie należy wspierać wszystkie jego wysiłki. Rodzinna modlitwa zawsze powinna zawierać element wdzięczności i wstawienia za tych, którzy nie mogą modlić się za siebie – nie zbawieni sąsiedzi, zaniedbani chrześcijanie, chorzy – oraz prośby za siebie samych. Módlcie się szczególnie, abyście mogli oczekiwać na szczególne odpowiedzi.

Ołtarz rodzinny jest wyjątkowym miejscem lepszemu poznaniu się. Osoba, która się modli, odsłania swoje myśli i ujawnia ciężary, o których nie byłaby w stanie powiedzieć gdzie indziej. Wspólna modlitwa kształtuje dwoje ludzi, w bardzo szczególny sposób wiąże ich więzami miłości. Zjednoczona modlitwa, z upływem lat pomnaża i wzmacnia wzajemną miłość. Pewien chrześcijanin powiedział o swojej żonie: "Dzisiaj, po dwudziestu sześciu latach małżeństwa, bardziej odczuwam jej obecność niż kiedykolwiek przedtem. Gdy niespodziewanie spotykam ją w tłumie, wtedy gdzieś w głębi

mojej duszy pojawia się radosna pieśń. Jej spojrzenie w towarzystwie innych ludzi jest natchnieniem, którego właśnie wtedy tak bardzo potrzebuję... Za kulminacyjny punkt dnia uważam tę chwilę, gdy śpiesznie skądś się pojawia, by mnie przywitać. A gdy myślę o naszej przyszłości, widzę dwoje starszych ludzi, mężczyznę i niewiastę, idących obok siebie w blaskach zachodzącego słońca. Jestem głęboko przekonany, że koniec będzie o wiele lepszy od początku". Małżeństwo to od samego początku wzrastało w społeczności z Bogiem, gdzie dwa życia są stapiane w świętą jedność.

### **Przebaczenie**

Nie wstąpiłeś w związek małżeński z osobą doskonałą i sam taki nie jesteś! Dlatego musicie nawzajem wybaczać sobie błędy, grzechy, egoizm i inne formy bezmyślnego zachowania się. Nigdy nie noś w sobie złości, to za wielki dla ciebie ciężar! Niech hasłem twego życia staną się słowa Efez. 4,31-32: "Wszelką gorycz i zapalczywość, gniew, krzyk i złorzeczenia niech będą usunięte spośród was z wszelką złością. Ale bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczający sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie". Człowiekowi wymagającemu przebaczenie jest rzeczą bardzo trudną. A jednak Bóg spodziewa się, że będziecie sobie przebaczać. W Mat. 6,14-15 Pan Jezusowiada wyraźnie, że twoje grzechy nie mogą ci być przebaczone, zanim ty nie przebaczysz innym. Stąd przebaczenie jest duchową koniecznością. Bądźcie pewni, że wasz niebieski Ojciec dopomoże wam czynić to, co sam nakazał – nawzajem przebaczać bez względu na wielkość winy.

Nigdy nie kładź się spać w złości! Biblia powiada: "... niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym, nie dawajcie diabłu przystępu" (Efez. 4,26.27). Chęć przebaczenia swemu partnerowi posiada duchowy wpływ zarówno na twoje życie osobiste jak i rodzinne. Pozwoli ci to na duchowe ugruntowanie swego domu, co z kolei ubogaci każdą dziedzinę waszego małżeńskiego życia."

# Trzy główne rodzaje miłości

Tutaj nie będziemy rozmawiać o czterech greckich słowach, które w języku polskim zostały oddane jednym słowem, «miłość» (przypomnijmy, że są nimi: *agape* – miłość bratnia; *eros* – miłość fizyczna, erotyczna; *storge* – miłość rodzinna; *filia* – miłość przyjacielska), lecz o filozoficznym wyróżnieniu trzech rodzajów miłości, a mianowicie:

- (1) miłości pożądania,
- (2) miłości upodobania,
- (3) miłości dobrej woli.

## «Miłość pożądania»,

nazwana inaczej „miłością biorącą”, jest pragnieniem jakiegoś dobra, które zagarnia dla siebie. Może to być, pisze Kinga Wiśniewska-Rostkowska, „pożądanie natury duchowej (gdy np. pragnie się towarzystwa danej osoby, jej zalet ducha i umysłu), cielesno-duchowej bądź tylko cielesnej (jak to bywa w pewnych rodzajach miłości erotycznej). Sytuacje mogą być różne – wspólne jest to, że kocha się dla jakiegoś dobra, jakiejś korzyści, której pragniemy i której źródłem jest osoba w ten sposób kochana”.

## «Miłość upodobania»,

to uczucie zachwyty, oczarowania, które może być czystym, bezinteresownym upodobaniem („miłość platoniczna”), ale może się też łączyć z pożądaniem. Podkreśla się, że w tym rodzaju miłości „może występować skłonność do «dawania», do pewnej ofiarności i poświęcenia względem kochanej osoby”.

Należy w tym miejscu zauważyć, że obydwa te rodzaje miłości, wiążą się z emocjami; są to *stany uczuciowe*, które z natury rzeczy są zmienne i nietrwałe. Mogą zaistnieć w pewnych warunkach i okolicznościach, ale też nieoczekiwanie się wypalić i skończyć. „Niestety – pisze cytowana powyżej autorka – wielu ludzi uważa, że miłość to właśnie uczucie, i tylko uczucie. I gdy ono zniknie, miłości już nie ma i być nie może, chyba, że uczucie znów się po-

jawi. Taki błędny pogląd w życiowej praktyce pociąga za sobą wiele tragicznych skutków, uzależniając działanie i postępowanie od zmiennych uczuć. Tymczasem **istotą miłości jest działanie dla dobra, tworzenie, świadczanie, dawanie dobra**. Mówi o tym również Dekalog – na tym polega nakaz miłości bliźniego. Czy możemy uczuciowo kochać każdego obcego człowieka spotkanego na ulicy? A przecież każdy jest bliźnim i każdemu mamy «świadczyc dobro», czyli okazywać życzliwość, a w razie potrzeby dać pomoc”.

## «Miłość dobrej woli»,

to *najwyższy* rodzaj miłości. Jest to miłość, która – niezależnie od okoliczności i własnego nastroju i stanu uczuciowego – ofiarnie wypełnia swoje zobowiązania oraz wytrwale i konsekwentnie zmierza do osiągnięcia wystawionego celu. Miłość, która „służy nadrzędnej sprawie, dla której wypełnienia została powołana”. W tym przypadku to dobra wola „czuwa, ocenia sytuację i pilnuje, by uczucia nie schodziły na manowce. Bo w namiętnej i wybujałej uczuciowej miłości – podkreśla Kinga Rostkowska – kryją się różne groźne niebezpieczeństwa. Wcale nierzadko dochodzą do głosu, a nawet dominują, uczucia niższe, emocje w swych wyraźnie negatywnych formach. Nieraz na plan pierwszy wysuwa się zachłanna pożyteczność i zaborczość, dręcząca zazdrość albo wybujała ambicja człowieka, który od osoby kochanej oczekuje spełnienia własnych egoistycznych planów i dążeń. A jakże często – zwłaszcza w miłości erotycznej i macierzyńskiej – mamy do czynienia ze zwykłym zaślepieniem. [...] Uczucia ludzkie mają bardzo szeroką skalę i zawsze dopóki trwają, odczuwane są jako «prawdziwe». Nic więc dziwnego, że np. erotyczny popęd i pożądanie tak często bierze się za miłość «prawdziwą». Namiętność przemawia pięknym językiem, ale jej przysięgi mają żywot nie dłuższy niż ona sama”.

W zakończeniu tego krótkiego tekstu, warto zacytować fragment z książki znanego doradcy małżeńskiego i rodzinnego, Waltera Trobisha, odpowiadającego na list młodego Franciszka, który wyznał mu, że spędził upojną noc z przygodnie poznaną dziewczyną:

„[...] Szczególnie jedno zdanie w Twym liście dało mi wiele do myślenia, a mianowicie: «Kochałem młodą dziewczynę». – Nie, mój drogi! Tyś tej dziewczyny nie kochał. Położyłeś się z nią do łóżka, a to są dwie różne rzeczy. – Wprawdzie miałeś przeżycie seksualne, ale miłości wcale nie zaznałeś. – Możesz wprawdzie jakiejś dziewczynie oświadczyć, że ją kochasz. W rzeczywistości jednakże chcesz tylko coś mieć. Myślisz: «nie chcę Ciebie, ale chcę mieć coś od Ciebie. Nie mam zbyt wiele czasu, ani ochoty, aby czekać. Chcę to mieć bez żadnej zwłoki – i w rzeczywistości jest mi zupełnie obojętne, co będzie potem. Interesuje mnie tylko jedna chwila. Używam Ciebie tylko, ażeby zaspokoić swoje pożądanie. Jesteś dla mnie tylko środkiem do celu. Chcę to mieć i to natychmiast!»

– Taka postawa jest pełnym przeciwieństwem, miłości. Miłość bowiem chce coś dać. Szuka szczęścia innych, a nie tylko swojego. Postąpiłeś więc jak skrajny egoista. Zamiast tedy powiedzieć: «Kochałem młodą dziewczynę», powinieneś być powiedzieć: «kochałem wyłącznie siebie samego i w tym celu wykorzystałem młodą dziewczynę!»

Czy wiesz jednakże, co to znaczy: «Kocham Cię»? – To znaczy: «Ty, Ty, i jeszcze raz Ty, masz owo jedyne miejsce w moim sercu. Ty jesteś owym jedynym człowiekiem, za którym tęskniłem i bez którego nie jestem doskonały. Dla Ciebie gotów jestem oddać wszystko, rów-

niez i siebie samego. Być zawsze do Twojej dyspozycji. Dla Ciebie chcę żyć i pracować, choćby to miało trwać dość długo. Chcę mieć cierpliwość z Tobą i nigdy Cię do niczego nie zmuszać, nawet i słowami. W stosunku do Ciebie chcę być zawsze szczerzy i nie mieć przed Tobą żadnych tajemnic. Z Tobą chcę wszystko dzielić i przeżywać, być Twoją tarczą i obroną. Zawsze słuchać Twego zdania i nie przedsięwziąć niczego bez Ciebie. Z Tobą chcę pozostać na zawsze».

Mam nadzieję, że teraz już widzisz, iż Twoje przeżycie miłosne nie ma nic wspólnego z prawdziwą miłością. – Wreszcie, nie znasz nawet nazwiska owej dziewczyny, gdyż nie była ona dla Ciebie człowiekiem, a tylko zwykłym numerem. Nie interesowałeś się wcale jej przeszłością, ani jej przyszłością. Było Ci zupełnie obojętne, co się działo w jej sercu, gdyś jej używał. A jeśli poczęła, to wcale Cię nie obchodzi, gdyż jest to już jej rzecz...

– Nie, Ty jej nie kochałeś. Miłość bowiem bierze na siebie odpowiedzialność – jeden z drugiego. Gdzie dwoje ludzi naprawdę się kocha, tam pierwsze miejsce zajmują nie «ja», ale «Ty». Ja biorę odpowiedzialność za Ciebie, a Ty przyjmujesz ją za mnie! Kochający się tak stoją przed Bogiem i nie mówią już «ja i Ty», ale «my».

Tylko w małżeństwie to «my» bywa ukoronowane cielesnym zespoleniem. Jedynie w małżeństwie może miłość mężczyzny i kobiety rozwinąć się w pełni, gdyż potrzebuje ona stałości i wierności. Miłość małżeńska nie może ani nie chce nigdy ustać. Dlatego powinniśmy być bardzo ostrożni w używaniu słowa «miłość»...”.

(Oprac. sk)

„Zbudować szczęście? – Czyż można je «budować», jak np. domek jednorodzinny?

– No właśnie. Gdyby młoda para miała sobie zbudować taki domek, ileż wymagałoby to starań, przemyśleń, narad, zabiegów. I pieniędzy. A czyż małżeńskie szczęście nie jest sprawą bez porównania ważniejszą? Nie zależy ono od pieniędzy – może rozkwiąć w skromnych warunkach materialnych, ale czy przychodzi za darmo? Czyż nie wymaga rozważnego planowania, przemyśleń i starań? I codziennego troskliwego pilnowania? Bo kruchy to skarb – łatwo go zniszczyć i utracić.”

*Kinga Wiśniewska-Rostkowska*

# Małżeństwo

„Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.”

(Przyp.Sal. 18,22)

**Słowo Boże mówi o małżeństwie, jako o fizycznym, psychicznym i duchowym zjednoczeniu mężczyzny i kobiety. Fragment z 1 Mjż 2,21-24 opisujący stworzenie jednej kobiety – żony dla Adama, wyraża biblijną ideę małżeństwa, jako związku monogamicznego. Potwierdził to również Pan Jezus, kiedy powiedział:**

„Ale od początku stworzenia uczynił ich Bóg mężczyzną i kobietą. Dlatego opuści człowiek ojca swego oraz matkę i połączy się z żoną swoją. I będą ci dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.” (Mar. 10:6-9)

Fakty, które potwierdza Biblia, wskazują jednak, że stosunkowo szybko doszło do praktykowania poligamii i utrzymywania konkubin. Patriarchowie i inne postacie opisane w Biblii żyli w związkach z wieloma kobietami. Silna potrzeba posiadania licznego potomstwa oraz perspektywa bycia protoplastą narodów, była bodźcem determinującym posiadanie więcej niż jednej żony. Dla kobiety z kolei największym błogosławieństwem było urodzenie dzieci, szczególnie męskiej płci, dlatego też żony patriarchów nie tylko przyzwały na współżycie swoich mężów z konkubinami lub nałożnicami, ale nawet nakłaniały ich do tej praktyki – szczególnie, kiedy były bezpłodne.

W Prawie Mojżeszowym było czymś oczywistym, że mężczyzna może posiadać więcej niż jedną żonę. Nie ma natomiast przypadku, gdzie kobieta byłaby w usankcjonowanym związku z dwoma mężczyznami. Historie patriarchów oraz przepisy Tory, jednoznacznie wskazują jednak na brak harmonii w związkach poligamicznych oraz liczne napięcia, jakie generowało funkcjonowanie w takich rodzinach. Mimo, że nie mamy żadnego przypadku roz-

wodu w Starym Testamencie, Prawo Mojżeszowe zakładało jego możliwość, czyli oddalenia kobiety przez męża. Prawo takie przysługiwało mężczyźnie i musiało być udokumentowane napisaniem listu rozwodowego.

Rozwód nie był jednak możliwy w przypadku, kiedy małżeństwo zostało zawarte po fizycznym obcowaniu mężczyzny z dziewicą. W takim przypadku mężczyzna nie mógł oddalić swojej żony.

„Jeżeli mężczyzna napotka dziewczynę, dziewicę nie zaręczoną, pochwyti ją i złączy się z nią, i tak się ich zastanie, to mężczyzna, który się z nią złączył, da ojcu dziewczyny pięćdziesiąt srebrników, a ona zostanie jego żoną. Za to, że ją znieważył, nie będzie mógł jej oddalić przez całe swoje życie.” (5 Moj. 22:28-29).

Rozwód nie był również możliwy w przypadku, kiedy mężczyzna fałszywie oskarżał swoją żonę, że nie była dziewicą, kiedy ją poślubił (5 Moj. 22:13-19).

Kobieta rozwiedziona, która poślubiła innego mężczyznę, nie mogła wrócić do pierwszego męża.

Prawo *lewiratu* z kolei mówiło o przypadku, kiedy jeden z braci był żonaty i zmarł nie pozostawiając syna. Jego brat miał wówczas obowiązek poślubić wdowę i najstarszemu synowi, którego ona urodzi nadawano imię zmarłego brata. Tamar przy użyciu podstępów próbowała nakłonić Judę do spełnienia tego obowiązku. Małżeństwo Rut i Boaza zostało również zawarte na mocy tego prawa.

Wierność jest podstawowym elementem małżeństwa usankcjonowanego przez Boga. Jest ideałem, który bardzo często jest akcentowany na kartach Słowa Bożego. Zakaz cudzołóstwa jest jednym z praw Dekalogu. Grzech cudzołóstwa jest z jednej strony krywdą wyrządzo-

na człowiekowi, ale jest też grzechem przeciwko Bogu. Biblia porównuje pierwotny, monogamiczny związek małżeński do związku Boga z ludem Bożym, którym był najpierw cielesny Izrael. Po śmierci Pana Jezusa Chrystusa, związek ten dotyczy ludu Bożego – Kościoła Chrystusowego. Również w tym przypadku, związek Boga i „oblubienicy”, jest oparty na miłości i wierności. Sugestywne opisy zawarte m.in. w księdze Ozeasza pozwalają uzmysłowić sobie, jak bardzo obrazy z życia człowieka mogą symbolizować duchową rzeczywistość i relacje pomiędzy Stwórcą a nami.

Fragment z Księgi Mal. 2:13-16 świadczy jednak również o tym, że Bóg wypowiadał się bardzo stanowczo w stosunku do niewiernych małżonków i pokazywał właściwe zasady funkcjonowania małżeństwa:

*„A oto druga rzecz, którą czynicie: Zraszacie łzami ołtarz Pana wśród płaczu i westchnień. Lecz On nie może już patrzeć na ofiarę, ani jej przyjąć łaskawie z waszych rąk. A wy mówicie: Dlaczego? Dlatego że Pan jest świadkiem między tobą i między żoną twojej młodości, której stałeś się niewierny, chociaż ona była twoją towarzyszką i żoną, związaną z tobą przymierzem. Czy nie Jeden (Bóg) uczynił ją istotą z ciała i ducha? A czego pragnie ten Jeden? Potomstwa Bożego. Pilnujcie się więc w waszym duchu i niech nikt nie będzie niewierny żonie swej młodości! Gdyż kto jej nienawidzi i oddał ją – mówi Pan, Bóg Izraela – plami swoją szatę występkiem – mówi Pan Zastępów. Pilnujcie się więc w waszym duchu i nie bądźcie niewierni!”*

Mimo istnienia zapisów w Prawie Mojżeszowym, problemy trwałości małżeństwa i przyczyny rozwodów były przedmiotem rozważań i dociekań wśród starszyny żydowskiej i chy-

ba nie tylko. Problem małżeństwa, warunków jego funkcjonowania i ewentualnych przyczyn rozvodu postawiono również w formie pytania Panu Jezusowi Chrystusowi.

*„I przystąpiwszy faryzeusze pytali go, kuszając: Czy wolno mężowi rozwieść się z żoną? A On odpowiadając, rzekł im: Co wam nakazał Mojżesz? Oni na to: Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić ją. A Jezus im rzekł: Z powodu zatwardziałości serca waszego napisał wam to przykazanie. Ale od początku stworzenia uczynił ich Bóg mężczyzną i kobietą. Dlatego opuści człowiek ojca swego oraz matkę i połączy się z żoną swoją. I będą ci dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.” (Mar. 10:2-9).*

Stanowisko Pana Jezusa nie było jednak popularnym poglądem, jaki wówczas funkcjonował. Nasz Zbawiciel mówiąc o małżeństwie wraca do momentu Stworzenia i późniejszego życia pierwszych rodziców, kiedy stanowili doskonały związek oparty na miłości i wierności. Stanowisko Pana Jezusa było odebrane z dużym zdziwieniem nawet przez jego uczniów, gdyż jak czytamy w Mat. 19:10: *„Rzekli mu uczniowie: „Jeśli tak się przedstawia sprawa męża i żony, nie warto się żenić.”* – Cokolwiek mieli na myśli uczniowie, ich słowa świadczą, że zarówno przed wiekami jak i dziś, instytucja małżeństwa ustanowiona przez Boga była narażona na destrukcję, a jej rozpad lub próby modyfikacji, rodziły bardzo poważne konsekwencje w życiu pojedynczych rodzin oraz całych społeczności.

Podobnie jest i dziś, kiedy chrześcijanie żyjący w XXI wieku stykają się z tym problemem. Każde społeczeństwo niezależnie od

„Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół, gdyż członkami ciała jego jesteśmy. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie jednym ciałem. Tajemnica to wielka, ale ją odnoszę to do Chrystusa i Kościoła. A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją, jak siebie samego, a żona niechaj poważa męża swego.” (Efez. 5:28-33)

czasu i miejsca zna pojęcie małżeństwa, jako instytucji gwarantującej harmonijne życie człowieka, jego prawidłowy rozwój jednostki. Jednocześnie jednak od dawna słyszy się o kryzysie małżeństwa.

W Polsce ostatnie lata przynoszą stały wzrost liczby rozwodów. Media donoszą, że rok 2007. będzie rekordowy pod tym względem. Ministerstwo sprawiedliwości szacuje, że całkowita liczba rozwodów w Polsce będzie wynosić między 80 a 95 tys. Liczba ta rośnie systematycznie od lat 90 tych. Specjaliści jako przyczyny podają głównie aspekty natury kulturowej i ekonomicznej.

- Jaki jest dziś stosunek chrześcijan do małżeństwa?
- Jak dziś postrzega się ten związek?
- Jaki powinien być stosunek chrześcijanina do rozwodów?
- Jakie są dziś kryteria pozwalające rozwiązać małżeństwo?
- Czy osoba rozwiedziona może powtórnie wejść w związek małżeński?

Oto pytania, na które trzeba udzielić odpowiedzi i skonfrontować je z tym, co na ten temat mówi Słowo Boże. Z pewnością zagadnień harmonijnego współżycia w małżeństwie i rodzinie nie sposób omówić na łamach jednej książki, nie mówiąc już o czasopiśmie. Można jednak pokusić się o rozważenie niektórych najważniejszych problemów, które pojawiają się wśród ludzi wierzących, a które rodzą później wiele niejasności a nawet konfliktów.

Współczesne podejście do małżeństwa zakłada elastyczność. Uważa się, że małżeństwo trwa dopóty, dopóki jest to wolą małżonków. Dziś wielu ludzi nie traktuje przyrzeczenia małżeńskiego, jako woli bezkompromisowego trwania związku niezależnie od przyszłych trudności. W większości przypadków młodzi ludzie wyrażają taką chęć i oczekiwanie, ale uczucia te są mocno osłabione przez powszechne zjawisko rozpadu małżeństw oraz wpływy kultury masy i mediów.

Słowo Boże jednak mówi o małżeństwie nie jako o eksperymencie połączenia dwojga lu-

**WE WSPÓŁCZESNYM MAŁŻEŃSTWIE OCZEKUJE SIĘ OD MAŁŻONKÓW:**

- partnerstwa,
- wzajemnego szacunku,
- miłości,
- wierności,
- współdziałania,
- przyjaźni,
- rodzicielstwa.

**W MAŁŻEŃSTWIE NAJWAŻNIEJSZE SĄ WIĘZI:**

- uczuciowa,
- psychiczna,
- duchowa,
- seksualna,
- rodzicielska,
- materialna,
- w zakresie podziału ról i obowiązków,
- spędzania wolnego czasu.

**CZNNIKI SPRZYJAJĄCE UDANEMU MAŁŻEŃSTWU:**

- miłość i przyjaźń;
- podobieństwo małżonków w zakresie pochodzenia, światopoglądu, poziomu inteligencji, wykształcenia, cech osobowości, atrakcyjności, seksualności, postaw rodzicielskich;
- dojrzałość psychiczna,
- altruizm,
- tolerancja,
- empatia,
- współdziałanie;
- umiejętność dialogu, porozumiewania się, rozumienia inności płci;
- harmonijny podział ról i obowiązków;
- "psychiczne odłączenie" od środowiska rodzinnego (niezależność);
- pielęgnowanie i rozwijanie więzi uczuciowej;
- wspólne spędzanie wolnego czasu;
- własne mieszkanie,

**CZNNIKI WZMACNIAJĄCE POROZUMIENIE I TRWAŁOŚĆ:**

- unikanie "cichych dni", wzajemnego obwiniania;
- nastawienie na współpracę,
- prowadzenie dialogu skierowanego na to, co łączy, a nie na to, co dzieli;
- znajomość inności psychicznej i fizycznej płci;
- unikanie angażowania innych osób w sytuacje konfliktowe, szukania "sprzymierzeńców";
- unikanie wciągania dzieci w konflikty;
- znalezienie czasu na wspólne wspomnianie dobrych okresów z historii związku;
- nieustająca rozmowa;
- unikanie dłuższych przerw we współżyciu;
- szanowanie potrzeby prywatności drugiej osoby;
- świętowanie rocznic ślubu, poznania się, innych uroczystości rodzinnych, sukcesów partnera;
- chwalenie w towarzystwie partnera, niedopuszczalne ośmieszanie go, krytykowanie, porównywanie z innymi;
- zapominanie starych urazów, umiejętność przebaczenia; unikanie roli prokuratora, sędziego, kata, ofiary.

## "FILOZOFIA" RELACJI PARTNERSKICH:

- "w każdym człowieku jest dobro",
- "mogę wpływać na postawy innych wobec siebie",
- "miłość własnego JA sprzyja kochaniu drugiej osoby",
- "nie mam prawa do przeszłości drugiej osoby",
- "każdy związek miewa sytuacje kryzysowe",
- "konflikt nie oznacza braku miłości",
- "miłość jest zadaniem, a nie stanem",
- "miłość jest dynamiczna, a nie statyczna".

## PRZYCZYNY KONFLIKTÓW:

- egocentryzm kobiecy (zaborczość, potrzeba wychowania partnera, prymat "instynktu gniazda" nad miłością, brak samokrytycyzmu);
- egocentryzm męski (potrzeba nadmiernej niezależności, pracoholizm, traktowanie żony jako substytutu matki, unikanie zaangażowania się w sprawy gospodarstwa domowego);
- walka o dominację, postawy rywalizacyjne;
- trudności w porozumiewaniu się,
- mity i stereotypy dotyczące płci, małżeństwa;
- nieprzystosowanie seksualne;
- zderzenie wzorców i modeli relacji rodzinnych wyniesionych z domów rodzinnych;
- uzależnienie od rodziców; rozbieżne scenariusze życia małżeńskiego i rodzinnego;
- nuda i monotonia
- brak jedności w dążeniach,
- błędy w gospodarowaniu finansami

## NATURA

- cechy mężczyzn: siła fizyczna, potrzeba niezależności, zdobywanie, praca, budowanie
- cechy kobiet: słabość, potrzeba przynależności, potrzeba czułości,
- cechy dziecka: słabość, zależność, potrzeba opieki, potrzeba miłości i rodziny.

## WADY MĘCZYZN

- zamkniętość,
- nieumiejętność wyrażania uczuć,
- mniejsze potrzeby bliskości duchowej,
- nadmierna dominacja nad żoną i dziećmi (apodyktyczność).

## WADY KOBIET

- wielomówność,
- chęć dorównania mężczyźnie (bunt),
- chęć sprawowania kontroli,
- nadmierne przenoszenie uczuć na dzieci.

na podst. encyklopedia multimedialna PWN

dzi, które ma określone szanse na powodzenie. Według Biblii jest ono trwałym połączeniem dwojga ludzi, które powinno trwać do śmierci jednego z małżonków. W takich kategoriach powinniśmy traktować małżeństwo i choć jest to dziś bardzo osobliwe podejście, musimy je przyjąć. Jednym z błędów, jakie popełnia dziś wielu ludzi, jest zbyt lekkie podejście do decyzji zawarcia związku.

Od wielu lat toczy się w naszym Kościele dyskusja na temat rozwodów i możliwości powtórnego zawarcia małżeństwa. Dotychczas stanowisko Kościoła zakazywało tego osobie rozwiedzionej – niezależnie od tego, czy to ona była „sprawcą” rozpadu związku, czy tylko jego „ofiara”. Interpretując wypowiedzi Słowa Bożego na ten temat podkreślano, że jedynym wyjściem w tej sytuacji jest albo powrót do starego związku albo samotne życie.

*„Tym zaś, którzy żyją w stanie małżeńskim, nakazuję nie ja, lecz Pan, ażeby żona męża nie opuszczała, a jeśli by opuściła, niech pozostanie niezamężna albo niech się z mężem pojedna; niech też mąż z żoną się nie rozwodzi.”*  
(1 Kor. 7:10-11)

Życie wielu ludzi pokazało jednak, że te surowe zasady były przyczyną wielu dramatów. Większość z nas zetknęła się pośrednio lub bezpośrednio z sytuacją kryzysową w małżeństwie. Zdrada, konflikty, alkoholizm to tylko niektóre przyczyny destrukcji w rodzinach. Jak zawsze w takich wypadkach próbuje się znaleźć winnego i ofiarę. Jednak nawet w przypadkach na pierwszy rzut oka oczywistych i łatwych do oceny, pojawiają się wątpliwości. Dokładne poznanie czynników niszczących małżeństwa, skłania do refleksji nad złożonością tego zagadnienia i sprawia, że teoretyczne rozważania tego tematu są często niewystarczające do rozstrzygnięcia w poszczególnych przypadkach. Ostrożność w wydawaniu jednoznacznych sądów jest tutaj niezbędna. Jednocześnie jednak, jako chrześcijanie musimy prezentować i respektować w życiu Boże zasady, niezależnie od tego, co głoszą i robią inni.

oprac. R.C



# Obowiązki mężów i żon względem siebie

Ryszard Baxter, 1615-1691; Fragmenty zebrał i uwspółcześnił Scott Andersen

Od redakcji.

Troska o małżeństwo i prawidłowe relacje między małżonkami są dziś przedmiotem wielu rozważań. Współczesny chrześcijanin skłonny jest twierdzić, że kryzys małżeństwa i rodziny, to znak co najwyżej ostatnich dzieścioleci. Dlatego dziś tak wiele uwagi tej problematyce poświęca się w mediach oraz w zborach. Poradnictwo chrześcijańskie podbudowane współczesnymi naukami społecznymi – psychologią i socjologią – stara się znaleźć rozwiązanie wielu problemów, przed jakimi staje dzisiejsze małżeństwo.

Poniższy tekst świadczy jednak o tym, że zagadnienia małżeństwa i rodziny były bardzo istotnym problemem również przed wiekami. Problemy ludzi żyjących w XVII w. wydają się być identyczne z naszymi. I zarówno wtedy, jak i dziś, chrześcijanie mieli do dyspozycji wiele mądrych, popartych Słowem Bożym wskazówek jak budować szczęśliwe małżeństwo. Jak wysoki poziom reprezentowały te prace niech świadczy publikacja prezenowanego materiału. Uwzględniając różnice w stylu oraz biorąc pod uwagę pewne charakterystyczne cechy piśmiennictwa sprzed kilku wieków, mam nadzieję, że czytelnik znajdzie tam dla siebie wiele mądrych, biblijnych pouczeń, gdyż pod wieloma względami tekst ten wydaje się być ponadczasowy.

Na całym świecie bezbożni i samolubni ludzie wstępują we wszelkiego rodzaju związki z pragnieniem służenia sobie samym i zaspokajaniu swego ciała, nie wiedząc ani nie troszcząc się o to, czego się od nich wymaga. Ich pragnieniem jest cześć, zysk bądź przyjemności, jakie im może zapewnić dany związek, a nie to, czego Bóg i człowiek wymagają bądź oczekują od nich. [1 Moj. 2, 18, Prz. 18, 22]. Ich umysł zainteresowany jest tylko tym, co będą mieli, a nie tym, czym powinni być i co powinni robić.

Wiedzą, co chcą, aby inni dla nich czynili, ale nie obchodzi ich to, co są zobowiązani zrobić względem innych. Tak jest w przypadku aż nazbyt wielu mężów i żon.

Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby poznać obowiązki wynikające z naszych związków, a także jak możemy podobać się Bogu w naszych związkach. Uczcie się i wykonujcie to, co do was należy, a Bóg na pewno wykona to, co do Niego należy.

## WSKAZÓWKA I.

Podstawowym obowiązkiem mężów jest miłować swe żony (zaś żon miłować swych mężów) Efez. 5,25.28.29.33.

*"Mężowie, miłujcie swoje żony, tak jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie." "Mężowie powinni tak miłować swe żony, jak swe własne ciała, kto miłuje swą żonę, miłuje siebie samego." "Albowiem nikt nie miał w nienawiści swego ciała; lecz żywi je i pielęgnuje, tak jak Pan kościół." "Niech każdy z was miłuje swą żonę jak siebie samego." Patrz też 1 Moj. 2, 24.*

Niektóre wskazówki dotyczące zachowania miłości:

1. Przede wszystkim wybierz dobrego partnera na współmałżonka. Współmałżonka, który jest naprawdę dobry i uprzejmy, pełen cnoty i święty dla Pana.
2. Nie wstępuj w związek małżeński, o ile nie jesteś pewien, że możesz kochać całkowicie.
3. Nie bądź zbyt pośpieszny, lecz poznaj najpierw wszystkie niedoskonałości, które mogą kusić cię, by gardzić swym przyszłym współmałżonkiem.
4. Pamiętaj, że sprawiedliwość nakazuje ci miłować tę osobę, która porzuciła cały świat dla ciebie. Osobę, która jest zadowolona z bycia towarzyszem twych zmagani i cierpień, a także dzielić wszystko wraz z tobą, i która MUSI być twym towarzyszem aż do śmierci.
5. Pamiętaj, że kobiety są istotami z natury czuły i kochającymi, i tak jak same bardzo kochają, tak też i oczekują od ciebie wiele miłości.
6. Pamiętaj, że jesteś pod Bożym przykazaniem; i odmawianie żonie miłości małżeńskiej jest zaparciem się obowiązku, jaki Bóg nałożył na ciebie z całą powagą. Twoją miłością winno rządzić posłuszeństwo.
7. Pamiętaj, że jesteście "jednym ciałem"; pociągnąłeś ją, aby porzuciła ojca i matkę i aby przylgnęła do ciebie.
8. Zwracajcie większą uwagę na dobro, jakie jest w waszych żonach, niż na ich błędy. Widząc ich błędy nie zapominajcie o ich cnotach.
9. Nie wyolbrzymiajcie niedoskonałości żon, jeśli nie doprowadzają was one do szaleństwa. Wybaczajcie im, na tyle na ile jest to słuszne w Panu. Miejcie wzgląd na słabość płci. Weźcie także pod uwagę swe własne słabości oraz to, jak wiele wasze żony muszą od was znosić.
10. Nie pobudzajcie w swych małżonkach zła, lecz sprawiajcie, aby trwało w nich to, co najlepsze.
11. Zdobywajcie je miłością, a będą one wam oddane i w konsekwencji kochające. Miłość rodzi miłość, tak jak ogień rozpala ogień. Dobry mąż jest najlepszym środkiem ukształtowania dobrej i kochającej żony.
12. Życie wobec nich życiem trzeźwego, uniżonego, miłującego, pokornego, zapierającego się samego siebie, cierpliwego, nie raniącego ich i świętego, myślącego o niebie chrześcijanina.

## **WSKAZÓWKA II.**

Mężowie i żony muszą mieszkać razem. (1 Kor 7, 2-5)

## **WSKAZÓWKA III.**

Brzydziecie się nie tylko samym cudzołóstwem, lecz też i wszystkim, co prowadzi do nieczystości i naruszenia przymierza małżeńskiego. [Mat 5.31,32; 19:9; Jan 8,4-5 o cudzołóstwie; Heb. 13, 4; Prz. 22, 14; Oz. 4. 2-3; Prz. 2.17; 1 Kor 6.15,19; Mal. 2.15; Prz 6.32,35; Powt. 23, 2; Kapł. 21, 9; 18:28; Liczb 25, 9; Jer. 5.7-9]

## **WSKAZÓWKA IV.**

Mąż i żona muszą mieć upodobanie we wzajemnej miłości i wzajemnym towarzystwie, a także wspólnym życiu. Kiedy mąż i żona mają upodobanie w sobie nawzajem, to ich jednoczy w obowiązku, pomaga im wykonać z łatwością swe prace, a także nosić swe brzemiona; jest to także główna część pociechy, jakie niesie sobą małżeństwo. [Prz. 5.18,19]

## **WSKAZÓWKA V.**

Waszym świętym obowiązkiem jest żyć w ciichości i pokoju, unikać każdej okazji do gwałtownego gniewu i niezgody.

Wskazówki pokazujące pilną konieczność unikania niezgody.

1. Obowiązek waszego związku małżeńskiego wymaga jedności. Czy możesz nie zgadzać się z własnym ciałem?
2. Separacja od współmałżonka spowoduje ból i przewrót w całym życiu ... Tak jak nie chcesz ranić siebie samych i szybko staracie się opatrzyć rany, tak samo powinniście zwracać uwagę na każde zerwanie pokoju w waszym małżeństwie i starać się szybko to uzdrowić.
3. Walka niszczy miłość. Walka sprawia, że współmałżonek staje się osobą niepożądaną w myślach. Raniecie rozdziela; bycie związanymi więzami małżeńskimi kiedy serca są sobie obce, jest torturą. Bycie wewnątrz przeciwnikami, będąc na zewnątrz mężem i żoną, zamienia dom i radość w więzienie.

4. Niezgoda pomiędzy mężem a żoną rozrywa całe życie rodzinne; są oni wtedy niczym woły w nierównym jarzmie. Jeśli jedno walczy z drugim, to nie można wtedy wykonać żadnej pracy.
5. Niezgoda czyni was niezdatnymi do uwielbiania Boga. Nie możecie się modlić razem ani rozmawiać razem o rzeczach niebiańskich. Nie możecie być także pomocnikami waszych dusz.
6. Niezgoda uniemożliwia właściwe zarządzanie rodziną.
7. Wasza niezgoda narazi was na pułapki szatana i da mu okazję do bardzo wielu pokus.

#### Wskazówki unikania niezgody.

1. Ożywiajcie swą wzajemną miłość. Miłuj swego współmałżonka szczerze i żarliwie. Miłość uśmierza gniew; nie możesz być zgorzkniały z powodu drobnych rzeczy w stosunku do osoby, którą głęboko miłujesz; tym bardziej nie posuniesz się do ostrych słów, wyniosłości czy złego traktowania w jakiegokolwiek postaci.

2. Zarówno mąż jak i żona muszą uśmiercać swą pychę i silne uczucia koncentrowania się na sobie samych. Uczucia takie powodują brak tolerancji i brak czułości. Musicie się modlić i starać się mieć pokornego, łagodnego i cichego ducha. Dumne serce martwi się i jest prowokowane każdym słowem, które wydaje się atakiem na poczucie własnej godności.

3. Nie zapominajcie, że oboje jesteście osobami chorymi, pełnymi słabości i dlatego też spodziewajcie się owoców tych słabości w sobie nawzajem, i nie bądźcie tym zdziwieni, tak jak gdybyście nigdy o tym nie wiedzieli. Postanówcie być cierpliwymi względem siebie; pamiętając, że wzięliście drugą osobę jako osobę grzeszną, kruchą i niedoskonałą, a nie anioła czy osobę doskonałą i nienaganną.

4. Pamiętajcie, że jesteście jednym ciałem; dlatego też nie obrażajcie się z powodu słów czy błędów bardziej, niż gdyby to były wasze własne słowa czy błędy. Nie gniewajcie się na swoje żony z powodu ich błędów bardziej, niż gniewacie się na siebie samych za własne błędy. Miejcie takiego rodzaju gniew i niezadowolony z powodu błędu, który działa ku poprawie, nie zaś taki, który pielęgnuje i pogarsza stan części chorej. Dzięki temu gniew zamieni się we współczucie i spowoduje, że zareagujecie ze staraniem o poprawę.

5. Uzgodnijcie wcześniej między sobą, że jeśli jedno z was rozgniewa się w sposób grzeszny i będzie zdenerwowane, wtedy drugie będzie w cichości i łagodności znosić to, aż dojdziecie trzeźwości umysłu.

6. Patrzcie w przyszłość i pamiętajcie, że musicie żyć razem aż do śmierci, i że musicie być towarzyszami wspólnego życia, pociechą we wspólnym życiu, a wtedy zobaczycie, jak absurdalną rzeczą jest niezgoda i gniewanie się na siebie nawzajem.

7. Na tyle, na ile możecie, unikajcie wszelkich okazji do gniewu i kłótni w sprawach dotyczących waszych rodzin.

8. Jeśli jesteś tak rozgniewany, że nie możesz się uspokoić bądź przynajmniej kontrolować swego języka i nie wypowiadać raniących i prowokujących słów, pamiętaj, że wypowiedanie ich w afekcie roznieca ogień i zwiększa płomień. Nie dawaj upustu swemu gniewowi, gdyż to tylko karmi cielesną pomstę. Milcz, a wtedy znacznie szybciej się uspokoisz i powróci pokój.

9. Niech spokojny i rozsądny współmałżonek mówi ostrożnie i niech mądrze przekonuje drugiego (chyba, że jest to osoba tak arogancka, że spowoduje to tylko pogorszenie). Zazwyczaj kilka trzeźwych i poważnych napomnień okazuje się niczym wlanie kubła zimnej wody do wrzącego kotła. Powiedz do swej rozgniewanej żony bądź męża: "Wiesz, że tak między nami być nie powinno; miłość musi sprawić, by to odeszło i należy z tego pokutować. Bogu się to nie podoba, a także nam się to nie będzie podobało kiedy minie to rozdrażnienie. Takie usposobienie umysłu jest niezgodne z usposobieniem modlitewnym, a taki język jest niezgodny z językiem modlitwy. Musimy modlić się razem; nie róbmy teraz niczego, co jest sprzeczne z modlitwą – z jednego źródła nie może pochodzić jednocześnie woda słodka i gorzka", itp. Kilka spokojnych i ustępliwych słów rozsądku może powstrzymać burzę, i ożywić rozsądek, przyćmiony wybuchem emocji.

10. Jeśli postąpiliście grzesznie wobec współmałżonka, wyznajcie to sobie nawzajem i proście nawzajem o przebaczenie. Złączcie się w modlitwie do Boga o przebaczenie; będzie to działaniem niczym środek profilaktyczny w was następnym razem: na pewno będziecie się wstydzić zrobić to, co wyznaliście i z powodu czego prosiliście Boga i człowieka o przebaczenie.

#### WSKAZÓWKA VI.

Jednym z najważniejszych obowiązków męża względem swej żony oraz żony względem swego męża jest staranna, umiejętna i sumienna wzajemna pomoc w poznaniu, uwielbianiu i posłuszeństwie Bogu, aby mał-

żonkowie byli zbawieni i wzrastali w życiu chrześcijańskim.

1. Jeśli zaniedbujecie nawzajem swe dusze, to nie jest to miłość. [...] **MUSICIE** wiedzieć, że waszą wielką troską i zajęciem jest troska o wasze dusze i o życie wieczne. Dlatego też, jeśli wasza miłość nie pomaga wam nawzajem w tym, co jest waszą główną troską, to jest ona niewiele warta i mały jest z niej pożytek. Każda rzecz na tym świecie jest tyle warta, na ile jest użyteczna. Miłość nieużyteczna i próżna jest miłością nic nie wartą. Jest to miłość trywialna, dziecięca lub zwierzęca, która nie pomaga w niczym innym jak tylko w rzeczach trywialnych, dziecięcych bądź zwierzęcych. Czy miłujesz swoją żonę, i zostawiasz ją w mocy szatana i nie pomożesz jej, aby uratować jej duszy? Cóż to? Kochasz ją i pozwalasz jej iść do piekła? Pozwolisz raczej, by była potępiona, aniżeli podjąć wysiłek dla jej zbawienia? Nigdy nie mówcie, że kochacie żony, jeśli nie chcecie trudzić się dla ich zbawienia.

Cóż więc powiemy o tych, którzy nie tylko odmawiają swej pomocy, ale są przeszkodą we wzajemnym uświęceniu i zbawieniu? [1Król. 11,4; Dz. 5, 2; Job 2,9] A jednak (Panie zmiłuj się nad biednym i nędznym światem!) jakże często można to spotkać wśród nas! Jeśli żona jest osobą bezbożną i ignorantką w sprawach Bożych, to będzie czynić to, co najgorsze, aby utrzymać bądź sprowadzić męża do takiego samego stanu, w jakim sama się znajduje; a jeśli Bóg włoży jakiegokolwiek święte usposobienie do jego serca, będzie ona niczym woda dla ognia, gasząc go bądź tłumiąc; a jeśli on nie chce być tak samo grzesznym i nędznym człowiekiem jak ona, nie będzie miał zbyt wiele spokoju. A jeśli Bóg otworzy oczy żonie złego człowieka i pokaże jej konieczność życia w świętości, a ona postanowi być posłuszna Panu i ratować swą duszę, jakimże przeciwnikiem i tyranem będzie jej mąż dla niej (o ile Bóg go nie powstrzyma). Nawet sam diabeł nie robi niczego więcej, aby nie dopuścić do zbawienia dusz mężów i żon, niż to, co

bezbożni mężowie i bezbożne żony czynią przeciwko sobie.

2. Rozważcie również to, że jeśli nie pomagacie sobie nawzajem dla zbawienia dusz, to nie wypełniacie małżeństwa.
3. Rozważcie także i to, jakimi musicie być przeciwnikami wobec siebie nawzajem, jeśli zaniedbujecie swe dusze. Kiedy powinniście przygotowywać się na radosne spotkanie w niebie, odkładacie sobie cierpienie.

Dlatego też, bez chwili wahania postanówcie żyć razem jako dziedzice niebios, oraz aby być pomocnikami swoich dusz.

Aby wam pomóc w tych świętych obowiązkach, podam wam kilka rad, które – jeśli je będziecie wiernie przestrzegać – mogą sprawić, że będziecie szczególnym błogosławieństwem dla siebie nawzajem.

#### Rada I.

Zanim będziecie mogli pomagać innym w drodze do zbawienia, musicie być pewni własnego zbawienia. Musicie mieć głębokie i żywe zrozumienie tych wielkich, wiecznych spraw, o których wymaga się od was rozmów z innymi. Jeśli nie macie współczucia wobec własnej duszy, i jesteście gotowi ją sprzedać za chwilę odpoczynku i przyjemności, to na pewno nie macie współczucia dla duszy współmałżonka.

#### Rada II.

Wykorzystujcie każdą okazję, jaką wam zapewnia wasza bliskość, aby rozmawiać poważnie o sprawach Bożych oraz o waszym zbawieniu. Dyskutujcie o sprawach tego świata nie więcej, niż jest to konieczne. Potem zaś porozmawiajcie o stanie oraz obowiązkach waszych dusz wobec Boga, oraz o waszych nadziejach na niebo, jako ci, którzy traktują te rzeczy jako swe najważniejsze zajęcie. Nie mówcie lekko ani też bez szacunku, bądź w sposób nieuprzejmy czy kłótlivy; lecz z powagą i trzeźwością, jako ci, którzy rozmawiają o najważniejszych w świecie rzeczach. [Mar. 8, 36]

#### Rada III.

Kiedy mąż lub żona mówi poważnie o świętych rzeczach, niech drugie stara się podtrzymywać rozmowę i nie gasić jej.

Rada IV.

Czuwajcie wzajemnie nad waszym sercem i życiem, osądzając wzajemnie stan duszy, a także siłę bądź słabość swoich grzechów i łaski, wzajemne upadki w swym życiu, abyście mogli pomagać sobie nawzajem w najbardziej odpowiedni sposób.

Rada V.

Nie schlebajcie sobie nawzajem z nierozumnej miłości. Nie krytykujcie się nawzajem złośliwie. Wszystko czyncie w prawdziwej, Bożej miłości. Niektórzy są tak ślepi na błędy małżonka, żony czy dziecka, że nie widzą w nich grzechu ani nieprawości. [...] Jest to tak samo, jak z duszami grzeszników miłujących samych siebie, którzy świadomie zwodzą siebie samych na swą zgubę. Takie schlebianie sobie nawzajem bądź innym jest tylko diabelskim oczarowaniem, aby powstrzymać cię przed skuteczną pokutą i zbawieniem. Z drugiej strony, niektórzy nie mogą rozmawiać ze sobą o swych błędach bez takiego zgorzknienia czy pogardy, która powoduje odrzucenie lekarstwa mogącego ich uratować. Jeśli wszystkie twe ostrzeżenia wobec obcych muszą być wypowiedane z miłością, o ileż bardziej musi tak być między mężem i żoną.

Rada VI.

Podtrzymujcie wzajemną miłość, nie oddalajcie się od siebie. Jeśli będziecie się od siebie oddalać, będziecie gardzić radami i napomnieniami współmałżonka.

Rada VII.

Nie zniechęcaj współmałżonka do pouczenia ciebie nie przyjmując, ani nie biorąc nauki z ich napomnień.

Rada VIII.

Pomagajcie sobie nawzajem czytając razem najbardziej przekonywujące, najbardziej duchowe i ożywiające książki. Nie marnujcie swego czasu na lekkie, niedojrzałe usługi czy książki. Związujcie wspólne przyjaźnie z najbardziej uświęconymi osobami. Celem tego nie jest zaniedbywaniem waszych wzajemnych obowiązków, lecz aby wszystkie pomoce współdziałające razem mogły być bardziej skuteczne.

Rada IX.

Nie zatajajcie przed sobą stanu waszych dusz, ani nie ukrywajcie przed sobą swych błędów. Jesteście jednym ciałem i powinniście być jednego serca – a jak niebezpieczną rzeczą dla człowieka jest

ignorancja odnośnie stanu swej duszy, tak i bardzo szkodliwa jest dla męża czy żony nieświadomość wzajemnego stanu w tych dziedzinach, w jakich potrzebują pomocy.

Rada X.

Na tyle, na ile jest to możliwe, unikajcie różnic w poglądach religijnych.

Rada XI.

Jeśli dochodzi między wami do różnic w rozumieniu religii, starajcie się załatwić to w świętości, pokorze, miłości i w pokoju, nie zaś w cielesności, pysze, braku miłości czy w złości.

Rada XII.

Nie pobłażajcie ślepo swoim słabościom ani nie bądźcie zbyt krytyczni co do waszego stanu. Nie pozwalajcie, by szatan odciągał wasze uczucia od siebie.

Rada XIII.

Jeśli jesteście w związku małżeńskim z osobą bezbożną, mimo wszystko zachowaj całą należną miłość ze względu na relację.

Rada XIV.

Łączcie się razem w częstej i żarliwej modlitwie. Modlitwa wymusza trzeźwość umysłu i porusza serce obecnością i majestatem Bożym. Módlcie się o siebie nawzajem w ukryciu, aby Bóg mógł wykonać w waszych sercach tę pracę, jaką najbardziej pragniecie.

Rada XV.

Na koniec pomagajcie sobie nawzajem przykładowym życiem. Bądź taką osobą, jaką według ciebie powinien być mąż czy żona. Celujcie w pokorze, uniżeniu, miłości, wypełnianiu obowiązków, pilności, zapieraniu się samych siebie i cierpliwości.

### WSKAZÓWKA VII.

Innym ważnym obowiązkiem w małżeństwie jest pomoc w zachowaniu swych ciał w zdrowiu i wygodzie. Nie po to, aby pobłażać ciału, ani hołubić złe nawyki wynikające z pychy, lenistwo, łakomstwo czy przyjemności zmysłowe w sobie; lecz aby zachować ciało bardziej zdrowe i w większym wigorze, czyniąc je użytecznym w służbie duszy i dla Boga.

1. W zdrowiu musicie uważać, aby karmić się

nie tyle przyjemnym, co zdrowym pokarmem, i aby nawzajem się strzec przed pokarmem szkodliwym dla zdrowia, ostrzegając się nawzajem przed niebezpieczeństwem obżarstwa i lenistwa – dwoma wielkimi mordercami ludzkości.

2. Również w chorobie musicie się troszczyć o siebie nawzajem i nie szczędzić kosztów ani wysiłków, aby każde z was mogło powrócić do zdrowia, bądź aby dusze wasze mogły być utwierdzone, a wasze pociechy podtrzymywane.

### **WSKAZÓWKA VIII.**

Kolejnym obowiązkiem mężów i żon jest wzajemna pomoc w swych światowych zajęciach i w gospodarstwie. Nie dla celów światowych, ani mając światowy umysł, lecz w posłuszeństwie Bogu, który chce aby ludzie trudzili się a także modlili o swój codzienny chleb, i który postanowił, aby ludzie w pocie czoła jedli swój chleb; i aby pracowali przez sześć dni i wykonywali to wszystko, co trzeba wykonać, i aby ci, którzy nie chcą pracować, także i nie jedli.

### **WSKAZÓWKA IX.**

Musicie również starać się dbać o swój honor. Nie wolno wam wyjawiać na zewnątrz wzajemnych upadków, lecz macie je skrywać. Reputacja współmałżonka musi być dla was rzeczą tak samo cenną jak wasza własna. Grzesznym i niewiernym zwyczajem wielu zarówno mężów jak i żon jest to, że w gronie przyjaciół dyskutują o błędach współmałżonków, które powinni z czułością skrywać. WIELE skorych do gniewu osób wyolbrzymia wszystkie błędy współmałżonków za ich plecami.

### **WSKAZÓWKA X.**

Waszym obowiązkiem małżeńskim jest pomagać sobie nawzajem w kształceniu waszych dzieci.

### **WSKAZÓWKA XI.**

Waszym obowiązkiem małżeńskim jest pomagać sobie nawzajem w miłości.

### **WSKAZÓWKA XII.**

NA KONIEC ZAŚ, wielkim OBOWIĄZKIEM mężów i żon jest pomagać sobie i pocieszać się nawzajem w przygotowywaniu się do bezpiecznej i szczęśliwej śmierci.

1. W zdrowiu musicie często i poważnie przypominać sobie nawzajem o tej godzinie, w której śmierć was rozdzieli. Życie razem codziennie jako ci, którzy oczekują godziny rozdzielenia. [...] Gańcie w sobie nawzajem to, co byłoby niemiłym wspomnieniem w godzinie śmierci. Jeśli stwierdzicie, że staliście się ocieżali i powolni w sprawach niebieskich, bądź żyjecie w próżności, światowości bądź lenistwie, jak gdyby zapominając, że wkrótce musicie umrzeć, pobudzajcie siebie nawzajem, aby czynić to wszystko bez zwłoki, jak tego wymaga przybliżenie się takiego dnia.
2. Kiedy nadejdzie godzina śmierci, jakiej obfitości czułości, powagi, umiejętności i pilności potrzeba tej osobie, która ma do wypełnienia ostatni obowiązek miłości wobec opuszczającego ten świat tak bliskiego przyjaciela! Jakże potrzebna wtedy będzie twa najmańdrzejsza, wierna i pilna pomoc! [...] Ci, którzy są zupełnie nieprzygotowani i niezdatni do tego, aby umrzeć, nie mogą zbyt wiele uczynić, aby przygotować czy pomóc drugim. Ci jednak, którzy żyją jako dziedzice nieba, i obcują na ziemi jako współpielgrzymi do ziemi obiecanej, mogą pomóc i wzajemnie się zachęcać, oraz rozstać się radośnie w godzinie śmierci, oczekując niechybnego ponownego spotkania się w życiu wiecznym.

źródło: <http://www.czytelnia.jezus.pl/>  
materiał wybrał i skrótów dokonał Robert Cyganik

Franke Bielefeldt

# O (nie)równości płci słów kilka...

W książce pt. „Poddany”, jej autor (Henryk Mann) opowiada o „dzielnym obywatelu”, który ma ambicję, aby wszystko robić właściwie. Przy okazji poznajemy tajemnicę związaną z jego intymnym życiem: przespał się ze swoją narzeczoną, małżeństwo nie zostało jednak zawarte, gdyż... ona nie była już dziewicą!

O ile sama historia mocno mnie zbulwersowała, to z równowagi wytrąciła mnie postawa moich znajomych, którzy gremialnie (z jednym wyjątkiem) wzięli stronę narzeczonego. Ich zdaniem mężczyzna ma prawo „sprawdzić”, czy kandydatka na małżonkę spełni jego seksualne oczekiwania, a także czy powije mu potomka – co jest bardzo ważne dla przyszłości całej jego rodziny. Ma też prawo ją porzucić, jeśli ona jego oczekiwań nie spełni... Przy okazji poznałem też od dawna zakorzenione w środowisku opinie, w myśl których mężczyzna przed wejściem w małżeństwo może (a nawet powinien) „ćwiczyć”, natomiast oblubienica koniecznie musi być dziewicą! Słuchając tego pomyślałem, że gdzieś w Biblii powinno się znajdować zdanie: „Dlatego mężczyzna powinien wypróbować wiele dziewcząt, zanim ożeni się z dziewicą”! Zgodnie z tą moralnością taki „dzielny chrześcijanin”, powinien jeszcze odczuwać moralną wyższość nad przedstawicielami kultur Wschodu z ich wielu żonami!...

Na początku dziejów ludzkości, pierwszy mężczyzna wypowiedział słowa, które odtąd są często cytowane: „Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem” (Gen 2,24).

Gdyby ta mądra zasada była konsekwentnie respektowana przez wszystkich, uniknięto by wielu życiowych komplikacji i tragedii. Że jednak mężczyźni (a potem i kobiety) postanowili, że w różny sposób będą tę zasadę obchodzić, zrodziły się i wciąż się pojawiają liczne, poważne konsekwencje tego. Część kobiecego poczucia krzywdy i gniewu, który m.in. doprowadził do fali radykalnego feminizmu, wywodzi się z niesprawiedliwości, która w historii spotykała je ze strony mężczyzn. Bo

jak to wcześniej bywało? – Kobiety musiały być powściągliwe, za to mężczyźni mogli być swobodni. – Zamężna kobieta musiała być „wiernym naczyniem” swego męża, zaś on mógł uwodzić inne panie, a nawet zabawiać się z prostytutkami! – Gdy kobiecie zdarzyła się niechciana, pozamałżeńska ciąża, to ją stawiano pod pręgierzem i darzono pogardą, natomiast sprawca jej brzemienności budził uznanie i podziw; nawet, gdy ginął w pojedynku! (Nic dziwnego, że wynalazek tabletki przeciwciażowej kobiety świętowały jako wyzwolenie; nareszcie mogły bez lęku o skutki obcować z mężczyznami!)

Trudno wyliczyć wszystkie błędy mentalne, emocjonalne oraz nadużycia i patologie, nękające współczesne małżeństwa, czy niby-małżeństwa – jakimi są mnożące się coraz bardziej nieformalne związki. O ile z Gen 2,24 wynika pewna kolejność (dojrzały mężczyzna powinien „odłączyć się” od swych rodziców, „przyłączyć się” do swej wybranki, a następnie tych dwoje powinno „stać się jednym ciałem”), to w życiu najczęściej nie szanuje się ani tej kolejności, ani nie przeżywa dojrzałe i odpowiedzialnie poszczególnych etapów. W praktyce na pierwsze miejsce wysuwa się ostatni z nich: „stanie się jednym ciałem” – a więc seks, który wielu ludzi (a ściślej: wiele dzieci!) ma za sobą już w wieku piętnastu lat. Do swych żon wielu mężczyzn nie „przyłączyło się” – nie stworzyło prawdziwej psychicznej, emocjonalnej i duchowej jedności, mimo długiego małżeńskiego stażu, a od ojca i matki (emocjonalnie i finansowo) wielu nie „odłączyło się” mimo przekroczenia pięćdziesiątki! – Ktoś powiedział, że sytuacji tej odpowiada parafraza Gen 2,24 w następującym brzmieniu: „Dlatego kobieta uchwyci się mężczyzny, by przez resztę życia szarpać się ze swoją teściową”!

W tej sytuacji niektórzy się zastanawiają, czy biblijne standardy są w ogóle realne? A może to tylko piękna, lecz nierealna utopia?

– Biblia nie byłaby Słowem Boga, gdyby ustanawiając określone standardy, jednocześnie nie wska-

żywała sposobów ich realizacji; nie podpowiadała, jak uczynić małżeństwo dobrym, szczęśliwym i trwałym. Oto rady Biblii w tym przedmiocie:

## 1. Najpierw trzeba samemu dojrzeć!

Proszę zwrócić uwagę, że zdanie zapisane w Gen 2,24 nie rozpoczyna się zachętą do odkrycia osoby płci przeciwnej, lecz stwierdzeniem, że „opuszcza mąż ojca swego i matkę swoją”. W podtekście ukryte jest wyraźne przekonanie o **dojrzałości mężczyzny** – decyzję o opuszczeniu domu rodzinnego może podjąć człowiek dojrzały! Wcześniejszy, młodzieńczy okres, służy temu, by zdobyć potrzebną wiedzę i mądrość, dojrzałość i samodzielność; by «stanąć na nogach» i być gotowym do samodzielnego zmierzenia się z wyzwaniem dorosłego życia!

## 2. Trzeba mieć konkretną, przekonującą wizję!

W podtekście tego zdania zawarte jest także przeświadczenie, że opuszczając dom rodzinny mężczyzna wie, dokąd się udaje i jaki cel chce osiągnąć! Jego odejście nie jest zdarzeniem przypadkowym, spowodowanym jakimś chwilowym impulsem, ale świadomą, przemyślaną i dojrzałą decyzją od której zależy całe jego przyszłe życie. Odtąd cała jego uwaga, wszystkie zdolności i siły, zabiegi i czas, będą ukierunkowane przede wszystkim na ten właśnie podstawowy cel!

## 3. Stać się «dwoma połówkami tego samego jabłka».

„Przyłączenie”, o którym mówi to zdanie, nie jest tym samym, co „stanie się jednym ciałem”. W „przyłączeniu” dwoje ludzi spotyka się i utożsamia się ze sobą na wszystkich płaszczyznach życia; gotowi do wymiany myśli, dzielenia się uczuciami i emocjami, potrzebami i możliwościami w tworzeniu swojego otoczenia, we wspólnej aktywności oraz gotowości do dzielenia się radościami i smutkami. W starożytnym Rzymie wyrazem tej jedności było sakramentalne zdanie, jakie podczas ceremonii zaślubin wypowiadali oblubieńcy: „**Gdzie Ty, Kajus, tam ja, Kaja!**”. Niestety, w wielu małżeństwach ta jedność zaczyna się chwiać, a potem zanika... dlaczego? – Bo albo mężczyzna, albo kobieta, albo... oboje, bardziej niż do siebie wzajemnie, „przyłączają się” do swej pracy i koleżanek lub kolegów i solidarnie się zaniedbują.

## 4. Chronić i pielęgnować swoje „ciało!”

To określenie mamy od ap. Pawła, który (w Liście do Efezjan 5,28-31) używa go, by wyjaśnić, jak bardzo mąż ma kochać swoją żonę – jak własne ciało, które żywi, chroni i pielęgnuje! Małżeństwo umacnia się i cementuje, jeśli zarówno mąż jak i żona dostrzegają swoje potrzeby i wzajemnie w siebie inwestują. Kobietom udzielono tutaj dodatkowej rady: „a żona niechaj poważa męża swego” (w. 33) – na pewno nie bez powodu. W księdze Przypowieści Salomona 19,13 jest mowa o „*kłótniwej żonie*”, która bardziej męża stresuje i denerwuje, niż ciągłe kapanie przez dach...

## 5. Ubiegać się o żonę!

W naszym wersecie (Gen 2,24), to mężczyzna opuszcza swoich rodziców, by połączyć się z żoną. Choć w praktyce bywa też odwrotnie; w Starym Testamencie, to często kobiety opuszczały swoich rodziców i przyłączały się do męża – tak, jak swego czasu uczyniła to Rebeka, sprowadzając się do domu Izaaka... Dlatego w tym wersecie to nie «kwestia techniczna» jest najważniejsza. Raczej chodzi tu o wysiłek i wszelkie starania, jakie podejmuje mąż, by być blisko swej żony. Tę ideę podkreślają dawne bajki i rycerskie historie, w których mężczyzna przywdziewa zbroję, siada na koń i rusza «za siedem gór i siedem rzek», by wyzwolić ukochaną, którą bezwzględny tyran więzi w wysokiej wieży!... Dowodem i miarą jego miłości jest gotowość narażenia się do ukochanej kobiety – ryzyko, jakie dla niej podejmuje. A co z miłością żony? Kobiety z reguły na miłość odpowiadają miłością. Jak to ktoś napisał: „Kobiety tęsknią za tym, by całkowicie oddać się miłości”.

Często zdumiewam się tym, jak wiele zawiera w sobie kilka zaledwie wersetów zapisanych na końcu drugiego rozdziału Księgi Rodzaju! To tam opisano podstawy naszego życia na Ziemi. Jedną z tych podstaw jest związek między mężczyzną a kobietą – małżeństwo, nazywane „związkiem życia”. Użyte określenie dowodzi, że związek ten pozostaje w centrum naszego życia do... końca życia! To tam małżonkowie budują swój wspólny świat, w którym wzajemnie darują sobie miłość, udzielają wsparcia i realizują wspólne cele. To tam przychodzi na świat nowe pokolenie, by uczyć się, jak żyć.

Tłumaczył E. Więcek



## Religie świata (4)

## NEW AGE (NOWA ERA)

**Wstęp:**

Wprawdzie ruch New Age powstał i rozwinął się w świecie Zachodu, to jednak jego korzenie, główne założenia i nurty mają ścisły związek z religiami dalekowschodnimi.

W przypadku ruchu **New Age** (Nowa Era), w zasadzie ciężko nawet mówić o jakiejś pojedynczo wypracowanej doktrynie religijnej czy filozoficznej. Przekonanie o nastaniu **Nowej Ery** (Ery Wodnika), która zwycięży chrześcijaństwo z końcem XX wieku, było już obecne w pismach *Towarzystwa Teozoficznego* założonego przez **Helene Blawatską** w 1875 r, jej następcami byli Anne Besant i Alice Bailey, oraz Rudolf Steiner – „prorok antropozofów”. Zgodnie z ich nauczaniem Wodnik wyleje na świat nowego ducha, który za pomocą jogi, medytacji i tym podobnych psychotechnik będzie prowadził lud Nowej Ery do ekspansji świadomości i oświecenia, co umożliwi człowiekowi życie bez problemów.

Według pewnych tajemniczych wskazówek ruch miał pozostawać w ukryciu do roku 1975. Jednak pewne fragmenty doktryny przeniknęły do kontrkultury lat sześćdziesiątych w musicalu „Hair”. Termin New Age, który został użyty na określenie nowego ruchu, wszedł w stałe użycie dopiero w latach siedemdziesiątych, aczkolwiek Steiner używał go w swych wystąpieniach od roku 1915. Tytuł „New Age” nosi także oficjalne pismo amerykańskiej masonerii ukazujące się od XIX w. W symbolice i nazewnictwie masonskim bardzo często pojawia się określenie „Nowa Era” oraz: „Nowy Porządek Świata”. Energiczny i dobrze zorganizowany ruch New Age za główny cel swego działania uznaje ukształtowanie nowego porządku świata.

Ruch New Age stanowi specyficzną mieszankę religii wschodnich, dawnego nauczania tajemnego, gnozy, astrologii, jogi, satanizmu,

panteizmu, astrologii, hipnozy, reinkarnacji i odrodzenia magii. Ponieważ New Age zmierza do pogodzenia wszystkich przeciwieństw w harmonii wszechświata, uznaje okultyzm i naukę jako równoznaczne dziedziny. New Age ma również swoją polityczną wizję Nowego Świata. Ostatecznym jego celem jest całkowita kontrola nad światem poprzez postulowanie „rozwiązania lub zniszczenia indywidualnych państw i poszczególnych narodów w imię pokoju i bezpieczeństwa”. Elementami, które mają dopomóc w realizacji tego zamierzenia, mają być: ogólnoświatowy system kart kredytowych, światowa władza kontrolująca zaopatrzenie w żywność, ogólnoświatowy system podatkowy, kontrola biologicznej populacji i chorób oraz poddania osobistego życia ogólnoświatowemu zarządowi.

W ankiecie przeprowadzonej w USA w połowie lat osiemdziesiątych, dwadzieścia tysięcy Amerykanów określiło swą religijność jak zwolennicy New Age. Jedną z ciekawszych syntetycznych prób określenia, czym jest New Age, podjął francuski kardynał Godfried Daneels – „New Age nie jest religią, a jednak jest religijny, nie jest filozofią, a jednak jest wizją człowieka i świata, a także kluczem do interpretacji rzeczywistości; nie jest nauką, a jednak opiera się na nauce, nawet szuka tych praw w gwiazdach. New Age jest mgławicą, która zawiera ezoteryzm i okultyzm, coś z myśli mistycznej i magicznej na temat tajemnic życia oraz szczyptę chrześcijaństwa, a to wszystko zmieszane jest z ideami wywodzącymi się z astrofizyki.”

**1. NEW AGE – GENEZA I PROTOPLAŚCI RUCHU**

Rok 1875 – Rosjanka Helena Pietrowna Blawatski zakłada w Nowym Jorku Towarzystwo Teozoficzne (gr. theos = Bóg, sophia = mą-

drość), głoszące ideę wspólnych prawd, jednoczących wszystkie religie świata. Wg pani Blawatski ludzkość ewoluuje duchowo a w procesie tejże ewolucji ludzkości asystują (i prowadzą ją) „**mistrzowie mądrości**” – nauczyciele Nowej Ery, którymi mogą być zarówno wybrani, wtajemniczeni i oświeceni ludzie, jak i istoty duchowe.

Rok 1911 – Członek Towarzystwa (homoseksualista), Charles Ledbeater, powołując się na swój rzekomy dar jasnowidzenia, wybiera na „mistrza mądrości” (na nauczyciela Nowej Ery) młodego Hindusa, Jiddu Krishnamurti. W osobie Krishnamurtiego miał jakoby zamieszkać ten sam mistrz, który zamieszkiwał w ciele Chrystusa(!). Krishnamurti miał więc stać się nowym Mesjaszem. W roku 1929 Krishnamurti zrywa wszelkie kontakty w Towarzystwie i staje się niezależnym nauczycielem i guru. Parę lat później rzekomo traci pamięć o wydarzeniach sprzed 1929 roku.

Rok 1913 – były okultysta i teozof, Rudolf Steiner, zakłada w Dormach k. Bazylei Towarzystwo Antropozoficzne (gr. Anthropos = człowiek, sophia = mądrość). Pan Steiner zapowiada nadejście na przełomie XX i XXI wieku ery spod znaku Wodnika, która ma przynieść światu Nowy Porządek.

W latach 60. XX wieku niewielka grupka bezrobotnych zakłada w Findhorn, niewielkiej miejscowości w północnej Szkocji, ogród warzywny, w którym, pomimo nienajlepszej gleby i przy niesprzyjających warunkach klimatycznych, w przeciągu siedmiu lat osiągnięto rekordowe zbiory. Zdaniem pracujących w ogrodzie ludzi powodem tak poważnego sukcesu był wpływ ludzkiej energii na stan roślinności. Wg pani Eileen Caddy, przywódcy grupy, istnieje wzajemna więź (symbioza) pomiędzy światem ludzkim i roślinnym. Wspólnota nabiera rozgłosu, szczególnie po opublikowaniu w 1976 roku książki pt. „Objawienie. Narodziny New Age”. W roku 1980 wspólnota liczy sobie już 200 osób. Autorem wspomnianej książki jest Dawid Spangler, któ-

ry rozwinął specyficzną duchowość wspólnoty. **Naczelné miejsce w duchowości wspólnoty zajmuje Lucyfer, który, wg Spanglera, jest dla ludzkości aniołem światła, mającym poprowadzić ją do Nowej Ery.** Liczne osoby, odwiedzające wspólnotę, tworzą w swoich środowiskach kręgi medytacji, zespoły muzyczno-taneczne, kluby wzajemnego wspierania się a także wydawnictwa i księgarnie, propagujące duchowość wspólnoty w Findhorn (duchowość New Age) na całym świecie.

W 1962 r. Michael Murphy i Richard Price zakładają w Big Sur w Kaliforni *Esalen Instytut*, który ma zająć się poszukiwaniem nowych dróg na poszerzenie potencjału ludzkiego. Wokół instytutu, w ramach różnych warsztatów, zaczynają tworzyć się małe wspólnoty, odznaczające się prostotą życia, samowystarczalnością w ramach wspólnoty, zacieśnianiem się więzów wewnątrzwspólnotowych i podkreśleniem roli medytacji.

W latach 70. nastąpiło wymieszanie wspólnot wywodzących się z Esalen i Findhorn, co dało początek wielkiej ilości odcieni New Age.

Wszystkie wspólnoty i ruchy wywodzące się z Esalen i Findhorn jednomyślnie nawiązywały do teozofii i antropozofii i głosiły idee: ewolucji kosmosu, reinkarnacji, powstania jednej światowej religii i nadejścia Ery Wodnika. NA w swojej wewnętrznej strukturze jest ruchem eklektycznym – obok cech religii hinduskich (gnozy, teorii reinkarnacji i teorii prawa karmy) znajdujemy w niej kabałę, okultyzm, magię, ezoteryzm, ekologię i astrologię a także szczyptę chrześcijaństwa, przepuszczonego przez filtry okultyzmu, astrologii i religii wchodu. New Age wszystko to stara się przedstawić językiem jak najbardziej naukowym, często sięgając do astrofizyki i zawartej w niej teorii kwantów.

Swoje przekonanie, że stoimy u progu nowej ery, NA bierze z astrologii. Znaki zodiaku zmieniają się co ok. 2100 lat, i obecnie znajdujemy się w okresie przejścia ze znaku *Ryba* (znak charakterystyczny dla chrześcijaństwa) do znaku *Wodnika*. Wraz ze zmianą ery, ma się zmienić ludzka świadomość. Nową świadomość propagatorzy NA nazywają świadomością kosmiczną.

Autorzy *NA* odchodzą od powszechnie rozumianej nauki, opartej na filozofii kartezjańskiej (dualizm, mechanizm). Mówią, że w miejsce dotychczasowego, racjonalnego i analitycznego myślenia, musi wejść nowe, bardziej całościowe spojrzenie. Dlatego też teoretycy ruchu *NA* starają się być na bieżąco z wszelkimi nowymi odkryciami i wykorzystują je w celu uwiarygodnienia *NA* jako ruchu współczesnego, na miarę XXI wieku. *NA* lubuje się w powoływaniu się na autorytety naukowe i moralne, nawet takie jak Jezus, Mahomet, czy Budda.

## 2. TRZY GŁÓWNE CECHY NEW AGE – OKULTYZM, NATURALIZM, PSYCHOTECHNIKI

### a) Okultyzm

New Age można by najogólniej zdefiniować jako całość wiedzy tajemnej oraz związanych z nią praktyk. W tradycji okultystycznej praktykowano zasadę, że tylko osobie inicjowanej, czy też wtajemniczonej, można było uchylać stopniowo rąbki powszechnie niedostępnej wiedzy. *NA* przez różne psychotechniki i warsztaty, stara się udostępnić „wiedzę tajemną”. Odbiorcami (uczniami) mogą stać się ci, którzy gotowi są zapłacić odpowiednią sumę pieniędzy. W USA *NA* to wielki biznes – sama tylko sprzedaż książek, sięga rocznie 1 miliard dolarów!

Z rozległych poglądów okultystycznych *NA* przejął głównie: panteizm, reinkarnację, system trójdzielny i spirytyzm.

### (1) Panteizm

Panteizm utożsamia Stwórcę z Jego stworzeniem, co prowadzi do odrzucenia prawdy o stworzeniu świata i do ubóstwienia człowieka. Wg założeń panteizmu wszystko, co tworzy rzeczywistość, jest ze sobą powiązane i nawzajem się przenika. Ludzkość, przyroda i Bóg nie istnieją oddzielnie, ale są jednością, przenikają się. Nie ma pomiędzy nimi granic. Boska energia przenika wszystko – cały wszechświat jest bogiem, a my częścią tej boskiej energii (wszystko zatem jest częścią boga). Cała

rzeczywistość posiada boskie przymioty, co czyni tym samym z ludzi bogów. Powtarza się więc pokusa, której ulegli pierwsi rodzice – pokusa dorównania Bogu! Koncepcja boga-człowieka, to najbardziej elementarna idea *NA*. Jezusa traktuje się jako człowieka, który uświadomił sobie, że jest Bogiem. Ducha Świętego przedstawia się jako energię, której każdy z nas może użyć w drodze do odkrywania swojego własnego bóstwa. Każdy człowiek tworzy swoją własną rzeczywistość, każdy z nas, jako bóg, odpowiada za to, co się dzieje wokół niego. Doświadczenie (odkrycie) w sobie boga, jest źródłem samodoskonalenia. Musimy tkwić w nas boskość wydobyć i spożytkować. Gdy to zrobimy, doznamy *oświecenia* i zostaniemy zbawieni. Koncepcja ta zakłada zbawienie (*samozbawienie*) dzięki własnym wysiłkom poprzez samodoskonalenie się.

### (2) Reinkarnacja

Reinkarnacja zakłada, że z chwilą, gdy umiera nasze ciało, nasza dusza po dokonaniu bilansu (karma = stan konta) i po jakimś okresie oczekiwania wchodzi w inne ciało w chwili jego narodzenia się (przy czym, okres życia płodowego się nie liczy). W innym ciele osoba może dokonywać dalszego doskonalenia się. Celem życia jest uwolnienie się z cyklu reinkarnacji i połączenie się z wszechogarniającym bóstwem. Połączenie z bóstwem jest więc nagrodą, natomiast ponowna inkarnacja jest karą. Dla konsekwentnych wyznawców reinkarnacji obce są takie wartości, jak litość, sympatia, czy współczucie. Jeśli ktoś ma ciężkie życie, jest to wyłącznie sprawa jego i jego karmy, z jaką przyszedł na świat. Przykładem wielkiej obojętności, znieczulicy i pogardy dla człowieka są Indie, gdzie wiara w reinkarnację jest powszechna. Miłość jest czystym egoizmem, a pomoc bliźniemu w kontekście wiary w reinkarnację jest całkowicie bezsensowna.

### (3) System trójdzielny

Wyznawcy *NA* uważają, że oprócz ciała i duszy istnieje jeszcze coś pośredniego, co *NA* nazywa *aurą* lub *ciałem astralnym*. Wg tej tezy istnieje coś pośredniego pomiędzy światem

duchowym i materialnym, coś w rodzaju ciała psychicznego, które z jednej strony rozdziela te dwa światy, z drugiej strony, łączy je. Dzięki ciału astralnemu możliwe są: jasnowidzenie, projekcje astralne, podróże poza ciało, bilokacja, lewitacja, itd. Wszystkie te właściwości mogą być dla nas rzekomo dostępne, po osiągnięciu odpowiedniego stanu świadomości.

#### **(4) Spirytyzm**

Spirytyzm w popularnym znaczeniu odnosi się do kontaktu z duchami w wywoływaniu duchów. Ruch NA nazywa obecnie wywoływanie duchów *channelingiem* (kanalizowaniem). Duchy nazywa się „istotami” a medium – „channel” (kanał).

#### **b) Naturalizm (ekologizm)**

Naturalizm to kult natury. NA uznaje Ziemię za żywy organizm i nazywa ją *Gaja*. Z naturalizmem łączą się takie zagadnienia, jak: fascynacja ekologią, naturyzm, geobiologia (zdrowotność budynków mieszkalnych), zdrowe odżywianie i leczenie naturalne. W leczeniu NA propaguje podejście holistyczne (gr. holos = całość), stąd nazwa **medycyna holistyczna**. Celem tej medycyny jest całościowe leczenie człowieka. Pośród alternatywnych sposobów leczenia czołowe miejsce zajmuje **homeopatia** (podobne leczy się podobnym), akupunktura i akupresura, biofeedback (elektryczna stymulacja fal mózgowych w celu doprowadzenia do świadomości celowej kontroli tych funkcji ciała, które zwykle są spontaniczne i poza świadomością), kręgarstwo (odnajduje przyczynę wszelkich dolegliwości w kręgosłupie, w jego odkształceniach i przemieszczeniach) i przyrodolecznictwo (wykorzystanie sił natury do celów leczniczych).

#### **c) Psychotechniki**

Wg NA współczesna, zachodnia cywilizacja (przypominam, że chodzi o cywilizację chrześcijańską, cywilizację spod znaku *Ryby*), poprzez zbyt racjonalizm i wykorzystanie naszej lewej półkuli mózgu bardziej niż prawej, ogra-

niczyła zakres naszego doświadczenia i myślenia. Wykorzystanie lewej, analitycznej, półkuli mózgu sprawiło, że człowiek zbudował wspaniałą technikę, wylądował na księżycu, ale zaniedbał prawą półkulę, bardziej intuitywną i holistyczną, nastawioną na duchowość. Nadmierna koncentracja na lewej półkuli i gloryfikacja *sciencyzmu* (naukowości) doprowadziły do utraty balansu i do stworzenia czysto materialistycznego społeczeństwa, gdzie człowiek stał się jedynie maszyną, która straciła kontakt z otaczającą go rzeczywistością. Pomimo tego, człowiek odczuwa jakiegoś wyraźne braki w swoim życiu. Recepta NA: musisz uświadomić sobie, kim tak naprawdę jesteś (a jesteś bogiem!) i przemienić swój sposób myślenia – musisz dojść do stanu wyższej świadomości. Proces przeobrażania i zmiany świadomości dokonuje się przez różnego rodzaju psychotechniki lub psychotechnologie: *wizualizację* (tworzenie obrazów w umyśle, które mają stać się rzeczywistością), *afirmację* (ciągłe wyobrażanie sobie upragnionego celu, aż się go osiągnie), *medytację transcendentalną*, *autoanalizę*, obrzędy szamańskie, wykorzystanie domniemanej mocy kryształów, rady astrologiczne, kontakty z duchami, bioenergie, metody Reicha, *rolfing*, *jogę*, *zen*, wschodnie sztuki walki i inne. Wszystkie te praktyki mają wyzwolić w człowieku moce i w nowej, przemienionej świadomości, zapewnić mu pomyślność, sukces i zbawienie.

Wiele z w/w psychotechnik może doprowadzić człowieka do stanów umysłu, które znane są jako **odmienne stany świadomości** (OSS).

#### **(1) Odmienne stany świadomości**

Najogólniej OSS można zdefiniować jako trans, lub transowy stan umysłu, wywołany za pomocą specyficznych psychotechnik, substancji halucynogennych, rytuałów, lub innych rodzajów wysiłku woli. Zdolności popadania w takie stany i szczególne predyspozycje w tym kierunku miały cechować przede wszystkim ludy pierwotne, mistyków, poetów i artystów. Psychiatria, ze względu na swe pozytywistyczne i behawiorystyczne nastawienie oraz aspiracje do swoiście pojmowanej naukowości,

z wielkim dystansem podchodziła do tych zjawisk, traktując je często jako stany dewiacji psychicznej.

Ostatnimi laty psychologowie, etnolodzy a także inni specjaliści, zwracają coraz większą uwagę na te osobliwe stany umysłu, wskazując na pozytywne i negatywne funkcje, jakie OSS mogą spełniać.

Negatywną funkcją OSS może być wejście w ten stan w celu ucieczki przed problemami lub odpowiedzialnością, bądź wykorzystanie OSS w celu manipulowania ludźmi («pranie mózgu»). Opętanie czy też stosowanie psychotechnik prowadzących do stanów mediumistycznych (channeling) może doprowadzić daną osobę do głębokiego kryzysu psychicznego, z utratą zmysłów włącznie.

OSS charakteryzują się bardzo silnym doznanem emocjonalnym. Pięć minut silnego przeżycia OSS może całkowicie zmienić nasze życie. Wejście w trans w czasie rytmu inicjacyjnego lub podczas rytuału religijnego, jak również praktykowanie niektórych psychotechnik, które odmieniają naszą świadomość, jest tak silnym przeżyciem emocjonalnym, że poddany mu człowiek nabiera absolutnej pewności co do prawdziwości tego, w co wierzy. Prawdziwości takiej wierze nadaje mocne przeżycie emocjonalne (a nie, jak w przypadku chrześcijaństwa, obiektywna wiarygodność Biblii). Niektóre kościoły i ruchy chrześcijańskie propagują przeżycia typu OSS (głównie chodzi tu o niektóre protestanckie i katolickie wspólnoty typu zielonościątkowego i charyzmatycznego, ideowo związane z Kościołem Airport Vineyard Church w Toronto – «Toronto blessing»). Ludzie, którzy doświadczyli „błogosławieństwa z Toronto” często uwiarygodniają chrześcijańskie objawienie subiektywnymi przeżyciami na poziomie odmiennych stanów świadomości, o wystąpieniu których świadczyć mogą takie fizyczne manifestacje, jak: padanie na ziemię, ataki śmiechu i drgawek, czy np. wydawanie zwierzęcych odgłosów (np. szczekanie).

## (2) Parapsychologia

Parapsychologia zajmuje się badaniem i eksperymentowaniem zjawisk z zakresu spostrze-

gania pozazmysłowego. W centrum zainteresowania parapsychologii jest **Extra Sensory Perception** (ESP – spostrzeganie pozazmysłowe), bioenergoterapia, psychokineza (zdolność oddziaływania umysłu na ludzi i rzeczy) oraz PSI (odnosi się to do jasnowidzenia, przeczucia, telepatii i psychokinezy). Parapsychologia jest dziedziną, w której dokonuje się największa liczba oszustw i nadużyć.

## 3. NEW AGE W POLSCE

W Polsce NA stał się szeroko znany dzięki takim czasopismom, jak „Nie z tej ziemi”, „Nieznanym Świat” oraz setkom książek, importowanych z USA i Anglii. Na początku lat 90. pojawiły się na polskim rynku poważniejsze wydawnictwa gnostyckie („Gnosis”, „Pusty obłok”).

Największym propagatorem NA w Polsce jest Jerzy Prokopiuk, dawny aktywista ZMP. Wydaje pismo „Gnosis”. W swoich artykułach, które często cechuje pozorna naukowość, i które zawsze starają się zawierać szczyptę tajemniczości, stara się przedstawić NA jako idealny światopogląd, alternatywny w stosunku do niesprawdzonych w praktyce: marksizmu i chrześcijaństwa.

Ponieważ jednak NA nigdy nie afiszuje się i nie przedstawia, kim jest, wiele osób w Polsce, podobnie jak w wielu krajach zachodnich, sympatyzuje z ideami NA, wcale nie będąc tego świadomymi.

## 4. OCENA NEW AGE

New Age jest ruchem synkretycznym – czerpie z dorobku religijno-moralnego całej ludzkości, stając się przez to kompilacją ludzkiej myśli i ludzkich wierzeń. Przebrany w ciuszki chrześcijańskiego i naukowego żargonu, NA jest systemem świetnie zakamuflowanym i stwarzającym pozory wiarygodności. Jest ruchem szkodliwym i rozwadniającym wiarę chrześcijańską. Uważając się za religię przyszłości, niszczy korzenie prawdziwej wiary, odrzucając idee

osobowego Boga, objawienia, grzechu, łaski i odkupienia. Koncepcja boga-człowieka, jako naczelną ideą NA, jest bluźnierstwem. Pismo Święte uczy, że jesteśmy stworzeni na obraz Boga, ale nie posiadamy przymiotów przynależnych jedynie Bogu. Jesteśmy całkowicie zależni od Stwórcy. Biblia potępia ludzi, którzy pragną zająć miejsce Boga (Ez 28, 1-2; Iz 14, 13-15, Dz 12, 21-23). Kolejnym bluźnierstwem jest przyjęcie przewodnictwa Lucyfera w drodze do Nowej Ery. Program NA oparty jest o rela-

tywizm moralny – nie uznaje prawdy absolutnej («dobrem jest to, co ty uważasz za dobre»). NA propaguje często aborcje, rozwody na żądanie, inżynierię genetyczną (*klonowanie*), małżeństwa homoseksualistów i biseksualny styl życia (wizja człowieka androgennego).

NA wychowuje ludzi wysoce wrażliwych, ale zubożnianych na zło i dobro, ludzi, którzy nie potrafią odróżnić prawdy od fałszu, a więc łatwo poddających się manipulacji.

---

---

## JOGA

**Wstęp:** Joga, jako taka, nie jest religią. Niemniej jednak jest nierozzerwalnie związana z religiami dalekowschodnimi. A ponieważ coraz bardziej staje się popularna w krajach Zachodu, gdzie przedstawia się ją jako coś niegroźnego i nie mającego związku z żadną religią, postanowiłem w tym opracowaniu zamieścić materiał, którego autor jest potomkiem kapłanów Brahmy. Już jako dziecko poddany był treningom jogi i medytacjom.

### JOGA NAJLEPSZĄ GIMNASTYKĄ?

Miliony ludzi praktykuje codziennie jogę: gospodynie domowe, przedsiębiorcy, nauczyciele, lekarze, profesorowie, sportowcy, i inni. Poprzez prasę, plakaty, telewizję i książki, joga zyskała popularność na całym zachodnim świecie. Joga jest ulubionym tematem w wielu szkołach podstawowych i średnich w USA jak również w wielu krajach Europejskich takich jak: Wielka Brytania i RFN. Niedawno w jednym ze znanych programów telewizyjnych była nawet przedstawiona szkoła jogi dla dzieci. Mówiono wyraźnie, że poprzez jogę dzieci nauczą się pokonywać strach przed egzaminami. W innej publikacji twierdzono, że joga uznana jest przez lekarzy; że z jogą można lepiej żyć, można się lepiej koncentrować, dzięki jodze można być szczuplejszym, zdrowszym i ładniejszym, a przy tym – zaznaczono – nie ma to nic wspólnego z religią. Joga pomaga w przypadku bólu

głowy, astmie, bezsenności, okresie przekwitania, depresji, bólach stawów itp. W międzyczasie ukazała się w tym temacie niezliczona ilość książek: „Joga dla wszystkich”, „Joga dla Ameryki”, „Joga i seks”, „Joga dla młodzieży”, „Nowe życie przez jogę”, „Joga szkołą ciszy” i inne. Dlaczego Zachód stał się otwarty dla jogi? Wielu z tych, którzy cierpią z powodu stresów i skutków pogoni za nowoczesnością, traktuje ją jako metodę odprężenia. I dlatego jest ona tak atrakcyjna dla wielu zawodowo zaangażowanych osób. Przyjmuje się ją jako rozluźniającą formę gimnastyki, prowadzącą do poprawy samopoczucia i zdrowia. Są jednak ludzie, którzy w jodze również szukają osobistego pokoju, sensu i realnej rzeczywistości.

### DLACZEGO JOGA?

Świat Zachodu zbyt długo zaniedbywał ludzką duchowość, goniąc za dobrami materialnymi. Obecnie chce się uzupełnić ten niedosyt poprzez przyjmowanie wszystkiego, co ma etykietkę: «duchowe», a dzieje się to «w imieniu prawdy i samourzeczywistnienia». Materializm, racjonalizm i ateizm okazały się niewystarczające, aby stać się odpowiedzią i rozwiązaniem niezliczonych problemów nurtujących świat. Jogę oferuje się jako odpowiedź tak na duchowe, jak również i fizyczne problemy. Z kolei w dobie wielkiego nadużycia leków, wielu ludzi obiecuje sobie wyleczenie

przy pomocy jogi mniemając, że w niej chodzi jedynie o ćwiczenia gimnastyczne. Najróżniejsze nazwy – formy jogi przyciągają szukających ludzi rekrutujących się ze wszystkich warstw społecznych. Według coraz powszechniejszego mniemania joga zapewnia sukces, spokojne nerwy, harmonię, nowe siły przez lepszą przemianę materii połączoną z wydalaniem z organizmu niepożądanych i nieczystych substancji. Z tego względu joga jest wprowadzana także w wielu kręgach chrześcijańskich. Przy tym ciągle twierdzi się, że joga nie ma nic wspólnego z religią.

### CZYM NAPRAWDĘ JEST JOGA?

Czy w ogóle oddziałuje? Czy przynosi błogosławieństwo? Czy jest to tylko gimnastyka, lub może coś religijnego? Skąd pochodzi joga?

Joga pochodzi z Indii. Archeologiczne odkrycia z terenów Indii potwierdzają, że techniki jogi znane były już w okresie prehistorycznym. Rozwój jogi znalazł wkrótce potwierdzenie w różnych, także dzisiaj dobrze znanych pismach hinduistycznych: w *Upaniszadach*, w *Mahabharacie*, szczególnie w *Bhagavad Gita* i wcześniej w *Joga – Sutras Patanjali*, z drugiego wieku przed naszą erą. Ten, kto starannie bada pochodzenie i istotę jogi, musi dojść do wniosku, że joga jest nie tylko fizyczną, lecz wręcz religijną i to w swojej substancji i celowości. W artykule „Psychologia orientalnej medytacji” jej autor – szwajcarski psychoanalityk C.G. mówi: „**Joga jest najważniejszym ćwiczeniem hindusów, zagłębianiem się w coś, co my określilibyśmy jako stan nieświadomości, który jednak hindusi oceniają jako najwyższy stan świadomości. Z jednej strony joga jest najdobitniejszym wyrazem ducha hindu, równocześnie środkiem, którym się ciągle posługuje, aby osiągnąć ten stan duchowości**”. Jeden z czołówek światowych znawców jogi twierdzi: „Nie jest znany żaden duchowy ruch hindu, który nie bazowałby na jednej z wielu form jogi”. Wiele dzisiejszych ruchów posługuje się tą czy inną formą jogi. W zachodnim świecie są znane następujące rodzaje: Ruch Hare Krishna, Medytacje transcendentalne, Okarandas Divine, Light Center, Ananda marga, Sai Baba, Bhagwan Rajneesh z Puni /Andy/, Yogananda i Krishnamurti.

### ZROZUMIEĆ JOGĘ...

Hindusi czczą **Shiwę**, jako pana jogi. Aby zrozumieć jogę, trzeba trochę poznać filozofię hinduistyczną. *Upanischady* nauczają, że: Brahman – ta jedna, absolutna, wszystko obejmująca i przenikająca dusza wszechświata, wszystkie kosmiczne siły, Bóg i człowiek, wszyscy są jedno (jednym i tym samym). Natomiast człowiek, który nie docenia swojej prawdziwej natury, żyje w nieświadomości. Nieświadomość swojego własnego «ja», jest jedynym uznawanym przez hinduizm grzechem. **Celem hinduizmu jest osiągnięcie przez poznanie i zjednoczenie z Brahłą [...] uwolnienia z więzów czasu, przestrzeni i materii. Określa się to również jako urzeczywistnienie boskości lub samourzeczywistnienie, ponieważ chodzi o to, aby własne «ja» uznać za Boga i przez to urzeczywistnić się.** Według wypowiedzi Krishny, najlepszą i najszlachetniejszą drogą do zbawienia jest joga. Stoi ona ponad ascezą, nawet ponad wiedzą i ofiarą. Dlatego człowiek musi to, co w nim, odizolować i uwolnić z powiązań materialnego świata. On musi być zjednoczony z Brahłą. Takie jest zasadnicze znaczenie słowa «joga». W staroindyjskim języku słowo „jui” znaczy *związać, zjednoczyć*. Wyraz łaciński „iungere” prowadzi do powstania słowa „iugum”, to znaczy jarzmo (niem. Joch, ang. yoke). Do znanych szkół jogi należą:

(1) **Hatha joga** – zjednoczenie z Brahłą przez ćwiczenie cielesne,

(2) **Karma joga** – przez uczynki, rytuały ceremonie i ofiary,

(3) **Mantra joga** – przez ciągłe śpiewanie magicznych sylab lub formuł (co praktykowane jest przy medytacjach transcendentalnych),

(4) **Bhakti joga** – przez całkowite oddanie się uwielbieniu bóstwa, którym może być sam guru (np. Hare Krishna),

(5) **Gnanaja** – przez poznanie mistyczne lub inne rodzaje (np. nauczanie Guru Maharaji),

(6) **Kundalini joga** – przez Siddhi, to znaczy przez moce okultystyczne,

(7) **Tantra joga** – przez seksualną rozpustę. (Ten rodzaj jogi przyciąga wielu ludzi na Zachodzie i jest propagowany przez Bhagwan Rajneesh z Pumi Andy. Na tej podstawie joga może być określana jako mistyczna, erotyczna i okultystyczna.)

Ulubioną formą jogi na Zachodzie to *Hatha joga*. Nie powinno się jej jednak identyfikować z normalną gimnastyką, gdyż ćwiczenie ciała służy wyłącznie ćwiczeniu ducha, by był gotowy do medytacji. Tak jak we wszystkich rodzajach jogi, Hatha joga warunkuje w założeniu jako element boskości własne «ja». Tak więc Hatha joga doprowadza ćwiczącego do odnalezienia własnego «ja» (samego siebie). Hatha joga powinna również oczyszczać z wszelkich nieczystości, z ujemnych wzruszeń i energii obecnego życia jako rezultatu poprzedniego bytu. W końcu Hatha joga ma prowadzić do *Raja jogi* – jogi królewskiej, która prowadzi do opanowania umysłu i ducha. W trakcie moich badań w całym zachodnim świecie stwierdziłem, że większość nauczycieli jogi nie poprzestaje na ćwiczeniach cielesnych, ale przyswajają duchowe implikacje jogi. W rzeczywistości nie można tych dwóch (ćwiczeń cielesnych i duchowych implikacji) od siebie oddzielić. Nie ma żadnej jogi bez medytacji i wiary w hinduistyczny obraz rzeczywistości. Większość tych, którzy rozpoczynają ćwiczenia jogi, przyswajają sobie (świadomie i nieświadomie) ten rzeczywisty stan. Nauczyciele jogi wierzą mocno w koncepcję Brahmy i prawa *Karmy* – prawo przyczyny i działania. Wyraża ono, że nasze jestestwo i postępowanie w tym życiu zostało uwarunkowane jestestwem i postępowaniem w poprzednich wcieleniach. Upaniszady określają skuteczność *Karmy* następującymi słowami: „Jak kto postępuje, jak kto chodzi, takim będzie. Kto dobrze postępuje, będzie kimś dobrym, kto źle postępuje, będzie kimś złym.” Wielu rozpoczyna ćwiczenia jogi nie zdając sobie z tego sprawy, że ćwiczenia jogi wyzwalają jednak urzekające skłonności do tych nauk.

### **JAKIE NIEBEZPIECZEŃSTWA KRYJE JOGA?**

Znawczyni jogi, Nancy Fuller, stwierdza: „**Cielesna joga prowadzi do duchowej jogi, która zniewala ducha. Być może joga spowoduje częściowe złagodzenie w napięciach i stresach, ale nie bez zapłacenia ceny!**”. Te początkowe cielesne osiągnięcia prowadzą do zgłębienia i zajmowania się jogą. Joga ma jednoznaczny wpływ na umysł dlatego, że ćwiczenia polegają na „opróżnianiu”,

wyłączaniu umysłu, do jego całkowitego obnażenia. Wśród setek ludzi, z którymi spotykam się na całym świecie, zauważam ciągle takich, którzy relacjonują swoje mistyczno-okultystyczne przeżycia w poprzednich wcieleniach. Na podstawie własnych, wcześniejszych doznań mistycznych i częstego pozostawiania w stanie transu jestem przekonana o tym, że manipulacje z umysłami medytujących dzieją się za pośrednictwem istot duchowych, gdy umysł jest całkowicie wyłączony (pasywny). Prof. dr. John Eccles jest światowej sławy specjalistą w zakresie badań mózgu ludzkiego. Za swoje badania otrzymał w 1964 roku nagrodę Nobla. Opisał on mózg jako maszynę, którą w stanie pasywnym z zewnątrz może manipulować każdy duch. Właśnie joga chce doprowadzić przez pasywność do zmienionego stanu świadomości. W Indiach powszechna jest świadomość, że praktykujący jogę mogą dysponować mocą czynienia cudów. Od samych początków jogi wiązano ją z mocami okultystycznymi i magią. Potwierdzają to tradycyjne książki (do nauki jogi), które przyrzekają ponadnaturalne zdolności (*Siddhis*) temu, kto idzie wiernie wyznaczoną ścieżką.

Joga idzie ręką w rękę z magią. Ekspert jogi, Shri Purovit Swami donosi: „W Indiach i w Europie znam około 300 przypadków, gdzie ludzie z powodu niewłaściwego manipulowania jogą doznali urazów, jakkolwiek lekarze w trakcie badań nie mogli stwierdzić żadnych organicznych przyczyn”. Inny znawca jogi, Swami Prabhuanandas mówi nawet: „Joga i mistycyzm mogą doprowadzić do uszkodzenia mózgu lub nieuleczalnych chorób, jeśli stosuje się te praktyki niewłaściwie.” Jako skutek nawet drobnego błędu w zachowaniu się mogą wystąpić: rak gardła, blokada ogólna, stan transu, obłąkanie, a nawet śmierć. Eliade, człowiek który badał jogę w ciągu całego swego życia, dochodzi do wniosku, że joga pobudza odwrócenie wszystkich naturalnych czynności: joga doprowadza do kamiennego zastoju ciała (*Asana*), nienaturalnego rytmu albo całkowitego wstrzymania oddechu (*pranayama*), utrwalenia duchowego przepływu (*ekagrata*), zastoju myślenia, całkowitego zawiązania nasienia. Joga jest odrzuceniem życia. Prawdziwy jogin musi „umrzeć” dla tego życia i „złożyć w ofierze”



osobowość, którą określa czas i historia. Gorliwy jogin nie widzi świata jako czegoś rzeczywistego. Dlatego wszystkie jego doznania dotyczą własnego ja, którego celem jest poznanie AHAM BRAHMA ASSI – ja jestem Brahman, a więc bogiem! Nawet Budda ostrzegał swoich uczniów przed posiadaniem i praktykowaniem takich mocy. „Dlatego właśnie, że poznają niebezpieczeństwa występujące w manifestowaniu sił fakirów, brzydzą się nimi i wstydzą się za nich.”

### CO MÓWI BIBLIA?

Respektujący naukę biblijną chrześcijanin, musi odrzucić jogę, jej praktyki jak również filozofię. Nie może on podzielać poglądu określającego boskość jego ciała, bo nie jest to biblijne i prowadzi w końcu do bałwochwalstwa i uwielbienia samego siebie. Bóg mówi: **„Nie będziesz miał bogów innych obok mnie”**. Poza tym biblia uczy, że Bóg – Stwórca różni się od swego stworzenia – człowieka! Bóg i człowiek nie są tym samym. Aby poznać, spotkać się z Bogiem, chrześcijanin nie wpatruje się w siebie, ale patrzy na Chrystusa. W końcu znajduje zbawienie nie przez własne, prowadzące do samouwolnienia wysiłki, lecz przez swoje ukorzenie i zbawczą, zastępczą śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu. Tylko przez pokutę i wiarę w śmierć Jezusa Chrystusa i Jego zmartwychwstanie następuje wewnętrzne oczyszczenie. *„...krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”* (1 Jana 1,7). Gorzką rzeczywistością jest grzech, a nie „nieświadomość” lub iluzja. Chrześcijanin nie dostępuje zbawienia przez poznanie „prawdziwego ja”, lecz tylko przez poznanie tego, co dla niego uczynił Syn Boży. Joga uczy, że to „prawdziwe ja” jest boskie, doskonałe. W przeciwieństwie do tego Biblia mówi: *„...nie ma ani jednego sprawiedliwego. Nie masz, kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga. Wszyscy zboczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego”* (Rzym. 3,10-12). Nauczyciele jogi twierdzą, że joga jest tajemnicą prawdziwego życia. W liście Jana czytamy: *„Kto ma syna, ma życie, kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota.”* (1 Jana 5,12) Dlatego wierzący zwraca się nie do nieznanych, mistycznych sił lub mocy,

lecz wyłącznie do Jezusa Chrystusa. *„A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.”* (Jan 17,3). Jednak również i chrześcijanin w miarę możliwości ma ćwiczyć swoje ciało. W 1 Kor 6,19 czytamy: *„Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie już do siebie samych?”* Na innym miejscu napisane jest: *„Jeśli kto niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście”* (1 Kor 3,17).

Dlatego też nie jest obojętnym to, co my spożywamy, jak również istotnym jest zachowanie równowagi między pracą i odpoczynkiem. Bóg osobiście wzywa nas do tego. Nie joga, lecz Biblia wskazuje nam kierunek postępowania. Nie ma neutralnych duchowych mocy. Od Pierwszej Księgi Mojżeszowej aż do Księgi Objawienia Biblia uczy, że występują przeciwko sobie dwie moce: Boża i szatańska. Szczęście oddani chrześcijanie pochodzenia hinduskiego odrzucają wszystkie rodzaje jogi lub też wszelkie kombinacje jogi i chrześcijaństwa. Pan Jezus nie mówił o synkretyzmie (bezkrytyczne wyznawanie sprzecznych zasad lub wierzeń – przyp.tłum.). Wiara, której On uczył, była doskonała – pełna. Jeśli chrześcijanin oprze swoje życie całkowicie na Biblii, nie będzie miał żadnych skłonności do jogi lub jakiegokolwiek formy orientalnej duchowości. Jezus mówi: *„Ja przyszedłem, aby życie miały i obfitowały.”* (Jan 10,10) On daje pokój tym, którzy w nim położą całkowitą ufność. Ten pokój nie pochodzi z własnego „ja”, ani też z „wyższych poziomów świadomości”. My go otrzymujemy przez przebaczenie grzechów i pojednanie z Nim. Jezus mówi: **„Mój pokój daję wam”** (Jan 14,27).

Na podstawie:

1. Wikipedia – Wolna Encyklopedia (<http://pl.wikipedia.org>).
2. Serwis Sekty.net (<http://sekty.net>)
3. Krystyna Potyrała – „Ruch Hare Krysna” (<http://sekty.iq.pl>)
4. <http://sec25.webpark.pl>

opracował Borys Guzdek

## Samson i inni...

### Pytanie:

W czerwcu tego roku, przez dwa kolejne Sabaty rozważaliśmy w zborach lekcje o Samsonie. Nie ma wątpliwości, że ten Sędzia Izraela jest postacią niezwykle kontrowersyjną. Bo z jednej strony był on Bożym nazarejczykiem (Sędz 13,7) i – jak czytamy w Sędz 13,25 i 14,6.19 – w pewnych ważnych momentach „ogarniał go Duch Pański”, jednak w wielu sytuacjach zachowywał się po prostu strasznie! Na przykład wtedy, gdy w sposób okrutny znęcał się nad niewinnymi zwierzętami (chwycił trzysta lisów i związał je po dwa za ogony, przyczepił do nich płonące pochodnie i puścił je w dojrzałe zboża Filistynów)! Albo wtedy, gdy świadomie złamał Prawo Boże, wiążąc się z Filistynką – co stało się przyczyną wielu nieszczęść, i w końcu wówczas gdy miał romans z Dalilą i zachowując się zupełnie nieodpowiedzialnie, w końcu wpadł w zastawione przez Filistynów sidła. Smutne jest także to, że w ostatnich chwilach swego życia myślał on przede wszystkim o osobistej zemście na Filistynami („Boże, wzmocnij mnie jeszcze ten raz, abym mógł zemścić się na Filistyńczykach choćby za jedno z dwojga moich oczu” (Sędz 16,28). – Czy tak zachowuje się Boży człowiek? Sędzia, reformator?... Z tego wynika inna moja rozterka: Jeśli w tym wszystkim był Pan Bóg, jeśli to akceptował, a nawet – jak to czasami zdarza mi się słyszeć – wszystko inspirował, to jak mam postrzegać Najwyższego, który według Biblii jest Święty i Sprawiedliwy?! W 5 Mjż 32,4 czytamy: „**On jest skałą! Doskonale jest dzieło Jego, gdyż wszystkie drogi Jego są prawe! Jest Bogiem wiernym, bez fałszu; Sprawiedliwy On i prawy!**”... Moją rozterkę jeszcze bardziej pogłębia to, co jest napisane w Sędz 14,4 – a mianowicie, że sprzeczne z Zakonem (5 Mjż 7,3.4) poślubienie Filistynki, „wyszło od Pana”... Jak to jest możliwe?!

### Odpowiedź:

Dla nas wszystkich każda taka sprawa pozostanie trudnym problemem tak długo, jak długo – patrząc na Samsona i inne postacie biblijne – nie rozróżnimy tego, co w ich życiu i działalności było z Boga, od tego, co w ich postępowaniu było ludzkie, niedoskonałe, a czasami wręcz złe!

Nie powinniśmy bowiem zapominać, że do realizacji Swoich celów Pan Bóg powoływał (i powołuje) ludzi z krwi i ciała, z bagażem przejętego od Praojca Adama grzesznego dziedzictwa (Rz 5,12), które potem w ich wyborach i postępowaniu uzewnętrznia się w różny, często niechlubny sposób. Oczywiście, powołanemu przez Siebie człowiekowi, Pan Bóg zleca określone zadanie, udziela mu Swego Ducha i wpływa na najważniejsze decyzje. Jednak nie pozbawia go wolnej woli i samodzielności – nawet jeśli nie pochwała wielu jego decyzji! Boży wybraniec – prorok, sędzia, król, nie jest zaprogramowanym i ślepyim wykonawcą woli Najwyższego. Przeciwnie, pozostaje on wciąż wolną istotą i nieraz, nawet w dobrej wierze (a często w uniesieniu, gniewie czy własnej głupocie) wybiera fatalne metody postępowania. Skrajnym przykładem działania w wybranym człowieku czynnika ludzkiego, który pozostaje w opozycji do wpływu Bożego, może być prorok Bileam, którego Jahwe napełnił Swym Duchem, by błogosławił narodowi wybranemu (4 Mjż 23,7-10.18-24), ale zarazem dopuścił, by zachowywał się nieetycznie, kilkakrotnie postąpił wbrew Jego woli, a nawet by udzielił królowi Balakowi zgubnej dla Izraelitów rady (4 Mjż 31,16; Obj 2,14). Tego samego dowodzą także inne, nie tak skrajne przykłady. Czyż nie tak było w przypadku „ojca wierzących” (Rz 4,11.12) Abrahama, który chociaż był bliskim „przyjacielem Boga” (Jak 2,23), nie ustrzegł się przykrych błędów i postępków, o których trudno mówić bez zażenowania... Tak samo było w przypadku „męża według serca Bożego” (1 Sam 13,14), Dawida, oraz wielu, wielu innych, o których sprawozdaje nam Słowo Boże.

## Od i do Czytelników

Powróćmy jednak do Samsona. Wiemy, że był „nazarejczykiem Bożym”, a więc człowiekiem, którego Pan postanowił użyć w Swojej służbie. Sprawozdanie biblijne mówi, że gdy dorósł, „zaczął działać w nim Duch Pański” (Sędz 13,25), a to wyrażało się głównie w jego ogromnej sile fizycznej (Sędz 14,5.6.19; 15,14-20), co w owym czasie było wielkim atutem. I gdyby Samson wykorzystał mądrze ten Boży dar, gdyby skupił wokół siebie Izraelitów, stanął na ich czele i poderwał do otwartej walki wyzwoleniczej – prawdopodobnie zrzuciliby z siebie jarzmo Filistynów! Przypomnijmy sobie jak za dni pierwszego króla Izraela, Saula, jeden Filistyn, Goliat, wprowadził w przerażenie i odebrał siły i wolę walki całej armii izraelskiej! Nie było też przeszkodą to, że być może Izraelici nie mieli wtedy odpowiedniego uzbrojenia – bo czyż przed niedawnym czasem Gedeon i jego trzystuosobowy zastęp nie odniósł wspólnego zwycięstwa nad Midiańczykami i Amalekitami, mając za oręż jedynie... trąby, gliniane dzbany i pochodnie?!... Czyż Samson o tym nie wiedział?

On jednak, ufny w swoją siłę, zaczął wojnę w pojedynkę, pokazując Filistynom – z którymi zresztą ucztował i wchodził w bliskie związki (!) – co potrafi! Niewątpliwie szokował ich i przerażał, gdy na przykład w pojedynkę roznosił ich oddziały, gdy wyrwał bramę miejską w Gazie i zaniósł ją na szczyt góry, albo gdy kilkakrotnie zrywał pęta, jakimi go wiązali... Jednak w niektórych przypadkach wyraźnie przebierał miarę, jak wtedy, gdy – znów ze względów osobistych – spalili dojrzałe zboża Filistynów, a oni w odwecie spalili żywcem jego żonę i teścia!... Nie ma wątpliwości, że Samson miał silną wiarę, której nie utracił nawet w najtrudniejszych chwilach życia; on naprawdę bezgranicznie ufał swemu Bogu, z którego powodu autor Listu do Hebrajczyków wymienia go obok innych mężów i niewiast Starego Testamentu (11,32). Ale jest bardzo smutne i przygnębiające, że w jego życiu zdarzyły się sprawy, które zdarzyć się nie powinny! Nie tak mogło wyglądać i nie tak się zakończyć, życie tego Bożego nazarejczyka...

Powyższe refleksje budzą inne jeszcze sko-

jarzenia, a osoba Samsona każe myśleć na przykład o XVI-wiecznych reformatorach – Marcinie Lutrze i Janie Kalwinie.

Nie mamy wątpliwości, że obaj wymienieni mężowie, a wraz z nimi inne świetlane postaci tamtej epoki, to ludzie, których Pan użył w wielkim dziele Reformacji. Że inspirował ich Swym Duchem, udzielał mądrości i umiejętności potrzebnych w tym dziele, napełniał odwagą i mocą. Ileż determinacji było w M. Lutrze, gdy w potężnej i przytłaczającej swym ogromem katedrze w Wormacji (wiem, bo byłem w tym ogromnym, ponurym gmachu!), stojąc przed cesarzem i sejmem rzeszy niemieckiej oraz wysłannikami papieskimi, skromny mnich wygłosił swoje słynne: „Oto stoję... Nie odwołam... Niech mi Bóg dopomoże!”!

To działo się w mocy Ducha Bożego, i takich oraz podobnych spraw, zdarzeń i dokonań Marcina Lutra było wiele. Nie do przecenienia jest też jego tłumaczenie Biblii na język niemiecki, tym wartościowsze, że oddane w języku prostego ludu – bo powstało w intencji, by ludzie prości mogli je czytać i poznawać! Niektórzy historycy zastanawiają się nawet, czy nie jest to największe dokonanie tego reformatora.

Niestety, w życiu Marcina Lutra zdarzyły się także sprawy ewidentnie złe! – Szokującym był jego stosunek do Żydów, których znienawidził tak bardzo i przemawiał przeciwko nim w tak straszny sposób, że aż nie do wiary; radził, by ich gnębić i prześladować, by rabować ich mienie, męczyć, wypędzać, zabijać itp., a słowa, jakich w związku z tym używał, jeszcze dziś przerażają!... To z tego powodu wielu skłania się do opinii, że był on duchowym ojcem... Holokaustu! Ale nie tylko to; sumienie Marcina Lutra obciąża także krew dziesiątków tysięcy pomordowanych chłopów niemieckich! A oto jak do tego doszło: Reformacja religijna spowodowała, że klasy niższe, głównie pańszczyźniani chłopci, doszli do wniosku, iż przywracając wartości ewangeliczne i prawdziwe braterstwo ludu Bożego, należy znieść również nierówności społeczne, a zwłaszcza niesprawiedliwy wyzysk. Na czele tych, którzy się tego domagali, stanął reformator Tomasz Muenzer. To nie mogło podobać się

ani posiadaczom ziemskim ani książętom. Co w tej sytuacji uczynił Luter? Marcin Luter, który od początku cieszył się poparciem książąt i wiele im zawdzięczał, stanął po ich stronie, i – jak pisze historyk – „w swojej odezwie «Przeciw morderczym i łupieżczym hordom chłopskim», wezwał władze do zbrojnego przywrócenia porządku, zaś Tomasz nazwał «prorokiem-mordercą». W takiej sytuacji książąt nie trzeba było długo namawiać do ostatecznego rozprawienia się z «buntownikami». Zjednoczone wojska książąt katolickich i protestanckich (sic!) dokonały istnej rzezi – zabito ponad sto tysięcy chłopów! Muenzer trafił do niewoli, a następnie został poddany torturom i dla odstraszenia innych, dnia 27 maja 1525 r. w turyńskim więzieniu Muehlhausen został wbito na pal!” – Czy można się dziwić, że od tego czasu „chłopi odwrócili się od Lutra, jedni bowiem przestali go rozumieć, a inni uznali go za zdrajcę”?...

Podobny problem jest z Kalwinem. Reformator, który sprzeciwił się papieskiemu Rzymowi i porzucił głoszone tam fałszywe nauki, a Genewę, którą przekształcił w „Republikę Chrześcijańską”, uczynił „schronieniem dla wszystkich prześladowanych zwolenników wiary reformowanej”, sam dopuścił się zbrodni spalenia na stosie innego reformatora, Michała Serveta. Za to tylko, że Servet był antytrynitarzem – odrzucił dogmat „O Trójcy Świętej”!...

Przykłady te dowodzą, że powołanym przez Siebie ludziom Pan Bóg zleca określone zadania, udziela im Swego Ducha i wpływa na najważniejsze decyzje. Jednak nie pozbawia ich wolnej woli i samodzielności – nawet jeśli nie pochwała wielu ich decyzji! Boży wybraniec – prorok, sędzia, król, nie jest zaprogramowanym i ślepym wykonawcą woli Najwyższego. Przeciwnie, pozostaje on wciąż wolną istotą i nieraz, nawet w dobrej wierze (a często w uniesieniu, gniewie czy własnej głupocie) wybiera fatalne metody postępowania.

Jak w tym kontekście odczytać informację zawartą w Sędz 14,4 – że ewidentnie sprzeczne z Zakonem (5 Mjż 7,3.4) poślubienie Filitynki, „wyszło od Pana”? Czyżby Ten, który się nie odmienia (Mal 3,6; Jak 1,17) inspirował

Sędziogo Izraela, a więc Swego posłańca, do jawnego podeptania jednego z praw Zakonu? To przecież niemożliwe!

Chcąc zrozumieć tamtą sytuację i wypowiedź, sięgnijmy do podobnej wypowiedzi, opisującej sytuację Saula, pierwszego króla izraelskiego, w czasie, gdy władca ten sprzeniewierzył się Bogu. W 1 Sam 16,14 czytamy: „A gdy od Saula odstąpił Duch Pański, zaczął go trapić **duch zły, też od Pana**”. – Czyżby Duch Jahwe był zarówno dobry, jak i zły?...

Oczywiście, że nie! Zwrot: „duch zły, też od Pana”, w żadnym wypadku nie oznacza, że Duch Pana jest zarówno dobry, jak i zły (porównaj: „Czyż źródło wydaje z tego samego otworu wodę słodką i gorzką?” – Jak 3,11). Zwrot ten oznacza natomiast, że **Pan dopuścił działalność złego ducha** wobec Saula, aby go niepokoił i dręczył. Analogicznie, także zamiar Samsona, który postanowił poślubić Filitynkę (co było zakazane w Prawie), był postępkem, który Jahwe dopuścił. – W tym sensie należy odczytywać wzmiankę autora biblijnego, mówiącą, że to „wyszło od Pana”. Jest natomiast oczywiste, że to nie Pan zainspirował Samsona do takiego zachowania.

Aby tę sprawę zrozumieć jeszcze lepiej, warto się zapoznać z opisanymi w 1. Księdze Królewskiej 22,19-23 wypadkami, jakie miały miejsce w ostatnich dniach panowania odstępczego króla Achaba, który przed wyprawą przeciwko Aramejczykom, pytał Pana o radę. Prorok Michasz powiedział mu wtedy: „... Ujrzałem Pana siedzącego na swym tronie, a stały przy Nim po Jego prawej i lewej stronie wszystkie zastępy niebieskie. Wówczas Pan rzekł: «Kto zwiedzie Achaba, aby poszedł i poległ w Ramot w Gileadzie?». Gdy zaś jeden rzekł tak, a drugi mówił inaczej, wystąpił pewien duch i stanąwszy przed Panem, powiedział: «Ja go zwiode». Wtedy Pan rzekł do niego: «Jak?» On zaś odrzekł: «Wyjdę i stanę się duchem kłamstwa w ustach wszystkich jego proroków». Wówczas rzekł: «Możesz zwiść, to ci się uda. Idź i tak uczyni». Dał więc Pan teraz ducha kłamstwa w usta tych wszystkich twoich proroków. A na ciebie Pan ma zelać nieszczęście” (1 Krl 22,19-23).

## Od i do Czytelników

– By zrozumieć to widzenie, należy pamiętać, że w tamtym czasie przebywały w niebie zarówno zastępy wiernych Bogu aniołów, jak i szatan i jego demony. Kiedy nadszedł czas ukarania króla Achaba, Pan pozwolił, by dokonał tego duch kłamstwa i zła – szatan (por. Jan

8,44). Werset 22 w przekładzie Biblii Warszawskiej akcentuje tę zdolność diabła: „... *Tak, ty go zwiedziesz, ty to potrafisz. Idź więc i uczyni tak*”. Tak więc to Pan Bóg dopuścił działanie ducha kłamstwa, aby ostatecznie pogrążyć Achaba. – W tym sensie „*wyszło to od Pana*”.  
(SK)

## Problem „wiecznych” mąk...

**Pytanie:**

„Wciąż ma problem ze zrozumieniem sprawy «wiecznych mąk» potępionych. Z jednej strony Pismo mówi, że «zapłatą za grzech jest śmierć» (Rz 6,23), a drugiej jednak są też słowa Ewangelii, że niesprawiedliwi „odejdą na kaźń wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego” (Mt 25,46). – I tu «wieczne» i tam «wieczne»... Jak to zrozumieć?”

**Odpowiedź:**

W odpowiedzi przytoczę stosowny cytat z książki znanego adwentystycznego publicyisty, prof. Zachariasza Łyko, *Nauki Pisma Świętego*:

„Dogmatycy katolicy w teologicznym uzasadnieniu „wieczności” mąk piekielnych powołują się na Pismo Święte. Wskazują na teksty mówiące o ogniu „wiecznym” (Mt 18,8; 25,41) „nieugaszonym” (Mt 3,12) a nawet o „mękach wiecznych” (Mt 25,46 BG; Obj 14,11). Jednakże w myśl zasad hermeneutyki biblijnej nie można rozpatrywać wyrażenia Pisma Świętego w oderwaniu od bliższego i dalszego kontekstu; tylko w kontekście można ustalić właściwy sens wyrażenia. Odnosi się to w szczególności do interesujących nas terminów.

**a) Dowody przeciwko trwaniu mąk**

Przeciwko wiecznemu trwaniu mąk piekielnych przemawia wiele racji biblijnych i teologicznych, a nawet logicznych, których przy omawianiu zagadnienia nie sposób pominąć.

(1) Skoro według nauki biblijnej „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6,23 NP), nie może nią być „wieczne życie” – choćby nawet w „męczarniach”. Biblia uczy, że „dusza, która grzeszy, ta umrze” (Ez 18,4 BG); jakże zatem żyć będzie „na wieki w męczarniach”? Grzech „popelniony i dopełniony” – pisze ap. Jakub – *rodzi śmierć*” (Jak 1,15 SK), nie może zatem rodzić „wiecznego życia mąk”. Inny werset Pisma Świętego mówi: „... *albowiem źle czyniący będą wygubieni, a którzy ufają Panu posiadają ziemię. [...] Niegodziwi będą wytraceni, plemię niezbożnych wyginie*” (Ps 37,9 SW). Sko-

ro „wygubieni” i „wytraceni” – to nie „żyjący wiecznie w męczarniach”!

– Wypowiedzi powyższe wskazują na „wieczną śmierć” jako przeciwieństwo „wiecznego życia”, czyli mówiąc innymi słowami, przedstawiają karę potępienia jako zniweczenie, unicestwienie, wieczysty niebyt. W ich świetle niekończące się życie mąk jest absurdem.

(2) Potwierdzeniem tej nauki są liczne ilustracje biblijne, przedstawiające obrazowo los niesprawiedliwych: „... *niezbożnicy... są jak plewa, którą wiatr pomiata, [...] Niezbożni... zmarnieją, wrogowie Pana jako łąk ozdoba uwiędną, jak dym się rozwieją. [...] Jako rozwiewa się dym, znikają, jak wosk topnieje przy ogniu, tak giną grzesznicy przed Bogiem*” (Ps 1,4; 36 (37), 20; 67(68)SW); „*Bo oto dzień przyjdzie palający jak piec, a będą wszyscy pyszni i wszyscy czyniący niezbożność słomą, i zapali ich dzień, który przyjdzie, mówi Pan zastępów, i nie zostawi im korzenia, ni gałązki*” (Mal 4,1 JW).

– W świetle przytoczonych tekstów i w ogóle nauki Biblii nie ma miejsca na niekończące się, piekielne męki.

(3) Doktryna ta jest zresztą sprzeczna również z elementarnymi zasadami humanizmu i humanitaryzmu. Nawet w ludzkim odczuciu sprawiedliwości razi zbytym okrucieństwem! Nie da się jej pogodzić z nieskończoną mądrością i miłością Boga. Bóg wiecznie znęcający się nad swymi wrogami, torturujący ich płomieniem „nieugaszonego” ognia byłby bardziej podobny do średniowiecznych inkwizytorów niż do dobrotliwego choć sprawiedliwego Ojca z Ewangelii!

Mimo wszystko pozostaje nadal ważne pytanie: dlaczego Pismo Święte mówi o „wiecznym” i „nieugaszonym” ogniu oraz o „wiecznych” mękach? Czyżby się myliło, a może samo w sobie jest sprzeczne? Tak nie jest na pewno, ale sprawę trzeba zbadać dokładnie.

### b) Charakter ognia genenny

Przytoczone terminy biblijne mają, wbrew pozorom, sens zgoła odmienny od tego, jaki by się pozornie nasuwał.

(1) Np. **Sąd Ostateczny** nazwany jest w Piśmie Świętym „*sądem wiecznym*” (Hbr 6,2 ED). W określeniu tym występuje identyczny przymiotnik – „*wieczny*” (*aiōnios*), jak w przypadku „*wiecznego*” ognia *gehenny*. Czyż należy wyciągnąć stąd wniosek, iż Sąd Ostateczny trwać będzie „wiecznie”, a więc czyż należy mu nadać sens nieskończonej w czasie rozprawy? Oczywiście nie! Każdy rozumie, nie będąc nawet teologiem, że sąd Boga został tak nazwany z uwagi na ostateczność i nieodwracalność, czyli *wieczność rozstrzygnięć*, a mówiąc inaczej – z uwagi na *wieczny skutek jego decyzji i postanowień*.

– W tym samym sensie należy również pojmować „wieczność” ognia *gehenny*, tj. nie jako trwanie tegoż ognia w czasie i przestrzeni, lecz w sensie skutku, przesądzającego na wieki los nie pokutujących grzeszników. Będzie to zatem kara potępienia o skutkach wiecznych i ostatecznych.

Czy rozumowanie powyższe jest poprawne? Na poprawność wskazuje nauka ap. Judy, który pisze, iż Sodom i Gomora zostały „*pokarane ogniem wiecznym*” (Judy 7). Mimo scharakteryzowania tegoż ognia jako „*wiecznego*” wiadomo, że ogień ten nie trwał w czasie bez końca, nie płonie tam do chwili obecnej, lecz określony tak został w znaczeniu nieodwracalnych, czyli wiecznych następstw.

– Charakter ognia *gehenny*, który w dniu sądu nawiedzi grzesznych, będzie taki sam.

(2) Podobnie przedstawia się sprawa z drugim przymiotem ognia *gehenny*, czyli jego „*nieugaszonością*”. Ogień *gehenny* będzie „*nieugaszony*” w tym sensie, że żadna moc i siła ziemską nie będą mogły go zgasić, będzie więc „*nieugaszonym*” w sensie swej natury, a nie czasu trwania. W epoce starotestamentalnej ogień mający zniszczyć dawną Jerozolimę również został określony jako „*nieugaszony*”. Bóg zapowiedział ustami proroka: „*[...] jeśli mnie słuchać nie będziecie [...], zapalę ogień w bramach Jeruzalemu [...] a nie będzie ugaszony*” (Jer 17,27 BG). Słowo Pańskie wypełniło się podczas najazdu wojsk babilońskich. Nad Jerozolimą zawisł „*nieugaszony*” ogień, który wznieclli ba-

## Od i do Czytelników

biłońscy żołnierze. Nikt nie potrafił wstrzymać niszczycielskiej ręki od dzieła zniszczenia. Ogień pożogi płonął tak długo, jak długo nie strawił doszczętnie niewiernego miasta. Chociaż ogień ów został określony jako „nieugaszony” nie płonie do dnia dzisiejszego, określenie „nieugaszony” nie oznaczało wieczności w sensie trwania w czasie.

– W tym sensie rozumieć należy także „wieczne” męki – jako męki „ostateczne”.

### c. Rezultat ognia gehenny

Określenia: „wieczny” i „nieugaszony”, w odniesieniu do ognia mającego zniszczyć w Dniu Ostatecznym szatana i nie pokutujących grzeszników, oznaczają nieodwracalność rozstrzygnięć, finał doczesnej i grzesznej egzystencji. Wieczna kara nie oznacza wiecznego karania, podobnie jak kara „wiecznego zatracenia” nie oznacza nieustającego w czasie zatracania.

(1) Przedstawiony przez Pismo Święte obraz zagłady niesprawiedliwych wskazuje na unicestwienie i niebyt, o czym mówiliśmy już uprzednio. Po grzesznych nie pozostanie ani „korzeń ni gałązka” (Mal 4,1 BG). Zatracenie będzie następstwem niszczycielskiego działania ognia gehenny – ognia, który spadnie na „pysznych” i „czyniących niezbożność”. Stanie się udziałem nie tylko ludzi, lecz także upadłych duchów z ich księciem, szatanem na czele. O Lucyferze powiedziano: „W mnóstwie nieprawości tych [...] splugawiłeś poświęcenie twoje; wywiodę tedy spośród ciebie ogień, który cię pożre, i obrócę cię w popiół na ziemi przed oczyma wszystkich widzących cię. Wszyscy którzy cię ujrzą między narodami, zdumieją się nad tobą; wniwecz obrócony jesteś i nie będzie cię na wieki” (Ez 28, 18.19 JKW). W rezultacie działania „wiecznego” ognia gehenny, szatan zostanie obrócony „wniwecz” ulegnie unicestwieniu, stanie się niebytem, „nie będzie go na wieki”. To samo oczekuje jego zastępy i nie pokutujących grzeszników.

(2) Jak ogień w dolinie Hinnom niszczył gromadzone tam nieczystości, a „wieczny ogień” spowodował zniszczenie Sodomy i Gomory,

czy „nieugaszony” ogień Babilończyków strawił mury jerozolimskie – tak wygładzeni zostaną niesprawiedliwi i szatani w dzień sprawiedliwego sądu Boga. Żadna moc nie wstrzyma ręki karzącej. W wyniku zastosowania kary ostatecznego ognia przestaną istnieć grzechy, nie pokutujący grzesznicy i ojciec grzechu – szatan wraz ze swymi zastępami demonów. Pismo Święte naucza, że Bóg może zatracić w ogniu gehenny nie tylko ciało, lecz także duszę (Mt 10,28) Ogień gehenny, w którym „żywiły od żaru stopnieją” (2 Ptr 3,10 ED), dokona swego niszczycielskiego dzieła [...]

(3) Podczas gdy ostatecznym losem niesprawiedliwych będzie wieczna śmierć, nagrodą sprawiedliwych stanie się wieczne życie: „Albowiem źle czyniący będą wygubieni, a którzy ufają w Panu, posiadą ziemię. Jeszcze chwila a nie stanie grzesznika; gdy na miejscu jego spojrzysz, już go tam nie będzie. Ale ci si posiadą ziemię i będą się radować obfitym pokojem. [...] Niezbożni natomiast zmarnieją, wrogowie Pana jako łak ozdoba uwiędną, jak dym się rozwieją” (Ps 36 (37), 9-11.20 SW).

Po obrazie zniszczenia dokonanego przez ogień gehenny, Objawienie Boże przedstawia „ziemię nową”: [...] „Potem ujrzałem – pisze ap. Jan – nowe niebo i nową ziemię. Pierwsze niego i pierwsza ziemia przeszły...” (Obj 21, 1 SK). Była to już ojczyzna zbawionych. [...]

### Wnioski w kwestii piekła

Reasumując analizę nauki katolickiej o wiecznych mękach piekielnych w konfrontacji z nauką Pisma Świętego, dochodzimy do kilku wniosków, są one jednocześnie podsumowaniem biblijnej nauki w tym względzie.

### Wnioski szczegółowe

1. Nigdzie na Ziemi nie ma miejsca płonącego ognia, które by było odpowiednikiem teologiczno-dogmatycznego pojęcia piekła i w którym by przebywały dusze zmarłych potępieńców wraz z szatanami, cierpiąc tam niewysłowione męki.

2. Zmarli niesprawiedliwi, podobnie jak sprawiedliwi, „spią w prochu ziemi” (czyli prze-

bywają w grobie – w *szeolu* czy *hadesie*), oczekując na dzień zmartwychwstania, na dzień nagrody wiecznego życia lub sądu i kary „wiecznej śmierci”.

3. Szatan i jego zastępy nie przebywają w miejscu płonącego ognia, lecz w ciemnościach przestworzy ziemskich, mając dostęp do ludzkich serc i umysłów.

#### **Wniosek ogólny**

Dochodzimy w naszych rozważaniach o piekle do następującego wniosku ogólnego: nauka o aktualnie istniejącym piekle wiecznie płonącego ognia, piekle niekończących się mąk grzeszników i szatanów jest z punktu biblijne-

go całkowicie błędna i sprzeczna z duchem Ewangelii. Koncepcja tak pojętego „piekła” powstała na skutek błędnego (mechanicznego wprost) połączenia czterech biblijnych pojęć (*szeol*, *hades*, *gehenna* i *tartaros*), mających w istocie odmienne znaczenie, w jedno pojęcie zespolone pogańską nauką o nieśmiertelności duszy. Tym sposobem termin „piekło” począł oznaczać: miejsce pobytu zmarłych (*szeol* lub *hades*), szatanów (*tartaros*) oraz wiecznych mąk (*gehenna*).”

(Fragment książki *Zachariasz Łyko, Nauki Pisma Świętego, Wydawnictwo Znaki Czasu, Warszawa 1974. s.678-683.*)

---

---

## **Z listów do redakcji**

„[...] Może warto poświęcić trochę miejsca, by powrócić do zagadnień oczywistych – niestety, coraz bardziej zaniedbywanych. Jednym z nich jest lojalność duchowa wobec Tego, komu uroczycie przysięgaliśmy – Pana Boga. A także Kościoła, którego z przekonania i świadomego wyboru jesteście członkami. Oto moje przemyślenia:

Żyjemy w dobie powszechnego podeptania wartości moralnych, co najostrzej przejawia się w różnego rodzaju «paradach równości», «paradach miłości» i tym podobnych masowych, skandalizujących imprezach. Nic dziwnego, że jest to zarazem czas, gdy mnożą się różnorakie i coraz mniej wybredne ataki na Biblię i Boga. Liczba przeciwników Boga i Jego Słowa ciągle rośnie, w wiadomościach internetowych mogliśmy ostatnio wyczytać, że w USA w szybkim tempie rośnie liczba zdeklarowanych ateistów, którzy „chcą kraju, bez jakiegokolwiek boga!”. Tekst ilustrowało zdjęcie pomnika Biblii... przebitej wielu strzałami z łuku! – Proszę pomyśleć: Jeszcze niedawno w Ameryce Biblia była Alfą i Omegą, niekwestionowanym autorytetem w kwestiach moralnych, darzoną ogromnym szacunkiem Księgą, w oparciu o którą stanowiono prawo! Zmiany, które obserwujemy, mają ogromny

wpływ na myślenie i postawy ludzi uważających się za chrześcijan.

Coś tragicznego dzieje się także w protestanckich Kościołach, które powszechnie składają, bądź już złożyły broń u stóp papieżstwa i zawierają z nim przymierze, mimo iż rzymski katolicyzm przez całe wieki, a nawet i teraz, określa je jako *sekty*! Równocześnie jednak – jak kilkadziesiąt lat temu ujął to papież Paweł VI – „otwiera szeroko bramy na przyjęcie «braci odłączonych»...”. I o ile niezbyt dziwi mnie postawa „wilka w owczej skórze”, to dziwić, a nawet przerażać musi lekceważenie Prawdy i wręcz brak instynktu zachowawczego ze strony wyznawców Kościołów reformacyjnych i ich przywódców. – Kilka lat temu Rada Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Niemczech stwierdziła, że Reformacja była błędem. W ślad za tym zaczęła się rozwijać inicjatywa dyplomatyczna. Prezydent Niemiec podczas jednej z wizyt papieża w Niemczech zapytał się Jozefa Ratzingera: „Ojcie Święty, kiedy dojdzie do całkowitego pojednania Kościołów, katolickiego i ewangelickiego?”. W odpowiedzi usłyszał, że „nastąpi to nie tak szybko”, co wyraźnie miało sens: Zbyt długo byliście buntownikami, zbyt wiele straciliście, a dla-



## Od i do Czytelników

tego musi to trochę potrwać!

Trudno mi bez emocji komentować postawę rzymskiego katolicyzmu i słowa jego przedstawicieli! Odstępca instytucja, która sfałszowała naukę Jezusa Chrystusa i Apostołów, wprowadziła i kultywuje pogańskie wierzenia i tradycje, i przez wieki prześladowała i mordowała dzieci Boże, których jedyną winą było to, że chcieli żyć zgodnie z nauką Pisma Świętego, dziś jest gotowa... okazać łaskę „zbląkanym owcom"! A potomkowie tych, którzy ginęli za sprzeciwianie się błędnej nauce, tę „łaskę” z wdzięcznością przyjmują... – Czyżby fałszywe nauki „wielkiego Babilonu” (Obj 17,3-5), nagle stały się prawdziwe? Czyżby te nauki i praktyki, „w imię miłości i jedności”, przestały być groźne dla zbawienia?...

Popularnym dziś zawołaniem jest hasło: «Mówmy o tym, co nas łączy; nie o tym, co dzieli!». To tą drogą poszły Kościoły ekumeniczne oraz te, które z ruchem ekumenicznym sympatyzują i współpracują. A wyrazem «postępu» na tej drodze są wspólne z katolikami nabożeństwa ekumeniczne, które jednak nie tyle ukazują prawdziwe zbliżenie pomiędzy uczestnikami dialogu ekumenicznego, co raczej znów ujawniają prawdziwą naturę Rzymu...

Któregoś dnia na internetowym *czacie*, rozmawiałem z członkiem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego o nabożeństwach ekumenicznych, w których on czasami bierze udział. Początkowo bronił idei ekumenizmu twierdząc, że jest to droga do połączenia chrześcijan („A przecież takie pojednanie jest czymś wspaniałym!”). Potem jednak, gdy zaczęliśmy mówić o cenie, jaką protestanci muszą płacić za tę ekumeniczną „równość” i „jedność”, mój rozmówca stracił swój entuzjazm. Bo na przykład zauważył, że gdy ewangelicy przychodzą na katolicką mszę, mogą przystępować do *komunii*. Ale, obecnemu na nabożeństwie ewangelickim katolikowi, jego Kościół nie pozwala przyjmować komunii wraz z ewangelikami.

Kolejnym problemem jest postawa kościołów ewangelicznych, które w wielu głównych kwestiach doktrynalnych (Trójca, dusza nieśmiertelna, zmieniony Dekalog, niedziela) kopiuja

katolickie wzorce. Złe dzieje się także w Kościołach święcących Sabat, zwłaszcza w Adwentyźmie, który także uczestniczy w ruchu ekumenicznym (tutaj, w Niemczech, Kościół ADS jest honorowym członkiem ekumenii!), a jego wierni coraz częściej zachowują tradycję katolicką, na przykład obchodzą święta «Bożego Narodzenia» i stawiają w swych domach choinkę! Idąc dalej: nie mówi się już tak otwarcie o odstępstwach rzymskiego katolicyzmu i nie gani jego praktyk. Na pytanie: „dlaczego?”, najczęściej padają odpowiedzi: „To nie wypada!”, „To nie ten czas i nie te warunki...”, „Powinniśmy być tolerancyjni!”, „Nie należy nikogo oceniać i sądzić!”, i odpowiedź koronna: „Najważniejsza jest miłość!”... Moje pytanie: Cóż to jest za miłość, która toleruje błąd i milczy, gdy widzi, że ludzie idą na zatracenie? – pozostaje bez odpowiedzi!

Czy tak postępują i takimi drogami chodzą uczniowie Jezusa Chrystusa? Czy dzieci Boże powinny jednoczyć się z ludźmi, gdy połączenie takie jest wymierzone przeciwko Bogu i Jego zbawiennej Prawdzie? Czy dla jedności można poświęcać Prawdę, ryzykując utratę życia wiecznego? W II Liście do Koryntian 6,14-18 ap. Paweł zadaje nam kilka prostych pytań:

- „Co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością?”,
- „Jaka jest społeczność między światłością, a ciemnością?”,
- „Jaka jest zgoda między Chrystusem, z Bałalem?”,
- „Co za dział ma wierzący z niewierzącym?”,
- „Jakiż układ może istnieć między świątynią Bożą, a bałwanami?”...

Z przykrym zdziwieniem zauważam, że od jakiegoś czasu także niektórych członków naszego Kościoła dotyka moda na ekumeniczną „miłość” i „jedność” – mimo, że jako wyznanie z ruchem ekumenicznym nie mamy nic wspólnego! Ale wśród członków zborów są osoby, które nie widzą nic złego w regularnym uczestnictwie w nabożeń-

stwach i życiu innych wyznań – społeczności, które w wielu podstawowych sprawach głoszą niebiblijne nauki i krzewią obce Słowu Bożemu poglądy i obyczaje. A niektóre z tych osób zrezygnowały już z członkostwa w Kościele i albo zawisły w swistej próżni, albo stali się częstką innego „ciała”, innej budowli!

Czas, by każdy z nas odpowiedział sobie jednoznacznie na kilka prostych, podstawowych pytań:

– Czy wszystkie chrześcijańskie wspólnoty wyznaniowe, są „Ciałem Jezusa Chrystusa”?

– Czy ma znaczenie, jakiej społeczności wyznaniowej jestem członkiem?

– W jaki sposób przynależność do konkretnego wyznania, wpływa na mój kształt duchowy i moją wierność biblijnym zasadom wiary i życia?

Dla każdego, kto poważnie traktuje swoje życie z Bogiem i pragnie być zbawiony, są to bardzo ważne pytania, na które moim zdaniem nie wolno unikać odpowiedzi. Bo dla mojej wiary i wierności nie jest obojętne, czy będę w gronie tych, którzy wyznają niebiblijną koncepcję Bóstwa narażając się na bałwochwalstwo, którzy akceptują zmianę Bożego Dekalogu i „uświęcają” pogański «dzień słońca», którzy świadomie kalają się rzeczami nieczystymi, i czynią inne podobne rzeczy!

W księdze Objawienia 14,12 czytamy: „*Tu okaże się wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa*”. – Te trzy wymienione cechy mówią wiele o Kościele Bożym. A wer-

set 17. tego samego rozdziału wyjaśnia, jaki jest stosunek diabła do wyznawców takiego Kościoła i co nasz przeciwnik czyni, by przynajmniej niektórych zawrócić z obranej na początku drogi: „*I zwrzął smok gniewem na niewiastę i odszedł, aby podjąć walkę z resztą jej potomstwa, które strzeże przykazań Bożych i trwa przy świadectwie o Jezusie*”... – **Diabła zbyt często wyobrażamy sobie z rogami i kopytami; ale on współcześnie najczęściej przychodzi uśmiechnięty, ze słowami miłości na ustach, z wezwaniem do jedności i braterstwa. I tylko jedno się nie zmienia: jak kiedyś w Ogrodzie Eden, tak i współcześnie on nienawidzi Bożych przykazań i zapewnia, że ich lekceważenie, nie pociąga za sobą żadnych przykrych konsekwencji. Raczej przekonuje, że wtedy człowiek będzie mądrzejszy, bardziej uduchowiony i szczęśliwszy!**... Tutaj nic się nie zmieniło.

Dlatego tym, z którymi kiedyś rozpoczynałem życie w Panu, chcę postawić jedno ważne pytanie: Drogi Bracie i Siostrzo! Czy Kościół, do którego uczęszczasz, szanuje Boże przykazania i zachęca do ich przestrzegania oraz trwa przy świadectwie o Jezusie? – Jeżeli odpowiedź na to pytanie jest negatywna, to raz jeszcze uważnie przeczytaj fragment z 2 Kor 6,14-18 i zwróć uwagę na słowa Boga: „**Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie, a ja przyjmę was**”. Serdecznie wszystkich pozdrawiam!” □

(Sz.)

---

---

### „Witam serdecznie!

Co jakiś czas lubię wracać do dawniejszych numerów naszych periodyków i za każdym razem zauważam, że choć zostały napisane kilka lat temu, ich treść jest wciąż aktualna. Właśnie ostatnio natrafiłam w „Głosie kaznodziejskim” na artykuł St. Kosowskiego, pt. „A gdy nie idziemy do zboru...”, traktujący o zachowaniu członków Kościoła, którzy

z jakiegoś powodu nie mogą uczestniczyć w nabożeństwie sobotnim. Dla mnie treść tego artykułu wiąże się najbardziej z obecną falą emigracji po przystąpieniu do Unii Europejskiej i otwarciu granic. Ludzie opuszczają kraj na krócej lub dłużej, albo i na stałe, żeby polepszyć swój byt; zyskują materialnie, lecz ceną za to jest niemożność uczestniczenia w nabożeństwach w Sabat (i nie tylko).

## Od i do Czytelników

Dla mnie i dla mojej rodziny jest to temat na czasie; problem odczuwam, że tak powiem, «na własnej skórze». Od kilku lat przebywamy za granicą i dostrzegam, jak trudno się nieraz odnaleźć w różnych sytuacjach i dokonać właściwego wyboru. Codzienne przeżycia pozostawiają swój ślad, a brak bezpośrednich, zborowych i kościelnych kontaktów – a więc przebywania razem, dzielenia się wszystkim co niesie życie, rozmów, możliwości zasięgnięcia rady u osób oddanych Bogu, bardziej doświadczonych i bliskich, w tym także napomnień (pozytywna, konstruktywna krytyka) – powoduje, że zdani tylko na siebie, zamykamy się w swoim ciasnym kręgu (a czasem w swoich własnych myślach) i jesteśmy narażeni na różne niebezpieczeństwa. Na zewnątrz może tego nie widać; wciąż wydaje się, że jesteśmy „w cieniu Jego skrzydeł”, staramy się „żyć porządnie” przestrzegając przykazania, mamy wolny Sabat... Ale wokół otacza nas obcy świat, ludzie myślą i mówią o wszystkim, ale nie o Bogu. I ten zewnętrzny wpływ, ta obca atmosfera i konsumpcyjny model postępowania w jakimś stopniu nam się udziela; zaczynamy myśleć ICH kategoriami, rozmawiać o tym, o czym ONI rozmawiają, emocjonować się tym, co ICH bawi, martwi i imponuje, przyjmować ICH system wartości... A wtedy nietrudno o potknięcie i upadek. Wiem, co mówię, bo sama omal nie wpadłam w nieszczęście. Pan nie pozwolił na to i zapobiegł tragedii; gdy otworzyły mi się oczy, nagle zobaczyłam, jak bardzo oddaliłam się od Niego! Wtedy zrozumiałam, jak ważny jest każdy dzień i każda godzina, jak bardzo należy pilnować własnych myśli i słów. A przede wszystkim jak ważne jest codzienne napełnianie się Bogiem!

Od tamtego czasu nie tylko Sabat, ale każdy dzień poświęcamy Panu. Jest nas zaledwie kilkoro, w tym małe dzieci. Sobotnie nabożeństwo rozpoczynamy zazwyczaj o 10.00. Śpiew, rozważanie (jak to dobrze,

że mamy nasze Lekcje Biblijne!), czytanie Biblii, modlitwy – to stała część. Często słuchamy nagranych kazania, czasem czytamy periodyki naszego Kościoła, albo artykuły zaczerpnięte z internetu, książki i opracowania o tematyce religijnej, słuchamy muzyki religijnej. Nasze dzieci czytają i oglądają swoje Biblie, często filmy animowane o tematyce biblijnej, czasem włączamy jakiś dobry film fabularny o mężach wiary. W pozostałe dni, wieczorem każdego dnia, mamy czas na Biblię, czytamy rozdział albo dwa, omawiając go, śpiewamy na chwałę Pana, modlimy się. Zauważyliśmy, jak wiele daje słuchanie dobrej chrześcijańskiej muzyki i pieśni; to niesamowicie napełnia i motywuje!. Ten codzienny czas poświęcony na społeczność z Panem do tego stopnia wszedł nam już w zwyczaj, że jeżeli któregoś dnia z powodu jakichś nieprzewidzianych okoliczności zdarzy się, że tego nie zrobimy, to bardzo źle się czuję, wyraźnie czegoś mi brak... Każdego dnia dziękujemy też Panu za obfitość łask, jakimi nas obdarza... Minęło trochę czasu, a ja widzę, że my wszyscy staliśmy się sobie bardzo bliscy...

Na początku napisałam, że osoby przebywające z dala od zboru, zwłaszcza w innym kraju, są narażone na oddalenie się od Boga. Jest w tym wiele prawdy. Ale nie musi tak być, i na pewno nie będzie, jeśli tylko będziemy pilnować swojego serca, trwać w Słowie Bożym i w wytrwałej modlitwie powierzać Bogu wszystkie sprawy. Wiele zależy od człowieka – czy on sam chce i na ile stara się być blisko Boga, podsycać żar w sercu, aby było stale gorące. Moje przykre przeżycie, do jakiego doszło z powodu, że rozluźniłam więź z Panem i poniosłam tego konsekwencje, wiele mnie nauczyło. Teraz pilnuję siebie oraz doceniam i każdego dnia pielęgnuję społeczność z Panem. Tego samego życzę wszystkim braciom i siostram na emigracji! Niech Was Bóg błogosławi i uczyni błogosławieństwem dla Waszych rodzin i zamieszkujących w tamtym kraju ludzi!” □

(Ża)

## MISJA I DUSZPASTERSTWO

### „Wieczór ewangelizacyjny” w Brennej.

W dniu 21. kwietnia, w Brennej, został zorganizowany „Wieczór ewangelizacyjny”. W przygotowanym programie, oprócz członków zborów, wzięli licznie udział także zaproszeni goście. Słowo Boże, nt. nowonarodzenia, zwiastował br. Marek Hoffmann, zaś pieśniami ku chwale Bożej usłużyła grupa siostr miejscowego Zboru. „Wieczór” był okazją do zwiastowania Ewangelii osobom zainteresowanym Słowem Bożym, uwielbienia Boga za dar zbawienia okazanego w Jezusie Chrystusie, a także do wspólnych rozmów i pogłębienia braterskich więzi. Zachęcamy wszystkie Zbory do organizowania tego rodzaju spotkań, na które można zapraszać sąsiadów i znajomych, którzy dotąd nie mieli większej lub żadnej styczności z naszym Kościołem.

### Doroczny Zjazd Kościoła.

W dniach 5-6 maja, w Auli Zespołu Szkół w Bielsku-Białej, odbył się Doroczny Zjazd Członków i Sympatyków Kościoła Chrześcijan Dnia Sobotniego, pod hasłem: „**Zaufaj Panu, czyn dobrze i dbaj o wierność**”. W tym uroczystym Zgromadzeniu, oprócz członków Kościoła polskiego, udział wzięły delegacje bratnich Kościołów z Niemiec, Czech i Ukrainy. Słowem Bożym usługiwali bracia: Paweł Bujok, Roman Witek, Wasyl Morklanik, Dawid Kudelka, Emil Kudelka, Bretisław Kudelka, Kazimierz Opyrchał i Robert Cyganik.

W swych wystąpieniach bracia wielokrotnie podkreślali, że ufność i wierność wobec Boga, jest siłą pozwalającą przetrwać w życiu najgroźniejsze burze. Żyjemy w czasach, w których ludzie za największy sukces poczytują sobie niezależność. Wielu mówi, że nie potrzebują ani Boga, ani Jego Słowa, ani wspólnoty wierzących! Te niebezpieczne trendy, objawiające się głównie lekceważeniem Bożych przykazań, czynią ludzi obojętnymi na grzech, powstrzymują przed wyznaniem win i szukaniem Bożego i ludzkiego przebaczenia oraz zbawienia. Jeszcze niedawno mogło się wydawać, że jako Kościół wolni jesteśmy od takich zjawisk i problemów. Tak jednak nie jest. Wielu z nas coraz trudniej jest zaufać Bogu w chwilach prób i doświadczeń, a kłopoty materialne z jednej oraz nowe możliwości z drugiej strony, sprawiają, że troski i zabiegi o doczesność, w niektórych przypadkach osłabiają duchowość i sieją prawdziwe spustoszenie w sercach! Istniejąca sytuacja odbija się także na życiu codziennym oraz duchowości małżeństw i rodzin – często na długo rozdzielonych przez wyjazdy „za chlebem”. W tej nierównej walce z wielkim i groźnym „Goliatem” mogą zwyciężyć tylko ci, którzy jak Dawid oprą się na Bogu i wystąpią do walki z gorącym sercem, ufną wiarą i Jego



## Z życia Kościoła

świętym imieniem na ustach! Nie wolno nam nigdy zapomnieć – podkreślali kolejni mówcy – że Pan Bóg nie pozostawił nas samym sobie! Niech więc słowa Jezusa Chrystusa, który powiedział, że jest z nami „każdego dnia, aż do skończenia świata” (Mt 28,20), napełnią nas ufnością i mocą!

Dobrą tradycją naszych uroczystości jest śpiew. Przez dwa dni Zjazdu sala zgromadzeń rozbrzmiewała śpiewem zgromadzonych, a z przygotowanymi programami wystąpiła młodzież z Andrychowa, Bielska, Żor, Ostrowy, a także dzieci ze zborów w Brennej i Bielsku. Za program odpowiadali oraz całość prowadzili bracia: Borys Guzdek, Dariusz Bujok i Zbigniew Biegun. Dla wszystkich zgromadzonych przygotowany został posiłek. Nasze szczególne podziękowanie kierujemy do naszego Boga, który dał nam kolejną sposobność spędzenia dwóch budujących dni przy Jego Słowie, w śpiewie i modlitwach. Dziękujemy służbom, głównie z miejscowego Zboru przy ul. Cieszyńskiej, za przygotowanie posiłków. Dziękujemy braciom i siostram z pobliskich Zborów za gościnne użyczenie swoich domów, niech dobry Bóg Wam to wszystko wynagrodzi!



### Posiew Słowa Bożego podczas „III Jarmarku Zduńskowolskiego”.

Tradycją miasta Zduńska Wola stał się doroczny „Jarmark Zduńskowolski”, podczas którego prezentowane są osiągnięcia liczących się miejscowych firm. Na tegorocznym, trzecim już „Jarmarku”, braterstwo z Placówek w Zduńskiej Woli i Poddębicach, przy dzielnym wsparciu Placówki w Łodzi zorganizowali stoisko religijne – oferujące Biblię i inną literaturę Kościoła. Stoisko spotkało się z dużym zainteresowaniem uczestników tej imprezy. Braterstwo rozprowadziło wiele egzemplarzy Pisma Świętego i innych naszych wydawnictw, i przeprowadziło wiele rozmów ewangelizacyjnych, dzieląc się swą chrześcijańską radością, wiarą i nadzieją przebywania z Bogiem w Jego wiecznym Królestwie!



### **Chrzest w Brennej**

Dnia 16. czerwca, w budynku Zborów w Brennej, miało miejsce okręgowe zgromadzenie połączone z chrztem wodnym. Słowem Bożym usługiwali bracia: Jan Bujok (z Christliche Kirchengemeinde), a także bracia: Krzysztof Sulek (kazanie przed chrztem) i Kazimierz Opyrczał (kazanie przed wkładaniem rąk). W swoich przemówieniach bracia po raz kolejny uświadomili nam wszystkim, skąd przyszliśmy i dokąd idziemy. – Łaska Boża, okupiona krwią Jezusa Chrystusa sprawiła, że zostaliśmy wyratowani ze świata grzechu i w wierze zmierzamy do wiecznego Królestwa Niebios!

Ale teraz wciąż jeszcze jesteśmy w drodze, która – zgodnie ze słowami Pana Jezusa i naszym codziennym doświadczeniem – „*jest wąska, a brama ciasna*” (Mt 7,13.14). Taką była zawsze, od zarania dziejów. Radosna – bo jest to droga z Panem; ciężka – bo czekają nas na niej nieuchronne trudy, niebezpieczeństwa, a także groźne zwiedzenia! W tych warunkach każdy z nas powinien uczynić wszystko, by ustrzec się zwiedzenia i upadku i – wspierając się na Bogu – zwyciężać siebie samego i zwyciężać świat (1 Jana 5,4.5). Bo zostaliśmy powołani nie tylko do słuchania Głosu Boga i zachwywania się Prawdą Jego Słowa, ale zarazem do posłuszeństwa Jego woli (por. Obj 1,3)! Jest to niezwykle ważne. Jest też całkowicie możliwe, gdyż jako nowonarodzone dzieci Boga, który jest Źródłem mądrości i mocy, z Niego czerpać siłę do przewyżniania największych nawet trudów i przeciwności. Sala zgromadzeń wielokrotnie rozbrzmiewała uwielbiającymi Boga pieśniami; wystąpił także chór oraz dzieci z miejscowego zboru, młodzież z Bielska i Andrychowa, a także braterstwo Szczygieł. W godzinach południowych w pobliskiej rzece (Brennicy) br. R. Witek dokonał obrządku chrztu, a po południu Starsi Kościoła włożyli na nowo ochrzczonych ręce.

### **Zgromadzenie okręgowe i chrzest w Polczynie-Zdroju.**

W dniu 30. czerwca, w Polczynie Zdroju odbyło się poszerzone nabożeństwo, połączone z chrztem, na którym oprócz członków miejscowego Zboru i Okręgu, gościnnie uczestniczyli braterstwa z Żor, Bielska-Białej, Wąbrzeźna a także delegacja z Niemiec. W części dopołudniowej Słowem Bożym służyli bracia: Józef Król, Łukasz Adamczyk i Beniamin Hoffmann, który w dalszej części dokonał obrządku zanurzenia. W części popołudniowej dokonany został obrządek wkładania rąk na nowo ochrzczonych. Sala zgromadzeń rozbrzmiewała pieśniami i modlitwami całego zgromadzenia.

### **Zgromadzenie okręgowe i chrzest w Zduńskiej Woli.**

Dzień 8. września 2007. na długo pozostanie w pamięci członków Placówki w Zduńskiej Woli, bowiem tego dnia odbyło się zgromadzenie okręgowe, połączone z uroczystością chrztu. Słowem Bożym usługiwali bracia: Piotr Matczak i Marian Olczyk, po czym odbył się chrzest. Po południu, po usłudze Słowem Bożym, br. St. Kosowski dokonał obrządku wkładania rąk. Uczestnicy zgromadzenia chwalili Boga pieśniami i modlitwami, polecając siebie samych, a zwłaszcza nowoochrzczonej Siostrę, prowadzeniu i łasce Najwyższego!



### **Audycje Kościoła w Polskim Radiu.**

W dniu 30. września, w Polskim Radiu została nadana kolejna audycja religijna naszego Kościoła, podczas której pastory zwiastowali Słowo Boże; w nagraniu wykorzystano także nagrania zespołu „Hosanna”. Reakcją na audycję były telefony i listy od osób zainteresowanych przekazanym poselstwem. (Podobna audycja została nadana w dniu 9. grudnia 2007.).

## Z życia Kościoła

Zainteresowanych informujemy, że Sekretariat Kościoła posiada nagrania (na płytach CD) audycji z poprzednich lat, które można też odtwarzać w systemie MP3. Część tych kazań, po poprawieniu ich technicznej jakości, umieszczono już w Internecie.

### **Zgromadzenie okręgowe w Brennej.**

W dniu 6. października w Brennej odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział członkowie okręgu południowego. Słowem Bożym usługiwali bracia: Piotr Matczak, Marian Olczyk i Robert Cyganik. W swych wystąpieniach bracia podkreślali wielką miłość i łaskawość Boga, który tak bardzo ubogacił nas w Chrystusie Swoimi darami! Właśnie dlatego, radując się z Bożej łaski, nie powinniśmy zapominać o wierności, pokorze i poświęceniu w służbie dla Pana i bliźnich, o posłuszeństwie Bożej woli i przestrzeganiu zasad moralności i etyki ludu Bożego. Czas, w którym żyjemy, obfituje w różnorakie niebezpieczeństwa i zwiedzenia. Szatan stara skierować naszą uwagę, nasz czas i siły na rzeczy nieważne, bezwartościowe i często wybitnie szkodliwe dla duchowości. Dąży do tego, by ludzi, także wierzących, przywiązać do znikomych i przemijających wartości materialnych, wpędzić w nałogi, przykuć do telewizji, internetu i tym podobnych rzeczy, i sprawić, by nie mieli czasu na duchową refleksję, na Słowo Boże i modlitwę, i na chrześcijańską społeczność. Stąd potrzebą chwili – podkreślali mówcy – jest troska i staranie o to, by naszymi sercami, małżeństwami i rodzinami, kierował zawsze Duch Boży! Tylko wtedy będziemy w stanie skutecznie sprzeciwić się diabelskim atakom, potrafiemy zwyciężyć pokusy i pożądlivości, i trzymać się Pana!

### **Ewangelizacja w Andrychowie.**

W dniach 13. i 14. października Zbór w Andrychowie zorganizował dwa *Wieczory Ewangelizacyjne* pt. „Biblia – Księga dana przez Boga”. Słowo Boże zwiastował br. Roman Witek, przedstawiając najważniejsze fakty, związane z tworzeniem się kanonu Pisma Świętego. Mówca podkreślał z mocą, że zagłębiając się w treść Bożej Księgi, człowiek powinien nie tylko poznać opisane w niej fakty, ale zarazem poddać się Duchowi Bożemu, który inicjuje proces kształtowania naszej duchowości. Wspominając czas, kiedy Pismo Święte było trudno dostępne, a za jego czytanie i głoszenie jego nauki groził sąd i stos, brat podkreślił, iż współcześnie żyjemy w niezwykle uprzywilejowanym czasie: Pismo Święte jest powszechnie dostępne i to w bardzo niskiej cenie! Niestety, pomimo to, dla wielu chrześcijan pozostaje ono Księgą nieznaną, i z tego powodu często lekceważoną i podważaną. Ta Boża Księga daje nam znajomość Boga, Pana Jezusa Chrystusa i drogi zbawienia, mówi o wielkiej łasce, której ceną była śmierć Zbawiciela. To na niej opieramy swoją wiarę i nadzieję Wieczności z Bogiem!

### **Ewangelizacja w Brennej i w Żorach.**

W dniach 27. października w Brennej i 24. listopada w Żorach, zostały zorganizowane dwa *Wieczory Ewangelizacyjne* pod hasłem: „Boża rada na Twój stres i wyjście ze stanu depresji”, którą prowadził br. Marek Hoffmann. Mówca zwrócił uwagę na szerzące się w obecnym czasie zjawisko stresu i depresji, które – jeśli nie zostaną w porę zauważone – mogą doprowadzić do głębokich, negatywnych zmian w życiu człowieka.

### **Ewangelizacja w Zduńskiej Woli.**

W dniu 20. października w wynajętej sali Domu Kultury w Zduńskiej Woli, odbyło się zgromadzenie okręgowe połączone z Ewangelizacją nt.: „Czy Jezus Chrystus musiał umrzeć?”, które zgromadziło członków zborów oraz liczną grupę osób zainteresowanych Słowem Bożym. Zgro-

## Z życia Kościoła

madzenie prowadził i kazanie wstępne wygłosił br. Piotr Matczak, zaś temat główny został omówiony w dwóch wykładach przez br. Stanisława Kosowskiego. Osobistą refleksją i doświadczeniami podzielił się także br. Marian Lachowski. Sala zgromadzeń rozbrzmiewała wielu pieśniami, które były wyrazem wiary, miłości i nadziei ludu Bożego. Ze swym programem wystąpiły także siostry Kornelia i Ewelina Zelcer ze Zboru w Żorach.

### **Poszerzone nabożeństwo w Bydgoszczy.**

W dniu 17. listopada w Bydgoszczy odbyło się poszerzone nabożeństwo, w którym licznie uczestniczyli członkowie okręgu północnego a także goście. Słowem Bożym usłużyli bracia: Roman Witek, Marek Hoffmann i Andrzej Lewandowski. W części dopołudniowej odbyła się uroczystość przyjęcia do Kościoła (poprzez akt wkładania rąk), brata Jacka Siedleckiego, obecnie członek Zboru elbląskiego; aktu dokonał br. M. Hoffmann. (Bratu Siedleckiemu życzymy wiele sił do oddanej służby Bogu oraz silnego wsparcia ze strony miejscowego Zboru!) W kazaniach bracia podkreślili wielką wartość motywowanej chrześcijańską miłością i pragnieniem czynienia dobra służby, oraz wartość opartej na prawdzie, jedności i zaufaniu społeczności ludu Bożego. Tutaj, na ziemi, przechodzimy wiele trudnych, nieraz bardzo bolesnych doświadczeń, które rodzą niepokój, a czasami powodują stesy i depresje. Dlatego tym bardziej musimy się nawzajem wspierać, trwać przy Słowie Bożym i na wzajemnej przyczynnej modlitwie. Oprócz kazań, zgromadzenie wysłuchało pieśni, wykonanych przez dzieci miejscowego Zboru oraz s. Dorotę Prezner.

## KONTAKTY ZAGRANICZNE

### **Spotkanie z gośćmi Kościoła.**

W dniu 6. maja 2007. odbyło się spotkanie Zarządu polskiego Kościoła, z delegacją braci z Niemiec. W spotkaniu m. in. dokonano oceny Zjazdu, oraz omawiano aktualną sytuację Kościołów – członków Federacji Kościołów Chrześcijan Dnia Sobotniego – w poszczególnych państwach, wzajemne kontakty i współpracę w najbliższym czasie.

### **Obóz w Wyszkwowie (Ukraina).**

W dniach od 30. lipca do 12. sierpnia, na terenie ośrodka sportowego w Wyszkwowie (Ukraina), zorganizowany został drugi z kolei obóz młodzieży, w którym uczestniczyło 130 osób z Ukrainy, Mołdawi, Serbii, Danii i USA. Podobnie jak w poprzednim roku, każdego dnia organizowane były nabożeństwa i wykłady. Ze strony Kościoła w Polsce Słowem Bożym służyli bracia: Marek Hoffmann i Roman Witek. Pozostały czas wykorzystany został na wypoczynek, wycieczki, zajęcia rekreacyjne i sportowe. Podobnie jak w Polsce, wspólny pobyt służył pogłębieniu wiedzy biblijnej, wzajemnemu poznaniu się, zawiązaniu braterskich więzi.

### **Uroczyste nabożeństwo i chrzest w Tierebli.**

W dniu 5. sierpnia w Tierebli (Ukraina, Zakarpacie) odbyło się uroczyste nabożeństwo, połączone z chrztem, w którym uczestniczyło ok. 600 osób. W części dopołudniowej kazania głosili bracia z Kościoła Ukrainy oraz zaproszeni goście. W imieniu Kościoła polskiego przemawiał br. Marek Hoffmann. Zwiastowane Słowo Boże przeplatane było pieśniami całego zgromadzenia a także w wykonaniu wielu grup wokalnie-muzycznych. W godzinach popołudniowych, w rzece Tierebli dokonano chrztu 23 osób.



## Z życia Kościoła

### Uroczyste nabożeństwo i chrzest w Niemczech.

W dniu 25. sierpnia, w Christliche Kirchengemeinde (Altenberge, Niemcy) odbyło się uroczyste zgromadzenie połączone z chrztem. Słowem Bożym usługiwali bracia: Artur Szeloch, Bretislav Kudelka i Robert Cyganik. Przymierze z Panem zawarli: s. Klaudia Hoffmann oraz Benjamin Schiling. Braterstwu życzymy, aby poznana Prawda była źródłem radości, pokrzepieniem w chwilach doświadczeń i pewnością zabrania do „Domu Ojca”.

## Z ŻYCIA MŁODZIEŻY

### Posiedzenie Rady Młodzieży.

W dniu 19. maja 2007., w Tomaszowie Mazowieckim odbyło się posiedzenie Rady Młodzieży, podczas którego omawiano aktualną sytuację w poszczególnych okręgach. Zwrócono uwagę na potrzebę większego zaangażowania młodzieży w nabożeństwach okręgowych, a także spotkaniach cotygodniowych. Omawiano także szczegóły programowe i organizacyjne Zlotu i Obozu Młodzieży.

### Spotkanie w Andrychowie.

W dniu 9. czerwca, po południu, w Andrychowie spotkała się młodzież okręgu południowego. W programie Słowem Bożym usłużył br. Kazimierz Opyrchał, wskazując na dwie ważne cechy chrześcijanina – pokorę i skromność. W dalszej części przedstawiono zarejestrowane na płytach świadectwa osób, które zerwały z groźnymi uzależnieniami, m. in. z narkomanią, okultyzmem. Przeprowadzono także konkurs z wiedzy biblijnej. Młodzież nie żałowała również czasu na śpiew, modlitwy a także rozmowy przy wspólnym posiłku.

### XXVI Zlot Młodzieży.

Tegoroczny, XXVI już Zlot Młodzieży Kościoła Chrześcijan Dnia Sobotniego odbył się w dniach 5-8 lipca, w Wiśle. Hasłem Zlotu były słowa z Listu do Efezjan 4,4: „**Jest jedno ciało**”. W Zlocie wzięła udział 150-osobowa grupa młodzieży z Polski, Niemiec, Czech i Szwajcarii. Dodatkowo w sobotę zgromadzenie licznie odwiedzili braterstwo, głównie z pobliskich zborów. Większość uczestników skorzystała z noclegów na terenie wynajmowanego budynku. W programie przygotowane zostały wykłady, wygłoszone przez braci: Jerzego Marcolę, Romana Witka i Krzysztofa Jaworskiego. Młodzież uczestniczyła również w seminariach, prowadzonych przez braci: Dariusza Bujoka, Rafała Kosowskiego, Roberta Cyganika, Jarosława Urbanowicza, Michała Riemera, Marka Stępnia i Rafała Cholewczyńskiego. Wiele czasu poświęcono na uwielbianie Boga pieśniami i modlitwami; młodzieżowe grupy wokalnie-instrumentalne dały wiele koncertów pieśni. Wolne chwile poświęcono na wspólne rozmowy, gry i zabawy. Ten błogosławiony, wspólnie spędzony czas, przyniósł zgromadzonym wiele radości i zbudowania w wierze!

### Obóz Młodzieży.

Bezpośrednio po Zlocie, w dniach 8-22 lipca, został zorganizowany obóz młodzieży, w wynajętym w Wiśle-Malinca budynku Szkoły Podstawowej. Z tej formy wypoczynku skorzystało 70 osób z Polski, Niemiec, Czech i Szwajcarii. Personel wychowawczy obozu stanowili br.: Roman Witek (kierownik), Urszula Witek i Dariusz Bujok. Posiłki przygotowywali br.: Renata i Daniel Bujokowie, Dorota i Zygmunt Stasiakowie oraz br. Peter Janosz.

Każdego dnia w godzinach dopołudniowych prowadzone było studium lekcji biblijnych w grupach, a w godzinach wieczornych nabożeństwa. Uczestnicy wysłuchali siedmiu wykładów, a ponadto obozowicze odbyli kilka wycieczek górskich, korzystali z basenu i uczestniczyli w wielu

zajęciach sportowych i rekreacyjnych.

Organizatorzy i obozowicze mają wielkie powody do okazania wdzięczności Najwyższemu, który błogosławił i ochraniał wszystkich uczestników tych młodzieżowych imprez. Zlot i Obóz posiadają już wieloletnią, sprawdzoną tradycję, dzięki czemu wiele młodych osób odnalazło sens życia i podjęło decyzje o zawarciu Przymierza z Panem. Słowa wdzięczności należą się organizatorom i wszystkim osobom czuwającym nad prawidłowym i budującym przebiegiem wszystkich spraw!

### **Nabożeństwo młodzieży w Żorach.**

W dniu 1. września, w sali zgromadzeń w Żorach, spotkała się młodzież okręgu południowego. W pierwszej części zabrał głos br. Krzysztof Jaworski, zwracając uwagę, na niebezpieczeństwo wynikające z posiadania wszelkich magicznych, okultystycznych rekwizytów (np. amulety) oraz takich praktyk, jak: wróżenie, joga, medytacja, nieodpowiednia muzyki itp. Po dyskusji młodzież z Andrychowa przeprowadziła przygotowany przez siebie konkurs biblijny, po którym br. Rafał Kosowski poprowadził dyskusję na temat: „Jakie czynniki miały wpływ na duchowy i psychiczny rozwój Jezusa Chrystusa, jako dziecka i młodzieńca”. Pozostały czas został poświęcony na uwielbianie Boga pieśniami oraz na modlitwę. Oczywiście, młodzież z miejscowego Zboru przygotowała dla wszystkich smaczny posiłek.

### **Posiedzenie Rady Młodzieży.**

W dniu 2. września, odbyło się w Brennej posiedzenie Rady Młodzieży. Było ono poświęcone podsumowaniu akcji letnich, które generalnie przyniosły wiele korzyści i zbudowania. Dostreżono także i omówiono zauważone niedociągnięcia, obiecując sobie eliminować je w przyszłości. Wstępnie ustalono, iż przyszłoroczny, XXVII Zlot Młodzieży odbędzie się w dniach 3-6 lipca. W dalszej części posiedzenia członkowie Rady zajęli się omówieniem aktualnej sytuacji młodzieży w okręgach, wskazując na potrzebę otoczenia opieką młodzieży z Centrali i Północy.

### **Nabożeństwo młodzieży w Tomaszowie Maz.**

W dniu 15. września, w Tomaszowie Mazowieckim odbyło się poszerzone nabożeństwo, w którym udział wzięła zarówno młodzież, jak i starsi wiekiem członkowie okręgu centralnego. Słowem Bożym usługiwali bracia: Piotr Matczak i Marian Olczyk. Zgromadzenie wielbiło Boga pieśniami i modlitwami.

### **Nabożeństwo okręgowe młodzieży w Brennej.**

Dnia 10. listopada w Brennej odbyło się okręgowe nabożeństwo młodzieży. W pierwszej części wykład nt. celów, jakie stawiamy sobie w życiu oraz ich realizowaniu, wygłosił br. Jarosław Urbanowicz. Bezpośrednio potem przeprowadzona została poświęcona tej sprawie ankieta. W dalszej części siostry: A. Jaworska i D. Wierzbicka przeprowadziły konkurs biblijny, a br. M. Bisok podzielił się swoimi doświadczeniami wiary... Jak zwykle sala zgromadzeń rozbrzmiewała pieśniami, a wiele osób w gorących modlitwach powierzyło Panu sprawy swojego codziennego życia.

### **Posiedzenie Rady Młodzieży.**

W dniu 11. listopada zebrała się na swym posiedzeniu Rada Młodzieży. Na spotkaniu omówiono aktualną sytuację młodzieży w poszczególnych okręgach, ustalono terminy nabożeństw okręgowych w pierwszym półroczu 2008 roku. W dalszej części omówiono szczegóły związane z organizacją zimowiska, które ma mieć miejsce w Zakopanem, w dniach 21-28 grudnia (opiekunami będą bracia: Bazyl Stępień, Benjamin Hoffmann i Michał Riemer). Rada podjęła też sprawę przyszłorocznego Zlotu Młodzieży, który ma przebiegać pod hasłem: „Wyzwania współczesnego chrześcijaństwa”.

## Z życia Kościoła

### Nabożeństwo młodzieży w okręgu centralnym.

Dnia 24. listopada miało w Łodzi miejsce nabożeństwo młodzieży okręgu centralnego. W programie Słowem Bożym usłużyli bracia: Zbigniew Biegun i Piotr Wierzbicki. Przeprowadzone również zostały rozważania biblijne w grupach. Nabożeństwo rozbrzmiewało wieloma pieśniami i modlitwami, na cześć naszego Boga i Jego Syna – Jezusa Chrystusa!

## INNE

### Posiedzenie Komitetu Teologicznego.

W dniu 9. września w Bielsku-Białej odbyło się posiedzenie Komitetu Teologicznego. Było ono jednym z ostatnich, poświęconych sprawom małżeństwa, rozvodu oraz kontrowersyjnego prawa do ponownego małżeństwa. Br. Krzysztof Sulek przedstawił na ten temat podsumowujący referat, po czym przeprowadzono uzupełniającą dyskusję. Starsi Kościoła po raz kolejny podkreślili, że małżeństwo, instytucja ustanowiona przez Stwórcę na początku, jest Jego wielkim darem i błogosławieństwem dla wszystkich ludzi – ostoją życia osobistego, rodzinnego i społecznego; a małżeństwo chrześcijańskie, jest ostoją duchowego życia z Bogiem! Ale właśnie z tego powodu, małżeństwo jest dziś szczególnie mocno atakowane i stanęło wobec wielu zagrożeń. Z przykrością zauważamy, że te problemy dotyczą także biblijnych chrześcijan, i w niektórych przypadkach dochodzi do rozpadu związku. Kościół nie może być, i nie jest wobec tych zagrożeń i zjawisk obojętny. Należy uczynić wszystko, aby im przeciwdziałać, usuwać przeszkody i rozwiązywać nabrzmiałe problemy, zaś w kryzysie szukać rozwiązań zgodnych ze Słowem Bożym. Po następnym posiedzeniu Komitetu Teologicznego, ustalenia w tych sprawach zostaną przedstawione członkom naszego Kościoła.

### Uroczystość ślubna

A dniu 3. listopada 2007., w Tomaszowie Mazowieckim, związek małżeński zawarli braterstwo: **Monika CIECHOWSKA** – ze Zboru w Elblągu, i **Marcin STEPIEŃ** ze Zboru w Tomaszowie Mazowieckim. Uroczystość zaślubin przeprowadził br. Marek Hoffmann. Młodej Parze życzymy wiele błogosławieństwa i opieki Bożej na wspólnej drodze życia!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

A dniu 30. listopada, w wieku 78 lat, zmarł Brat **Władysław LACH**, członek Zboru w Skoczowie. Zmarły Brat poznał i pokochał Pismo Święte, dzięki któremu odnalazł Pana, posiadał nadzieję zbawienia i przed szesnastu laty rozpoczął swą wędrówkę z Chrystusem do „*Domu Ojca*”! W Huciskach k/Żywca, gdzie przebywał przez większość swego życia, cieszył się ogromnym szacunkiem miejscowej społeczności, której delegacja uczestniczyła w uroczystościach żałobnych.

Nabożeństwo żałobne, w którym wzięli udział członkowie rodziny, współwyznawcy, sąsiedzi i przyjaciele, odbyło się w Skoczowie, w dniu 5 grudnia. W kaplicy cmentarnej przemawiał br. Krzysztof Sulek, a nad grobem Słowo Boże zwiastował br. Roman Witek. Z głębokim smutkiem pożegnaliśmy bliskiego nam Brata, którego dobroć i spokój, życzliwość i uśmiech, zapamiętamy na zawsze. Pożegnaliśmy Go w nadziei spotkania się w dniu powtórnego przyjścia Pana Jezusa Chrystusa!